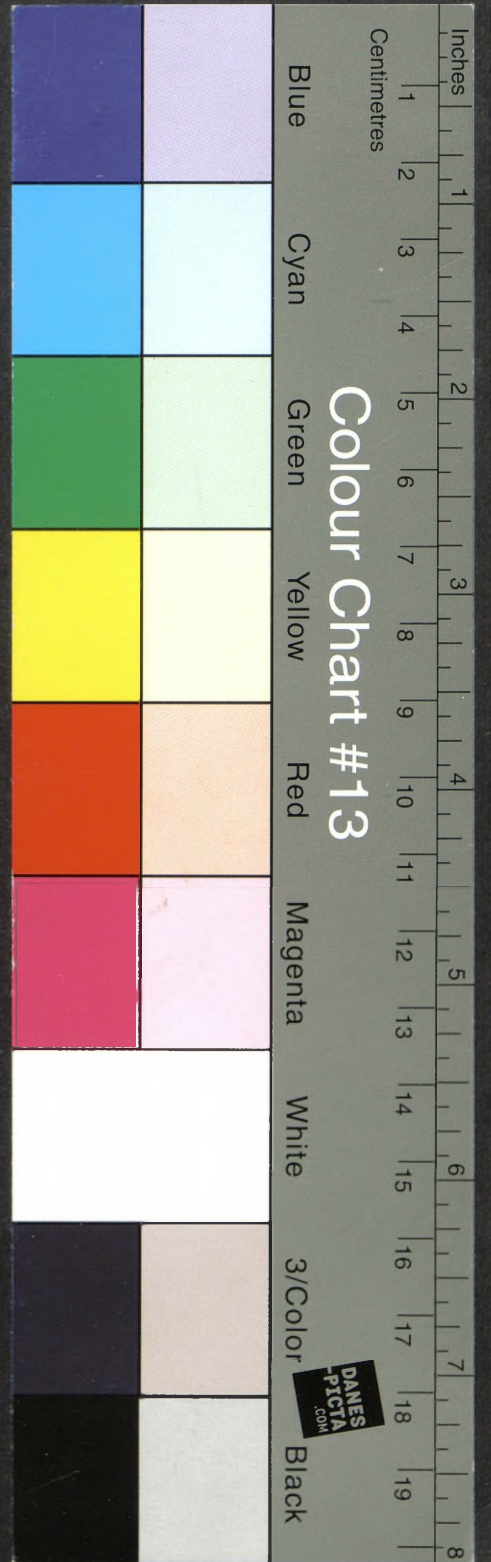
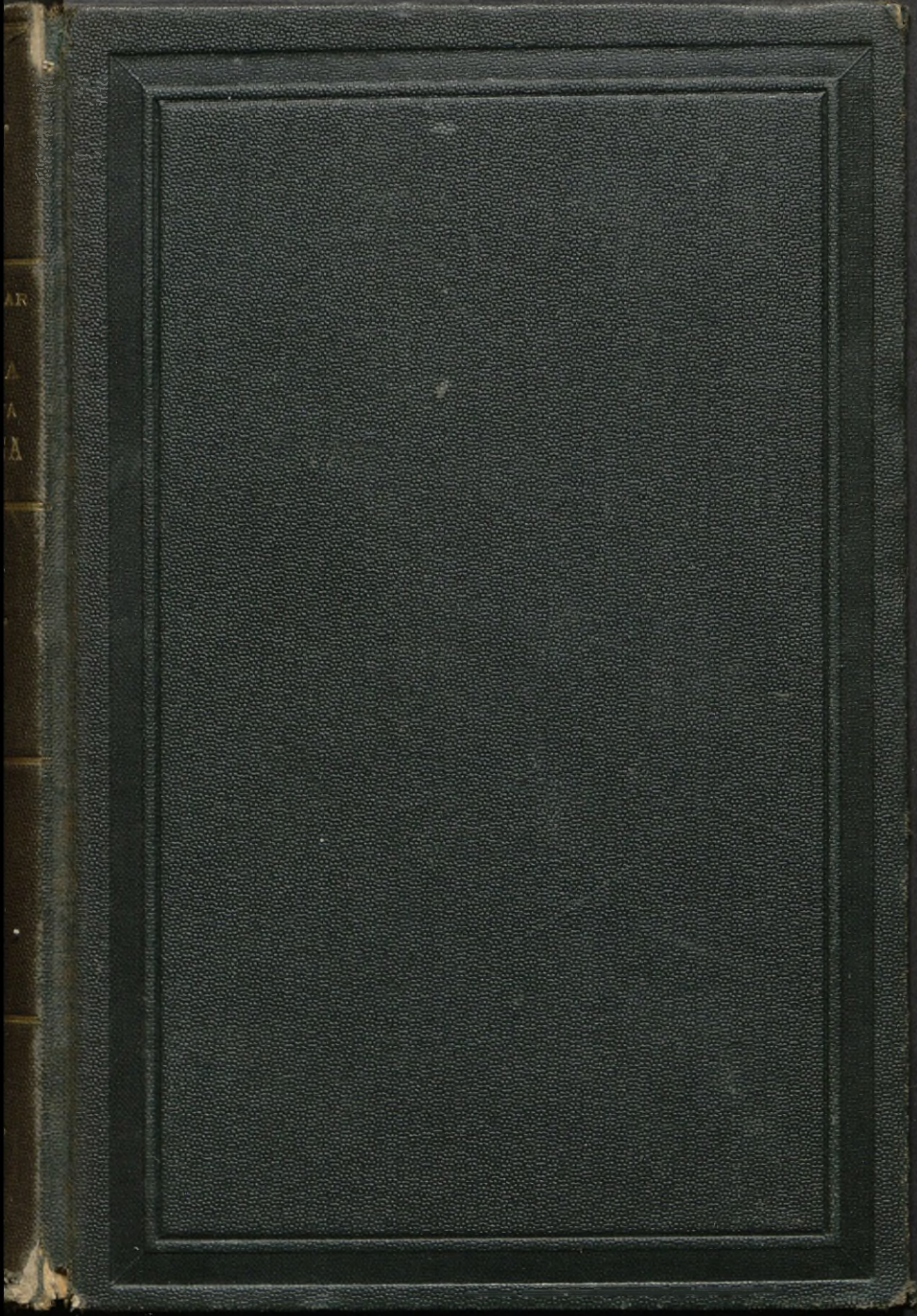




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19



8
MAR

WA

STA

IGA

A 143

SPRAWA ZYGMUNTA UNRUGA.

SPRAWA
ZYGMUNTA UNRUGA

EPIZOD HISTORYCZNY Z CZASÓW SASKICH
1715 — 1740

PRZEZ

Alexandra Kraushara.

„La vérité salutaire, n'est elle donc descendue du Ciel,
que pour être aux habitans de notre Globe une occasion
perpetuelle d'erreur, de guerre, de haine et de division ?“

TOM DRUGI.

KRAKÓW.
G. GEBETHNER I SPÓŁKA.
1890.

92 (dopuszcz.) ; 93 (438) / 2

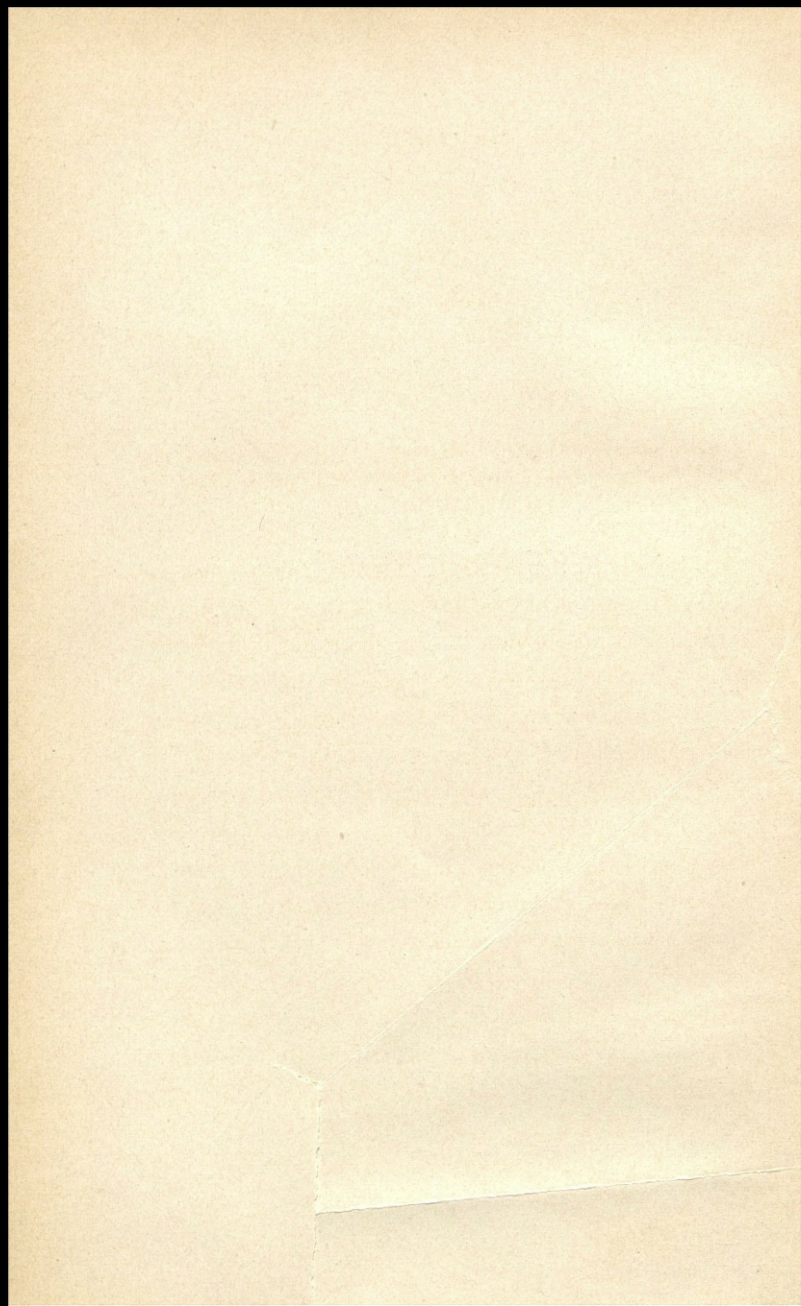


10637 / 1

KRAKÓW. — DRUK WŁ. L. ANCYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.

CZEŚĆ TRZECIA.





I.

ZAWIERUCHA WOJENNA.

Porażki Sasów. Regimentarz Gniazdowski. Akces do konfederacyi. Śmierć Szczanieckiego. Dyssydenci turbowani w Poznaniu. Skargi Unruga.

Człowiek przygnębiony nieszczęściem, przeciw któremu, ani środków obrony, ani możliwości odwrócenia nieubłaganego losu nie znajduje, chwyta się jak tonący każdej deszczułki ratunku i wierzy każdej radzie, jaką mu życzliwi nastęrczają. W takim położeniu znalazł się i Zygmunt Unrug. Jako obywatel z prawami Rzpltej obeznany, wiedział zapewne, że wszystkie słowa pociechy i rady zewsząd mu nadsyłane, żadnej zmiany w nieszczęściu jego nie spowodują i prawomocnego wyroku Trybunału nie uchylą, wiedział, że wyroku tego, ani konsystorz poznański, ani prymas, ani sejmik, ani król nie obalą. Jeden tylko sejm byłby w stanie osłabić siłę wyroku sądowego, lecz, aby

przenieść sprawę swoją przed majestat Rzpltej, należało przygotować grunt odpowiedni, zjednać sobie przychylną opinią sejmiku wojewódzkiego, trafić skutecznem poparciem do senatorów — do tego zaś wszystkiego, w ówczesnych okolicznościach, ani czasu, ani możności nie było.

Zawichrzenia krajowe, coraz bardziej wzmagające się żądania konfederatów, porażki wojsk saskich, nieobecność króla w Polsce, przerwa w zwoływaniu sejmów walnych, wszystko to nie zapowiadało pomyślnego skutku staraniom życzliwych.

Na terytoryum Wielkopolski rozegrywały się stanowcze walki orężne, między konfederatami i wojskiem saskim. Regimentarz Jan Chryzostom Gniazdowski, podstąpiwszy pod Kościan, zwołał szlachtę wielkopolską do akcesu do konfederacyi generalnej „przy majestacie przeciwko wojskom saskim“, a gdy Wojciech Szczaniecki usiłował przedziwdziałać temu wezwaniu, legł trupem z ręki Gniazdowskiego. Generałowie sascy: Eckstet i Seidlitz, bronią Poznania przed zastępami konfederatów, lecz ci, ufni w swoją siłę, niweczą usiłowania wodzów saskich, dopuszczają szturm do Poznania

i wystawiają miasto na rabunek, ofiarą którego padają różnowiercy. Niechęć do „Niemców“ — takim ogólnem mianem charakteryzują konfederaci dyssydentów polskich, uważając ich za sojuszników saskich — ujawnia się w sumarycznem aresztowaniu ich i ściąganiu podatków na uzbrojenie. Sceny gwałtów powtarzają się w główniejszych miastach Wielkopolski. Autoritet władzy królewskiej poniżony, władza sądowa wystawiona na zamachy konfederatów. Do Piotrkowa wpada marszałek Rybiński, chce łaskę oddać królowi, konfederaci otaczają miasto, a Rybiński w ucieczce szuka ocalenia.

Echem tych wszystkich wypadków jest list Unruga, w sierpniu 1716, do jednego ze swych opiekunów pisany. Słowa rezygnacyi mieszają się tu z cierpką ironią i ubolewaniem nad gwałtami, jakich się konfederaci przeciw dyssydentom dopuszczają.

„List W Pana odebrałem ostatnią pocztą — pisze — pełen dowodów statecznej i szczerej braterskiej miłości, o której nigdy nie wątpiłem i wątpić nie będę. Na zawijające się w nim niektóre aenigmata nie odpisuję, racya, bo m głupek, nie zrozumie ich, to tylko namieniam, że nadzieja jednych karmi, drugich oszu-

kuje. Ja, dotychczas *primae classis* się przypisuję, czas pokaże, do której WPan należysz. Że się nie zgadzacie w zasadzie i środkach ratunku, toć to jest przyczyną przedłużenia nieszczęścia mego, które, przecież, lubo przy chorych nogach, lecz zdrowym i ukontentowanym umyśle, statkiem i cierpliwością chrześcijańską uzbrojony, wesóło znoszę, przysięgając WPanu, że gdyby mi nie szło o ten mizerny (tylko, że świat tak chce) punkt honoru, nie pretendowałbym nigdy do innego życia, bo cóż czyni życie błogiem: jeżeli nie spokój ducha, który teraz rzeczywiście posiadam i którego nie miałem w Poniecu, Kawczu, Szelejowie i Zdunach. Nie kłopotę się, nie gryzę, nie prawuję się, nie wodzę się — tylko to czynię, co chrześcijanowi prawdziwemu podług krewkości jego należy, i dla tegoć też Wszechmocność Boska ma pieczołowanie o mnie, tak, że różnego chleba mógłbym mieć *plus quam sufficientiam* (*juro Deo*, że prawda), tylko, że ojczystego jeszcze mam smak w paszczęce, trzymam się i czekam, azaż mi jeszcze będzie użyczony. Męstwa polskiego *resuscitacja* jest bardzo chwalebna, byłaby jednak chwalebniejsza, gdyby okrucieństwem przeciw własnym wnętrznościom (*sevitic in propria viscera*)

nie była zaostrzoną, czego godne pożałowania między innymi przykłady miast Poznania i Wschowy... Że w tymże nieszczęśliwym Poznaniu, jako W Pan piszesz, dla 40.000 złotych, mieszczanów dyssydentów, aby je wydali, w areście trzymają, rozumiem, dziwować się nie trzeba, kiedy mnie, dla bagateli — honoru, życia i całej substancji pozbawiono. Każdy imię Polskie kochający syn, życzyć i ślubować powinien, aby Pan Bóg, jako już przywraca Polakom *animum fortitudinis*, użył także *spiritum justitiae i mansuetudinis*“ ...

W trakcie, kiedy konfederaci ze zmiennem szczęściem na polu walk orężnych niweczyli resztki władzy królewskiej i tępiłi wojska saskie w niespodziewanych napadach, zacny Pan Andrzej Potocki myślał tylko o sposobach jak najprędzszego wprowadzenia się w posiadanie skonfiskowanej na rzecz jego połowy dóbr Zygmunta Unruga. Zebrawszy tłum szlachty, w asystencyi woźnego Trybunalskiego, Jana Przybylskiego, przybył 1716 r. na grunt dóbr Poniec i zażądał exdywizyi tak dóbr tych, jakoteż Kawcz i Szelejewa. Lecz i tym razem zasza przeszkoda prawna ze strony wierzycieli, którzy, na mocy swoich tytułów, sprzeciwili się

zajęciu i podziałowi dóbr, ich wierzytelnościami obciążonych.

W Poniecu zadyktował spór imieniem Michała Raczyńskiego, Kasztelana Gnieźnieńskiego, — Antoni Miliński, z tytułu swej wierzytelności w sumie 50 tysięcy florenów; w Kawczach — Stanisław Staniszewski, imieniem żony skazanego, z tytułu summy posagowej 30 tysięcy florenów, jeszcze w roku 1700 zabezpieczonej; w dobrach Szelejewie — Marcin Wiejski zadyktował spór imieniem wdowy Gorzeńskiej, z domu Rosenberg, teściowej Unruga, co do kwot: 20 tysięcy, 60 tysięcy i 10 tysięcy florenów, jeszcze w roku 1698 na rzecz jej tak na tych dobrach, jako też i na majątkach Kurczewo, Miniszewo, Święcinie i Gołęczewie zabezpieczonych.

Wobec tych wszystkich sporów Zjazd ex-dywidorski nie mógł przyjść do skutku i po sporządzeniu i zaoblatowaniu odpowiedniego protokołu w grodzie kaliskim, odesłano strony po osądzeniu tych sporów, przed najbliższy termin Trybunału w Piotrkowie, z rejestru summarycznego.

O tych wszystkich sprawach doniósł jeden z przyjaciół wygnańcowi i widocznie w relacji jego musiała się mieścić pewna drażliwa uwaga,

jeśli wywołała przykrą ze strony Unruga odpowiedź.

„Niechże, suplikuję o tę łaskę — pisał w dniu 31 Sierpnia 1716 — przynajmniej reszta dobrego — spokój ducha, przy terażniejszej kondycyi mojej, nie będzie alterowana, przez mniej potrzebne W Pana kwestye, które, pozorem tylko inszym utajonych interesów, intrygom służyć muszą. Wiecie W Państwo bardzo dobrze, że tak do Ponieca, jako i do drugich majątności, już nie należę, i że terażniejsza substancya moja polega na tem: *Omnia mea mecum porto*. Zaczynam, co potem niepotrzebnie mnie chagrinować! Niech ci wszyscy, którzy swoje do dóbr tych mają pretensye, czy to otwarci nieprzyjaciele, czy maskowani przyjaciele (*larvati amici*) dyspozycye i podział między sobą uczynią, a jeśli sobie w tym należycie poradzić nie mogą, niech do towarzystwa sobie przybiorą *pro Praeside*... (prawdopodobnie Potockiego). Ten we wszystko potrafić do ukontentowania apetytników będzie umiał. Na allegowane W Pana racye nie odpisuję, obawiając się, abym znowu nie uraził jakąkolwiek expresyą, źle zrozumianą, stwierdzam

tylko, że już w Polsce niemasz ni ojca, ni matki, ni brata, ni swata, ni przyjaciela, kiedy się interesik jaki miesza, albo okazyeczka poda strzyc owieczkę.

„Bogu wszystko oddaję, który mocniejszy niżeli.... i wszyscy źli ludzie“.

Przyznajemy, że powyższa odpowiedź wydaje się nieco niezrozumiałą, gdyż ze strony wierzycieli, jak widzieliśmy, spór wynieśli prawie że wyłącznie najbliżsi krewni Unruga. Nie wyjaśnia tej wątpliwości nawet uwaga „Relacyi dyskretnej“ (str. 61), „ten list ostatni dla tego tu położyłem, aby każdy wiedział, żem się w żadne dyspozycye dóbr moich osierociałych nie wdawał i nie wdaję“.

Jedynie możliwem wyjaśnieniem byłoby to tylko, że *Relacya dyskretna*, jak to zobaczymy następnie, wydaną została przed terminem sprawy *de noviter repertis documentis*, jaką, celem zyskania restytucyi, skazany Unrug wytoczył.

Nie chcąc przeto drażnić sumienia kompletu sądzącego, który, dla wszystkich tego rodzaju „kruczków“ egzekucyjnych nie miał pობлаżania, pragnął Unrug oddalić od siebie

podejrzenie, iż do sporów i niedopuszczenia wykonania wyroku krewnych swoich namawiał i dlatego uważał za właściwe, list powyższy w rzędzie dowodów usprawiedliwiających wydrukować.

II.

W GRODZIE POZNAŃSKIM.

Protest konsystorza. Odpowiedź z Rzymu. Wojewoda Radomicki. Laudum sejmiku kolskiego. Rokowania z Potockim. Projekt okupu. W grodzie Poznańskim. Zerwanie układu. Traktat warszawski. Sejmik w Nakle.

Prócz starań przyjaciół — jak dotąd bezowocnych — otrzymywał Unrug nieustanne dowody współczucia, ze strony wysokich dignitarzy Kościoła katolickiego.

Że miał szczerze życzliwych w konsystorzu poznańskim, a głównie, w osobie prymasa Szembeka i administratora Tarły, mieliśmy już z przytoczonych powyżej listów przekonywające dowody.

Nie ulega też wątpliwości, że starania tych protektorów oparły się i o Rzym; że konsystorz poznański nie mógł bezkarnie puścić w niepamięć takiego lekceważenia swej powagi i rzuconej klątwy i że o wmięszaniu się Try-

bunału koronnego do sprawy czysto konsystorskiej, wbrew orzeczeniom Trydenckiego koncylium, we właściwej drodze doniósł Stolicy Apostolskiej.

Możliwa droga ratunku nastęczała się w ówczesnych okolicznościach jedynie w zjednaniu sobie przychylności Rzymu. Jeżeli nie ze względu na naturę wykroczenia, to głównie z uwagi na interes Kościoła katolickiego i powagi orzeczeń Jego organów, należało się spodziewać, że wyrok Trybunału Piotrkowskiego uznanym będzie za naruszający granice kompetencji władzy świeckiej i jako taki przez sejm skasowanym zostanie.

Tę też drogę, prawdopodobnie wskazaną sobie przez konsystorz, wybrał i Unrug, zwróciwszy się z listami błagalnymi do wyższych dostojników rzymskich.

Na listy te otrzymał odpowiedź od „pewnych zacnych prałatów Rzymskich“ tej osnowy:

„Dziękuję za pamięć o prawdziwie życzliwym słudze, *si non merui, mereri volo*, bo nie umiem tylko: *cujus semel, hujus semper, nec bis amicus amico*. Z serca i duszy żałuję nieszczęścia, które *imperfectorum amicorum causavit suasus*.

Czynię i czynić będę *quantum valebo*, prosząc o podufale rozkazy. Teraz życzę *profunde, ad cor* żalów nie przypuszczać. Da Bóg *meliora lapsis*, a mnie w swojej chować proszę łasce etc“.

Inny znowu dostojnik rzymski temi słowy do wygnańca się odezwał:

„Dawno mi jest pożądana wiadomość o W-ym Panu. Daj Boże, żeby W. P. jako najprędzej *ad propria* przybył osobą swoją, z uprzejmego serca tego życząc W-mu Panu, kędy *quotidie* niegodny sługa Boski *exoro*, aby Pan Bóg zawzięte serca odmienił i skłonił do affektów dobrych, a *inimicos mutet in amicos*, boć to snadno zadać, ale trudno próbować, bo nie człowiek jest *scrutator cordium, sed ipse Deus*, a cóż kiedy łakomstwo na majątności ogarnęło serce, nie tak zelus, jak łakomstwo. Zdarz Boże, aby jako najprędzej Bóg *ad finem bonum cum auxilio* łaski swojej przybył“.

Tymczasem i wojewoda Radomicki nie ustawał w staraniach swoich celem przejednania rycerskiego koła na wojewódzkim sejmiku, przed który przyjść miała do odczytania suplika Unruga.

„Życząc w interesach jego — pisał wojewoda — mieć okazyą jako najgruntowniej słu-

żyć zjechałbym do... *ad amplexum et consolandum* W Pana, ale, aby z tego jaki *rumor* nie urósł, a potem nie *praccludat mi campum* służyć W Panu, dlatego, życzyłbym *ignotum locum* powitania W Pana, w czym słucham rozkazów jego. Ja mam przed sobą drogę, w której służyć będę chciał W Panu, jako stanę *in loco*. W Panu zaś nie życzę *desperare*, bo Ojczyzna jest *Mater*, może *adinvenire media* do ukontentowania, *cum restitutione* coś poniósł...

„O sobie daję znać, że ztąd w Poniedziałek wyjeżdżam pod koło, a ztamtąd dalej, w czym służyć sobie każesz W Pan. *Profiteor*, że bez żadnej opacznej interpretacji doznasz W Pan jako jestem. — 18 Jun. 1716“.

Nie był to jednak czas przychylny dla wyta-
czania tego rodzaju spraw. *Laudum* sejmiku
kolskiego z dnia 29 Czerwca miało za przed-
miot sprawy ważniejsze: skłonienie *ad unan-*
imem consensum et sensum, „wszystkich woje-
wództw i ziem, zatamowanie stosunków z woj-
skiem auxyliarnem, pod groźbą zarzutu zdrady,
ściąganie podatków na potrzeby wojenne“. Ja-
koż, przez cały rok 1716, inne sejmiki: w Nakle
i Szrodzie, krzątają się głównie około polityki;
sprawy poboczne usuwając na plan drugi.



W takim też położeniu rzeczy i suplika Unruga „*etiam cum illusione et postpositione*“ godnych i wielkich Senatorów“ doznała w kole rycerskiem takiego losu, jak i poprzednia, przez Suffragana ks. Tarłę w sprawie wydania manuskryptu Unruga, do tegoż sejmiku zanesiona.

Widząc bezowocność wszelkich dalszych w tej drodze usiłowań, uznali przyjaciele Unruga za konieczne, wdać się z Andrzejem Potockim w pertraktacye i zaproponować mu okup za odstąpienie na rzecz rodziny banity połowy majątku. Jakoż zgoda przysła do skutku. Potocki zgodził się przyjąć sto tysięcy florenów za sprzedaż swoich praw. Spisano akt odpowiedni i miano go już w grodzie poznańskim oblatować. Tymczasem znaleźli się inni amatorowie, którzy zapragnęli obłowić się przy tym interesie kieszenią rodziny i przyjaciół Unruga. W kancelaryi grodu poznańskiego znalazł się i wojewoda Radomicki, jako jeden z najgorliwszych propagatorów zgody z Potockim, osłaniający powagą swego stanowiska ten, jakkolwiek rujnujący Unruga, środek uratowania majątku banity. Potocki pozornie przystał na zgodę, lecz gdy przyszło do oblatowania układu, nie chciał go wydać z rąk i w obec

wszystkich wyciął podpis swój z kontraktu. Tym sposobom udaremnił dojsście do skutku i tego środka ratunku¹⁾.

O całej tej sprawie doniósł jeden z przyjaciół Unrugowi, listem z dnia 9 Listopada 1716, w którym pisał:

„Lubo niemający żadnej rekwizycyi od W Pana, *nexu sanguinis* wzruszony, chciałem przysługę moję świadczyć W Panu, która, lubo z wielką jego krzywdą, już była do skutku przyszła, *tandem iniquo fato, a parte adversa zrucona — non effectuada*“.

Na list ten Unrug w d. 27 Listopada odpowiedział przyjacielowi i wyraziwszy wdzięczność swoję za okazaną opiekę, tak między innemi pisze:

„Winszowaćem podobno i W Panu i sobie, bardziej powinien, że zgoda ta tak sromotna,

¹⁾ „Es beschicken ihn (Potocki) die gedachten Herren und suchen ihm zur Raison zu bringen, anstatt aber dass er dem Ansuchen im geringsten Gehör gegeben, schneidet er in Gegenwart der Abgeschickten seinen Nahmen heraus, zum offenbahren Zeugnis, dass er nichts halten wolle. Die Ursache dieser neuen Halsstarrigkeit, weiss man noch nicht. Man hat aber gesagt, als wann einer seiner Freunde ihm eine gewisse Summam vor sein Recht geboten hätte“. *Sendsch.* str. 66.

o którejm się dopiero potym dowiedział, do skutku nie przyszła, a zasz Bóg miłosierny i sprawiedliwy insze sobie zostawił ratowania i skuteczniejsze sposoby, które, z miejsca mego *gradatim* obserwuję, aby nikt postępkom moim nie mógł zarzucić jakiegokolwiek nieuważne płochości. Wytrzymuję wszystkie cierpliwości stopnie. Nie chwytam środków, które mi różnie „z tamtej strony“ się nastęczają, bo jeszcze mam serce Polskie i miłość naturalną ku ojczyźnie nie wygasła. Chcę pokazać światu, że we wszystkim, co jest sumienia i uczciwości, został we mnie statek, którego gościńca się trzymając, tuszę, że błądzić nie mogę, lubo długo peregrinować muszę. *Adieu* mój serdeczny Dobrodzieju, już tam jako najlepiej niech wam Bóg pomaga“.

Jednocześnie prawie z bezskutecznemi staraniami pogodzenia się z Potockim, toczyły się na rozleglejszej widowni układy konfederatów z królem Augustem II.

Osiągnąwszy w krwawych, z różnem powodzeniem toczonych walkach, główny rezultat, t. j. wytepienie licznych załóg saskich. w kraju, uznała konfederacya za możliwe paktowanie z królem, na warunkach ewakuacyi wojsk saskich

z kraju, i uchronienia go na przyszłość od wszelkich samowładnych zakus.

Cel ten osiągnięty został w traktacie warszawskim z dnia 3 Listopada 1716 r., w którym, między warunkami określającymi zabezpieczenie Rzplitej od nadużyć, jakie do ruchu konfederackiego dały powód, zwrócono także uwagę główną, na poskromienie dyssydentów w impeptycyach, zmierzających ku osłabieniu powagi panującej w Polsce katolickiej wiary. Art. IV. traktatu warszawskiego, niesłuchanie ważny w swoich zgubnych dla dyssydentów polskich następstwach, ujawnił ostateczne zwycięstwo niechętnych dyssydentom żywiołów, nad królem, który sam, niedawno jeszcze protestant, musiał przyłożyć rękę do zgnębienia swoich dawnych współwierców¹⁾.

Sejm, tak zwany niemy, odbyty w Warszawie w dniu 30 Stycznia 1717 r., zatwierdził ów traktat we wszystkich punktach i w dziejach instytucji polskich stanowi epokę ważnych w Rzplitej zmian.

W trakcie toczących się z królem układów, nienasycony Andrzej Potocki, niemogąc daro-

¹⁾ Vol. leg. VI. 253. (wyd. Ohr. 124).

wać królowi, iż połowę majątku Unruga, prawem kaduka sobie przyznana, odstąpił Karolowi Unrugowi, starał się na sejmiku szlacheckim w Nakle przeprowadzić uchwałę, aby królowi nie wolno było darowywać skonfiskowanych majątków dyssydentom na przyszłość i aby darowizna uczyniona stolnikowi wschowskiemu cofniętą i unieważnioną została, lecz starania te nie odniosły skutku ¹⁾.

¹⁾ „Es hat Herrn Potocki sehr missfallen, dass die andere Hälfte dem Herrn Bruder conferiret worden, darum hat er nur im Augusto dieses Jahres unter Nakło *publice* gesucht, *ins Laudum* einzurücken, und dem Generalmarschal der Confederation es zu recommendiren, dass er es in die Tractaten mit Ihre königl. Majestät einrücken möchte, um das *jus caducum* wieder zu nehmen, weil es in ein Gotteslästerliches Haus gegeben wäre. Er hätte aber damahls starcke Oppositiones gefunden. und es *ad Effectum* nicht bringen können“. *Sendsch.* 65.

III.

PROMYK NADZIEI.

De noviter repertis documentis. Restytucyjna skarga. Fortel obrończy.
Poszukiwania po bibliotekach. Eureka!

Wszystko zatem zdawało się przysiężonem na zgubę nieszczęśliwego wygnańca. Środki ratunku, drogą przejednania wrogiego Potocznego, okazały się zawodnemi. Opinia publiczna, podniecona odniesionem nad królem zwycięstwem, nie była usposobioną do łaskawości względem dyssydentów; na drodze sądowej niepodobna było znaleźć środka do obalenia prawomocnego wyroku, słowem, sprawa Unruga zdawała się być straconą na zawsze.

Jedyny jeszcze nastęczał się możliwy środek ratunku, t. j. odnalezienie dokumentu jakiego, któryby mógł posłużyć jako środek do *restytucji prawomocnego wyroku*. Nadzwyczajny ów środek wzruszania powagi dekretów sądowych, polegał na przedstawieniu sądowi dokumentu,

przedstawiającego oczywisty dowód popełnionej omyłki. Skarga taka, znana pod terminem: *actio de noviter repertis documentis* dawała stronie pòkrzywdzonej prawo do zatamowania rozpoczętej egzekucyi i do żądania *restytucyi in integrum*. Nie była to procedura łatwa. Przedewszystkiem wymagało prawo, aby dokument nowy był całą sprawę ewinkujący t. j. tak stanowczy, iż gdyby się znajdował przy pierwszym sądzie, inny wypaśćby musiał dekret. Dalej, strona żądająca restytucyi obowiązana była złożyć przysięgę, iż ani sama, ani jej patron, dokumentu nie zataili, ani też mieć go mogli *circa agitationem causae*, t. j. w czasie prowadzenia sprawy.

Szukali tedy obrońcy i przyjaciele Unruga sposobu, czyby się nie dało przedstawić Trybunałowi dokumentu jakiego, obalającego zarzut bluźnierstwa skazanemu uczyniony. Jedyłą podstawą skazania, był, jak wiemy, ów nieszczęsny ustęp manuskryptu, dotyczący „prawdy zabawiennej“. Pomimo wszelkich dowodzeń, że sentencya inkryminowana nie była pomysłu Unruga, że stanowiła tylko wyjątek z księgi, której, oskarżony, zapomniawszy jej tytułu, powołać nie był w stanie, Trybunał

uznał tę sentencją za wyraz przekonań osobistych obżalowanego. Przedstawienie owej księgi w oryginale — mogłoby sytuacją zmienić, mogłoby posłużyć za dowód stanowczy do wyjednanania restytucyi sprawy, do przywrócenia jej do pierwiastkowego stanu i do rozpoczęcia procesu na nowo, tym razem już z lepszym powodzeniem.

Na nieszczęście, książki tej nie dało się nigdzie odszukać...

„Radzili mi niektórzy — pisze Unrug (*Rel. 65*) — abym książkę jakąkolwiek francuską przedrukować potajemnie, i słowa te, o którym potępiony, tamże gdziekolwiek wrazić, *tanquam unicum salvandi medium*, kazał; od którego jednak sposobu byłem dalekim i prawie *abhorrebam*, nie chcąc i Boga i ludzi i świat oszukać“.

Pozostał więc jedyny środek: wertowanie po bibliotekach publicznych, w nadziei, że może się szczęśliwie uda natrafić na książkę, z której nieszczęśliwy ów pogląd na prawdę zbawienną był wypisany...

Jakoż, w listopadzie 1716 roku, nadzieja ta najniespodziewaniej urzeczywistnioną została.

Oto, co o owym stanowczym wypadku pisze Unrug:

„Najbardziej mię w tych czasach łaska i wszechmocność Boska pocieszyła, kiedy po długim, na ustawiczne nalegania przyjaciół moich, różnych authorów czytaniu, wertowaniu i troskliwym szperaniu, napadłem *tandem* na te fatalne słowa, które były jedynym fundamentem dekretu na mnie ferowanego, jako niżej się pokaże. Znaczną też, znaleziony prawie skarb, tak jako w Ewangielii świętej, ów grosz, we mnie sprawił radość, przez który mi Pan Bóg pokazał drogę, do wydzwignienia się z tej głębokiej przepaści“.

Podzielmy też ze współczuciem, każdej niedoli należnem, radość naszego bohatera i przyjrzyjmy się nieco bliżej dokumentowi odnalezionemu, z którego pierwszy promyk pociechy i nadziei do serc zbolalej rodziny i przyjaciół wygnańca przeniknął.

IV.

„ESPRIT DES COURS“.

Mikołaj Guedeville. Protest hr. d' Avaux. Nowe pismo. Przedmowa. Wyznanie wiary. Klauzula Ryświcka. *Peu et paix.*

W roku 1699 zaczął się w mieście Hadze pojawiać dwutygodnik literacko-polityczny pod zagadkowym tytułem: *Esprit des cours de l' Europe, on l'on voit, ce qui s'y passe de plus important sur la politique.* Dziś już wiadomo¹⁾, że redaktorem owego dwutygodnika, którego komplet składa się wszystkiego z dziewiętnastu małych tomików, w dwunastce drukowanych, był niejaki Mikołaj Guedeville, osobistość tak mało rozgłośna, że o niej w leksikonach literackich zupełnie głucho. Pierwszy tomik ukazał się w miesiącu Czerwcu 1699, ostatni zaś — w Kwietniu 1710 roku, i to nie w ciągu nieprzerwanym, gdyż na skutek skargi

¹⁾ A. A. Barbier: *Dictionn. des ouvrages anonymes.* Paris, 1873. T. II. 182.

ambasadora francuskiego, hr. d'Avaux, wydawnictwo to zawieszonem było przez trzy miesiące, w trakcie których, czytelnicy otrzymywali inne czasopismo, pod tyt.: *Nouvelles des Cours d'Europe*, redagowane przez P. (Sieur'a) Lamberty. (*Grizon de nation*)¹).

Pierwsze dwie książeczki, ozdobione winiętką z napisem: *Honoratus qui virtutem honorat*, nie obejmowały zupełnie programu wydawnictwa. Wypełniały je rubryki stałe: *la Cour de France*, *la Cour de Rome*, *la Cour de Pologne*, *l'Empire*, *la Cour d'Espagne et de Portugal*, wreszcie, *la Cour d'Angleterre et de Hollande*, zawierające ważniejsze nowinki dworskie, refleksye polityczne, okraszone anekdotkami i przykładami historycznemi, pisane stylem barwnym i w duchu przeważnie liberalnym. Dopiero w trzecim miesiącu zamieszczono na czele *avertissement*, którem redaktor niepodpisany ostrzega publiczność, iż pierwsze tomiki stanowiły niejako rodzaj próby, celem poznania smaku czytelników. „Obecnie — brzmi ostrzeżenie — autor na-

¹) Rzadką tę publikacją, której nawet biblioteka król. w Berlinie nie posiada zupełnie, znaleźć można w bibliotece ordynatów Zamojskich w Warszawie (Sig. II, 396), niestety niekompletną, gdyż obejmuje tylko dziewięć pierwszych tomików.

leżycie już jest obeznanym, co o tym guście ma sądzić i oto czego nadal trzymać się zamierza: Podawać będzie wiadomości jak najszczegółowsze i jak najszersze, opatrzone uwagami odpowiedniami do swego uzdolnienia i do szczupłej liczby stronnic książeczek. Aby dostarczyć czytelnikowi zabawy przyjemnej i pożytecznej (*un amusement utile et agréable*), zamieszczać będzie rozmaitości z polityki, moralności, fizyki, historyi, grzecznej galanteryi (*de la sage galanterie*), wszystko to, odpowiednio do natury i wymagań przedmiotu.

„Ponieważ piękna poezya bardzo się umysłom podoba, nie zaniedba jej, lecz postara się tłómaczyć myśli, a nie wyrazy poety łacińskiego, jakiego zacytuje. Zresztą, celem jego jest rozrywka, bez urażania kogobądź i oświadcza, że nie będzie się powodować niczem innem, tylko chęcią oddania sprawiedliwości rzeeczom bez tykania osobistości (*il declare ingénument, qu'il n'epouze point d'autre parti, que celui, de rendre justice aux choses, et de ne faire aucun retour sur les personnes*). Religia, jest sferą, do której jak najmniej wtrącać się będzie, zadowolony, że pielegnuje w sercu tę, jaką za najlepszą uważa, i w której radby żyć i umrzeć;

nie obrazi zatem innych i odda sprawiedliwość tym wszystkim, którzy idą za popędem sumienia. Nikt bardziej odeń nie uznawał prawa społeczności do religijnego kultu, a jeśliby mógł oddziaływać nieco z głębi swej nicości, całą jego radością byłoby, przekonać ludzi, że każdy człowiek odpowiada sam za siebie w tem, co dotyczy jego zbawienia i że wszyscy jesteśmy solidarni w tem, co dotyczy rzeczy publicznej“.

Czy w rzeczy samej autor wydawnictwa trzymał się skrupulatnie swego programu? trudno osądzić. Protest podniesiony przez ambasadora francuskiego d'Avaux, dowodzi, że dwór Ludwika XIV nie bardzo się czuł zbudowanym tendencjami czasopisma, skoro na jego reklamacyą wydawnictwo na czas pewien zawieszono. Dla nas, to jedynie może być godnem uwagi, że właśnie z powodu jednego z artykułów *l'Esprit des Cours d'Europe*, Zygmunt Unrug na śmierć skazanym został. Czytelnikowi dzisiejszemu wyda się to w każdym razie rzeczą zastanowienia godną, iżby z powodu refleksyj natury politycznej, upatrzono w słowach, jakie poniżej przywieziemy, zbrodnią majestatu Boskiego. Wyda się to więcej zastanawiającem, jeśli poznamy całkowitą treść przed-

miotu, który do wyrażenia nawiasowej opinii o prawdzie zbawiennej dał powód.

W przedostatnim roku istnienia wydawnictwa, w roku 1709, w książeczce z miesiąca Września, na str. 582—586 zamieszczonym został artykuł, dotyczący tak zwanej klauzuli Ryświckiej, stanowiącej treść art. IV traktatu pokojowego zawartego w r. 1697 między Francją a Cesarstwem niemieckiem.

Wiadomo, że mordercza wojna jaką zabory Ludwika XIV, czyli tak zwane *reunions*, między Francją, Anglią, Hiszpanią, Hollandją i Cesarstwem niemieckiem wywołały były, a która, po doznanych przez Francją na lądzie i morzu klęskach, pokojem Ryświckim z r. 1697 zakończoną została, nie pozbawiła wprawdzie Francji — zabranej Alzacyi, wraz ze Strasburgiem, lecz zmusiła ją do przywrócenia Niemcom zabranych niektórych okręgów. W art. IV traktatu Ryświckiego zawarowano, aby wiara katolicka wprowadzona do owych, przedtem zdobytych, a następnie Niemcom oddanych prowincyj i nadal pozostała obowiązującą. Protestanci podnieśli z tego powodu protest, uważając tę klauzulę za sprzeczną z konstytucją

Cesarstwa, i, ze swego stanowiska, uczynili to słusznie.

Biorąc z tego assumpt, autor artykułu powołał się na pewnego teologa katolickiego, kaznodzieję uczonego i głośnego, nieposzlakowanego charakteru, który, na początku wieku XVII, napisał książkę o mądrości, (*de la sagesse*) i na czele swego dzieła zamieścił obrazek następującej treści: Mądrość przedstawiona jest tam w osobie pięknej niewiasty, zupełnie nagiej, o obliczu pogodnem i uśmiechniętem. Nogi jej oparte są na podstawie, na której widnieją słowa: *Je ne sçai*, po stronie prawej; a po lewej — wyrazy: *paix et peu*. Pierwsze są dewizą kobiety, drugie — dewizą autora. U spodu wiadać cztery niskie niewiasty, brzydkie, nędzne, pomarszczone, powiązane, a końce ich pęt podrzucone są pod nogi mądrości, która niemi gardzi, potępia je, kopie nogami... Dwie figury po stronie prawej napisu książki, przedstawiały namiętność i opinią. Namiętność — jest chuda, o obliczu zoranem; opinia — o wzroku błędnym, chwiejnym, roztargnionym. Podtrzymuje ją wiele figur. Jestto lud. Dwie drugie figury symboliczne są po drugiej stronie napisu i przedstawiają: przesąd, z twarzą zakłopo-

tana, wystraszona. Załamuje on ręce, jak służebnica drżąca z przestachu, a nauka, cnota i świętoszkostwo pedantyczne, niewolnicze, z twarzą wyzywającą, z podniesionymi brwiami, trzymają książkę, na której widnieją słowa: *oui, non*. „Pomińmy dewizę *Je ne sçai* i zamieśćmy natomiast: *Je choi* (wybieram), to gdyby religia była istotnie na ziemi tem, co mądrość na obrazku przedstawia, czyż świat nie zyskałby na tem nieskończenie? *Peu et paix*“.

„O, czemuż ludzie nie mają upodobania w tej wysmienitej maksynie! Jest ona najpiękniejszą w moralności chrześcijańskiej. Dlaczegoż wiara, zamiast krępować namiętności, opinią, przesady, dumę, hypokryzyą, jest ich źródłem, wprawdzie najniewinniejszem, lecz także najzwyczajniejszym i najobfitszem? Prawda zbawienna, dla tegoż to zstąpiła z nieba, aby być dla mieszkańców naszej kuli ziemskiej, wiekuistym powodem błędów, wojen, nienawiści i rozwojenia? Ze wszystkich objawionych tajemnic nie znam nad tę niezrozumialszej, bardziej podniecającej rozum ludzki! Stwórca, Ojciec nasz, rad udziela się człowiekowi, na obraz Jego stworzonemu; a jednakże dozwala,

aby boskie Jego światło stawało się powodem niedoli wszystkich prawie ludzi... Ztem-wszystkiem, niepodobna się wstrzymać od wykrzyku: Rodzie ludzki! Tyś sam jest powodem własnej zguby! Nam to należy ubóstwiać nieprzeniknioną tajemnicę Stwórcy, kierownika naszego rodu i — milczeć.“¹⁾

¹⁾ Oh, que les hommes n'ont ils du goût pour cette savoureuse maxime! C'est une de plus belles de la morale Chretienne. D'ailleurs, pourquoi faut il, que le Culte, au lieu d'enchaîner la passion, l'opinion, la superstition, l'orgueil, l'hypocrisie, en soit la source a la verité la plus innocente, mais aussi la plus ordinaire et la plus feconde? La verité salutaire n'est elle donc descendue du Ciel, que pour être aux habitans de nôtre Globe une occasion perpetuelle d'erreur, de guerre, de haine et de division? De tous les mystères relevéz je n'ey vois point de plus incomprehensible, que celui la, ni qui soulève plus la raison humaine. Le Createur, le Pére Commun, veut bien se communiquer a l'homme, son image... et cependant il permet que sa divine lumière tourne occasionnellement au malheur de presque tous les humains... On n'en est pas moins obligé de s'écrier: ta perte vient de toi, Genre humain! C'est a nous, d'adorer le secret impenétrable de l'Auteur et Conducteur de notre Espèce, et a nous taire“.

L'esprit des Cours, pour l'année 1709, mois de Sept. — Dec. pp. 582 — 586.

V.

PROTEST W KOŚCIANIE.

Odnaleziona zguba. Radość przyjaciół Unruga. Generał rosyjski przeprowadza Unruga przez granicę. Narada z patronami. Dodatkowa instrukcja. Ideo et ideone.

Z powyższego to ustępu dwutygodnika wypisał Unrug wiadomy frazes, przez Trybunał Piotrkowski za kacerski uznany. W przekonaniu, że przytoczenie całego ustępu, w związku z refleksjami nad art. IV traktatu Ryńskiego, stanowić będzie pożądany tytuł dla pozyskania restytucji procesu, doniósł Unrug bezzwłocznie opiekunom swoim wiadomość, o szczęśliwym rezultacie swoich poszukiwań.

Zewsząd odebrał „powinszowanie tak szczęśliwego i pożadanego znalazku“ i wezwanie, aby bezzwłocznie przybył na granicę Rzplitej, celem odbycia w tej sprawie narady.

„Zjechałem tedy — pisze Unrug — pełen ufności zakończenia *tandem* nieszczęśliwości swo-

ich, na granicę i po konferencji z różnymi przyjaciółmi, którym-em pokazywał autora i słowa w nimże znalezione, na łaciński język przetłomaczone, stanęło, aby mieć *consilium* w tak głównej sprawie z ludźmi na prawach i zwyczajach trybunalskich dobrze się znającymi, co też się stało. Tam tedy przejrzawszy się wszyscy w słowach tych przetłomaczonych, nad słońce jaśniejszych i myśl autora dobrze zrozumiawszy, postanowiono, abym sam, *in persona*, poszedł *de noviter repertis, tam lucidis documentis*, do Prześwietnego Trybunału i w którymkolwiek grodzie protestacją zaniósł“.

„Że tedy szło o bezpieczeństwo osoby mojej, tamże obmyślono środek, abym tymczasowie, (*tantisper*) dla szczególnej zdrowia mego *securitatis* racyi, (w czem, tuszę, nikt nie grzeszy, że do utrzymania jego wszelkich, prawem przyrodzonym pozwolonych, zażywa sposobów) wziął protekcją moskiewską, udawszy się do komendującego na ten czas generała, który też propozycją tę, z wielką ochotą łaskawie przyjął i usługi swoje, w czemkolwiek mi dopomódz może, chętnie ofiarował i tak w imię Boskie pojechałem do grodu kościańskiego, i zaniósłem tam protestacją“.

Wzmianka, jaką tu Unrug o pomocy okazałej mu ze strony generała rossyjskiego czyni, odnosi się do epoki konsystowania w granicach Rzplitej „wojsk auxyliarnych“, które zachowując się neutralnie wobec toczących się podówczas między Sasami a konfederacją tarnogrodzką walk, były jednocześnie dotkliwym dla ludności ciężarem. Podnoszono zewsząd skargi na „nieznośne exakcyje i aggrawacyje wojsk auxyliarnych Carskich J. K. Mości“. Lauda ówczesne sejmików wojewódzkich pełne są utyskiwań na gwałty, na ciężary kontrybucyjne, nakładane podczas przemarszów (*marches et remarques*) wojsk rossyjskich na ludność miejscową. Ogólna siła wojsk tych wynosiła 40 tysięcy żołnierza. W Wielkopolsce konsystował generał Matiuszkin, z kwaterą w Skwierzynie, podkomendnym jego był pułkownik Campenhauzen. W Lesznie kwaterował Szeremetiew, na Żuławach generał porucznik Dołgoruki, następnie Repnin i pułkownik Jakowlew, na Litwie brygadyer Roop, w Małopolsce generał Bauer i wielu innych ¹⁾.

Do którego z tych dowódców zwrócił się Unrug? — niewiadomo. Prawdopodobnie że do

¹⁾ Jarochowski: *Z czasów saskich*, 93.

generała Wejde, który właśnie, w początkowych miesiącach 1717 roku, wróciwszy z Meklemburgii, zatrzymał się w Wielkopolsce.

Pod osłoną tej protekcji przybył Unrug do Kościańskiego grodu i tu, w zastosowaniu się do rezultatów odbytej z patronami konferencji, 14 Lutego 1717 r., po szczegółowem opisanu stanu sprawy, zadyktował przeciw swemu delatorowi protestacyą, w której, mając na uwadze że Andrzej Potocki ośmielił się, godząc na życie i honor protestującego, wystąpić przed Trybunał ze skargą o bluźnierstwo, z powodu pewnego manuskryptu, obejmującego wyciągi z rozmaitych autorów, i obwinić go o poganizm i należenie do niewiadomo już jakiej sekty i wystawić go na nienawiść całej społeczności polskiej, godzić na jego sławę i zarzucić mu wykroczenie przeciw Majestatowi Boskiemu, a nieznając zupełnie francuskiego języka, poważył się, głównie co do punktu odnoszącego się do prawdy zbawiennej, w złą wiarę, w fałszywy i niezgodny z duchem oryginału sposób, wytłumaczyć Trybunałowi znaczenie tychże słów, o całe niebo różniących się od istotnego ich znaczenia, dlatego, protestujący zastrzega sobie akcyą przeciw delatorowi z żądaniem restytucyi i po-

ciągnięcia Potockiego do odpowiedzialności, za tak niegodziwy zamach na życie, honor i majątek skazanego.

Niezależnie od tej protestacyi, ułożył Unrug dodatkowe do poprzedniej swojej informacji objaśnienie stanu sprawy dla patronów, a podawszy istotny przekład łaciński inkryminowanego ustępu, w słowach: *Veritas salutaris ideone descendit de Caelo, ut sit habitantibus Globi Nostri occasio perpetua erroris, belli, odii et divisionis*, tak nadmieniał:

„Nie trzeba tu tedy żadnych exaggeracyj i explikacyj, bo i siedmioletni żaczek snadno pojąć może i zrozumieć, że między słówkiem: *ideone*, a słówkiem *ideo* jest taka differencya, jako ziemia od nieba, albo białe od czarnego, co innego *rocula positiva, seu definitiva*, a co innego *interrogativa*“.

Zacytował w całości refleksye autora dwutygodnika nad art. IV traktatu Ryświckiego i tak zakończył:

„Z całego tego dyskursu każdy osądzić może, jeżeli i ten autor jest dobrym chrześcijaninem, albo nie i jeżeli co nieprzyzwoitego, albo Majestat Boski obrażającego, napisał. Skruszonym tedy sercem chrześcijańskim podziękowawszy

Bogu Zastępów, że mi pokazał drogę i podał sposób tak oczywisty i fundamentalny do odzyskania honoru, życia i majątku, Jego Przenajświętszy Majestat błagając, i dalej ufam, że mnie z tej tak ciężkiej wyrwie toni Wszechmocność Jego“.

Aby jednak przedstawić Trybunałowi dowód, że „w tym suplemencie, słowa z francuskiego, należycie *in suo sensu* na łaciński język przetłumaczone“, dołączył Unrug do swej informacji świadectwo pewnego „wielkiej godności i poczciwości męża“ tej osnowy:

„Daję to świadectwo, że ekstrakt słów z dyurnału po francusku o prawdzie zbawiennej wydrukowanego, przepisany w manuskrypt JM. Pana Zygmunta Unruga i z niego po łacinie przetłumaczony, nie dobrze był wytłumaczony, bo nie tylko z sensu tych samych słów po francusku wydrukowanych, ale z całego contextu refleksyi o artykule czwartym traktatu Ryświckiego inaczej niepodobna tłumaczyć tego, tylko takimi z interrogacją słowy: *Veritas salutaris ideonc descendit de Coelo, ut sit habitantibus Globi nostri occasio perpetua erroris, belli, odii, et divisionis?* na co się podpisuję, d. 20 lutego 1717 (*nomen, sigillum*)“.

Na tę atestacją napisał *magnus juris peritus et practicus* w liście do „pewnego przyjaciela“ te słowa:

„Ta interpretacja *Veritatis salutaris* zbawiła JM. Pana Unruga, że dekret Trybunalski *convictionis*, nadzieja w Bogu, będzie odmieniony“.

Plenipotencją dla patronów („wiary katolickiej rzymskiej“) zeznał Unrug w grodzie kościańskim, a przygotowawszy wszystkie materyały do obrony, wyprawił przyjaciół swych do Piotrkowa, „przyczem napisał jeszcze sam do niektórych deputatów znajomych, przy rekomendacyach różnych wielkich ludzi, tak z województw wielkopolskich, jako i z Warszawy“ listy zalecające swoją sprawę łaskawości opiekunów, których znalazł pomiędzy deputatami Trybunalskimi.

Do jednego z owych deputatów napisał Unrug między innymi:

„Ponieważ teraz w rękach Twoich los mój, nie mogę sobie przy łasce wszechmogącego Boga, w którego ręku są serca sędziów, inaczej obiecywać, tylko, że musi być pod takim sprawiedliwości administratorem — pożądana i dobra. Nie rozwodzę się tu relacją, jako zawziętość i apetyt przeciwnej strony, *etiam cum illusionem*

et postpositione Godnych i Wielkich Senatorów, z dnia na dzień coraz więcej wzmaga się, bo o tym wszystkim przyjaciele moi ustną dadzą WPanu informacją, mnie nic nie pozostaje, tylko nieszczęśliwą, i mogę bezpiecznie mówić, w Chrześcijaństwie (*pensatis probe quibusvis circumstantiis*) nigdy nie słyszana tę sprawę moją, jako najpokorniejszą *submissyą* zalecić łasce i protekcyi W Pana Dobr., którą, kiedy *pro iustitia* wykierujesz i przywrócisz do życia w proch startego sługę, uważ Dobrodzieju, co za zasługa przed Bogiem! co za sława u świata, i co za wdzięczność tkwić będzie w sercu mojem, którą pokazać w rzeczywistości, gdybym nie miał mieć okazji, przynajmniej niech *plenissimo* kultu żyję i — umieram“.

Tak stała sprawa w początkach roku 1717, gdy nagle otrzymał Unrug z Piotrkowa wiadomość, że skarga o restytucyą, z powodu nowo wykrytych dokumentów, tym razem jeszcze do osądzenia nie przyjdzie, „bo to jest *actus personalis*, przy której sprawie aktor być *in persona sua* powinien, a WPanu nie byłoby bezpiecznie samemu stawać. A do tego JWP. Potockiego niemasz, wiemy pewnie, żeby się dał wzdać“.

Uradzono tedy, aby czekać ze sprawą do przyszłego Trybunału, gdyż przy innym komplecie deputatów może rzeczy lepszy przyjąć obrót.

Odwlekła się zatem sprawa, ku najwyższemu rozgoryczeniu skazanego, do nieokreślonego terminu.

Tymczasem jednak, chcąc należycie objaśnić opinią całego społeczeństwa polskiego o całym dotychczasowym przebiegu sprawy, umyślił Unrug w oddzielnej drukowanej broszurze wypowiedzieć się ze wszystkich żalów, cierpień, uczuć i przekonań religijnych i etycznych i stanąć z tak obnażonem sercem nie tylko przed Trybunałem, który miał na nowo sprawę jego sądzić, lecz przed trybunałem opinii swoich współziomków.

VI.

„RELACYA DYSKRETNA“.

Memoryał Unruga. Rzewne wynurzenia. Mniemany ateusz. Punkta do obrony. Un honnêt homme. Molinos i d'Oviedo. Sendschreiben.

Relacya dyskretna, żałośnej i nieszczęśliwej sprawy Jegomości Pana Zygmunta Unruga, Starościca waleckiego, wyszła z druku w r. 1717, bez wskazania miejsca jej wydania.

Jestto memoryał obszerny, dziś już niezmiernie rzadki, gdyż i najbogatsze księgozbiory go nie posiadają. Nieprzyjaciele Unruga postarali się, aby ów głos spowiedzi publicznej człowieka nieszczęśliwego nie dostał szerokiego rozgłosu i nie przejednał podnieconej opinii na korzyść ofiary. Niszczyli też egzemplarze *Relacyi* z zaciętością, tłumiąc ów okrzyk rozpaczony człowieka, wzywającego cały naród na świadectwo swej niewinności. Jako dokument literacki, stanowi

Relacya Unruga jeden z piękniejszych wzorów bogactwa języka i siły przekonywających argumentów. Rzadko kiedy krzywda ludzka i wzruszająca do głębi rozpacz potępionego przez sądy i społeczność człowieka, broniły się tak wymownym protestem, tak doniosłym w następstwach swoich okrzykiem oburzenia przeciw owej hydrze złości i nikczemności uosobionej w postaci prześladowców; rzadko kiedy bezsilna w osamotnieniu swem i bezwładności ofiara przesądów i ducha czasu zdobywała się na tyle zasobów energii w dobijaniu się zwycięstwa dla pokrzywdzonych praw ludzkości, ile właśnie w owym głosie niedoli, wyrażonym słowami pełnymi prostoty i rzewności, w którym odbija się jak w zwierciadle dusza Zygmunta Unruga. Niepospolite zalety umysłu, erudycya wykraczająca poza zakres powszedniości, bogactwo języka, siła wymowy, dosadność przykładów zaczerpniętych z historyi, gorąca miłość do kraju, wszystko to kojarzy się harmonijnie na kartach memoryału Unruga, jednając sympatya czytelnika dla losu nieszczęśliwej ofiary. Niezależnie od interesu, jaki budzi w odniesieniu do sprawy, *Relacya* jest pomnikiem literackim i historycznym pierwszorzędnej doniosłości, zasługującym

jącym na figurowanie w rzędzie najpiękniejszych zabytków literatury polskiej, z epoki, gdy już zewnętrzna językowa szata, pod wpływem skażonych wzorów makaronicznych doby jezuickiej XVII wieku, psuć się i wędnać zaczęła. Nie będzie też ze szkodą dla przedmiotu naszego opowiadania, jeśli powtórzymy tu w obszerniejszym zakresie ważniejsze z owego dokumentu obrończego ustępy.

W rodzaju inwokacyi pomieszczone jest pod tytułem zdanie łacińskie:

„Jeżeli łaskawość Twoja, dobrotliwy Boże, da mi w tem życiu spokój sumienia, władzę nad namiętnościami i przywiązanie względem mnie samego i najdroższych dla mnie osób, samego Krezusa będę mógł nazwać biednym. Oto wszystko, co jest przedmiotem mych najumiarkowańszych wymagań, wszystko, co śmiałbym w księdze szczęścia zapisać, w czem żadnej miary, ani granic dla Prawicy Twej nie zakresłam: co tylko Mądrość Twoja uzna za stosowne, niech czyni ze mną (wszystko), co tylko ze mną stać się może; Niech się dzieje wola Twoja“.

„Si in conscientia pacem, in affectus imperium, erga me ipsum et charissimos meos, pie-

tatem, mihi, o bone Deus, benignitas Tua in hac vita dederit, Croesum ipsum miserum dici potero. Haec eorum summa est, quae modestissimae meae ambitioni in votis sunt, quaeque hic in felicitatis album adscribere ausim, in quibus nullam Dextrae Tuae modum aut limitem pono: quicquid Sapientiae Tuae beneplacito visum fuerit, de me facito, de me quicquid fiat; Fiat voluntas Tua“.

Jako motto zaś poprzedzają Relacją zdania Seneki:

„Źle mówią o tobie ludzie; lecz mówią to ludzie źli. Oburzałoby to mię, gdyby mówili to o mnie: M. Cato, Laelius, Sapiens, drugi Cato, dwaj Scypijonowie, lub też inni zacni mężowie. W obecnym wypadku, sam fakt niepodobania się złym ludziom — znaczy tyle, co pochwały ze strony ludzi dobrze myślących. Nie może mieć żadnej wagi zdanie, gdy potępia ten, kto sam godzien potępienia. Oburzałoby to mię, gdyby czynili to rozmyślnie. Oni mówią to nie o mnie, lecz o sobie. Nie umieją dobrze mówić (o ludziach), postępują względem mnie nie tak, jak na to zasługuję, lecz jak (postępują) zwykle.

Seneca.

„Podobnie jak tyle rzek, taka massa spadłych z góry deszczów i tyle źródeł podziemnych nie są w stanie nasycić morza, a nawet nie zmniejszają jego żarłoczności; tak również wypadek nieszczęśliwy nie zmienia ducha mężnego człowieka i pozostaje on w zwykłym swym stanie, a cokolwiek bądź się dzieje, obraca to ku zwiększeniu swej wytrwałości. Jest on bowiem wyższy nad wszelkie wrogie czyny: Co większa, nie czuje ich, a zwycięża i wogóle ze spokojem i łagodnością odpiera napady. Wszelkie przeciwności uważa za próby ¹⁾“.

¹⁾ „Male de te loquuntur homines; sed mali. Moverer si de me Marcus Cato, si Laelius Sapiens, si alter Cato, si duo Scipiones aut alii Viri probi ista loquerentur. Nunc malis displicere, laudari est. Non potest ullum auctoritatem habere sententia, ubi qui damnandus est damnatus; Moverer si iudicio hoc facerent. Non de me loquuntur, sed de se; Bene nesciunt loqui, faciunt non quod mereor, sed quod solent“.

Seneca.

„Quemadmodum tot annes, tantorum superne dejectorum Imbrum, tanta mediterraneorum vis fontium non mutant saporem maris, nec remittunt quidem: Ita adversarum impetus rerum viri fortis non vertit animum; manet in statu et quicquid evenit, in suum colorem trahit; Est enim omnibus externis potentior: Mec hoc dico, non sentit illa sed vincit et alioquin quietus placidusque contra incurrentia attollitur. Omnia adversa exercitationes putat. *Idem*“.

„Ten jest powszechnie wzięty u Narodów zwyczaj — brzmią wstępne słowa *Relacji* — i ciężkimi nieszczęśliwościami ogarnionym zestawiona jedyna consolacya: płakać i protestować każdemu wolno. (*Flere et protestari civis licet*). Gdybym głębokiego filozofa i wysmienitego oratora chciał, albo raczej mógł na się wziąć ciężar, miałbym dostateczne pole, o płaczu siłę podyskurować, wywodząc i przykładami próbując, co za natura i dystynkcyja jego, jakie motywy, zkad pochodzi, kto? jako? kiedy? i o co płakał, i co za skutki jego? Nie bawiąc się jednak temi niepotrzebnymi amplifikacyami, które zwyczajnie tylko nadętość słów, mówcom rzeczy zdobiącym służącą w sobie zawierają, przytaczam słowa wielkiego w kościele Bożym Doktora: Prośby i łzy zwyciężają niepokonanego, krępują wszechpotężnego. (*Preces et lachrymae vincunt invincibilem, ligantque omnipotentem*).

„Nie wiem, czy kto taki znaleźć się może, któryby większe odemnie miał, albo mógł mieć do płaczu i protestacyi przyczyny. Są wiadome światu, osobliwie Polskiemu, jednym ku radości, drugim ku smutkowi; niektórym ku approbacyi, ku przerażeniu większej części, ku po-

dziwowi wszystkim, chętnym i niechętnym, jako komu namiętności, lub powzięta z góry, źle, albo dobrze, opinia każe.

„Już to drugi rok dochodzi, że płacząc w ciężkich utyskach, tam i sam po świecie się tułam, bez najmniejszej, a przynajmniej prawdziwej u ludzi pomocy, bo tylko w próżnych słowach consolacyi, tak, że smutnem doświadczeniem się przekonywam, co to jest świat, i w nim charakter prawdziwego przyjaciela. Nie mogę jeszcze znaleźć takowych (chyba, że się na księżycu spotykają), którymbym mógł aplikować: *Probat amicos adversitas*, albo *per amicos sublevantur adversa* (przez przyjaciół znoszą się przeciwności), owszem, nie mając w tym świecie żadnej inszej pociechy, tylko własne świadectwo dobrego sumienia i podpory żadnej, tylko niewinność moją, widzę, że się sprawdza owego krytyka o przyjacielu defnicyja: Przyjaciele, dający dowody obrony uczciwości w przeciwnościach, wtenczas gdy stałość na ostatni plan ustępuje, bardzo są podobni do czarnych łabędzi i białych kruków, których nigdzie znaleźć nie można.

I niemasz nic pewniejszego, tylko, że wszystkimi niezbędnymi zaletami udarowany przyja-

ciel jest najczystszy niebytem (*purissimum Non Ens*), bo teraz jeden dla drugiego co czyni, niepodobna aby się nie miał jakiszkolwiek fizyczny lub moralny mieszać interes, którą oczywistą prawdą, tuszę, nikogo nie urażę, bo od słońca południowego jest jaśniejszą. (*luce meridiano clarior*). Jeżeli mię zaś przyjaciel jaki, krewny, albo koligat, przez dowód prawdziwy, takowej bez excepcyi przyjaźni o przeciwnem konwinkować będzie, tedy tysiącnie przeprosić-em gotów *et palinodiam canere*.

„Największy łez i modlitw skutek, w nieskończonem miłosierdziu Boskiem doznałem i po dziś dzień doznawam, w którego oczach znalazłem łaskę, że uznany zostałem za godnego, aby na mnie doświadczone, ile natura ludzka znieść może, (*quantum humana natura posset pati*) i którego Przedwieczna i Najświętsza przeczność, do wyznaczenia losu każdemu zacnemu człowiekowi, i mnie losem takim obdarzył, a abym z nim stanął do zapasów i walczył (*cum qua exercere et collucter*). Jego mnie Przenajświętsza łaska trzyma, że cierpliwości i jedynej ufności w Nim tarczą uzbrojony, prześladowania i pociski losu znoszę, i co jest właściwem mężowi prawemu, klęski i postrachy pod jarzmo zgi-

nam. Jego Ojcowskiej, przedwiecznej Opatrzności ufam, że spokojniejszym przy cierpliwości powróci szczęście (*transquillo redibit post patientiam fortuna*). Jemu wszystko oddałem i dalej oddaję, bo jeszcze żadnego, szczerze w nim ufność pokładającego, nie opuścił. On jest Panem, który wszystko uczyni, tak a nie inaczej wierzę, lubo ludzie niektórzy nie tak mieć chcą, owszem, koniecznie mnie ateuszem *malgré moi* (*ignoscatur gallicismo*) ogłaszają i sprosną tę potwarz na mnie wszędzie dlatego rozsiewają i coraz to więcej przydawają, aby mi odjąć wszelkie sposoby wydźwignienia się z ciężkiego tego upadku i odzyskania honoru, życia i majątku, a tem samem, wywikłania się z tej nieprzystojnie na mnie zarzuconej siatki, którą jednak, choć nader przykrą gorzkość, strawić muszę, mścicielowi i znawcy serc, Bogu, zemstę zostawiwszy; lubo świat temu prawie wierzyć nie może, żebym takiej w Nim wiary, przeciw szalejącym przeciw mnie burzom (*contra exaestuantis procellas*), takiej cierpliwości miał być *practicus*, którą uprawiając, nauczyłem się w pismach wielkiego także w kościele Bożym Doktora tej prawdziwej wszystkim prześladowania cierpiącym służącej reguły: należy zlenie

czynić, lecz znosić, a co z tego wynika, dobrze czynić i dobrego ztąd nie oczekiwać. Ten ci jest między innymi prawdziwego chrześcijanina charakter; którym, że jestem, condicya moja terazniejsza oczywiście świadczy. Argumentów *à contrario* nie formuję, gdyż każdemu sumienie dostatecznym argumentem; z owoców bowiem się poznamy.

„Już o płaczu nad intencją moją dosyć namieniwszy, trzebaby o protestacyi pomówić, do której, mógłbym mieć najdoskonalsze pole i materya, gdybym baczył, żeby jej mógł być jakikolwiek skutek, ile że i w najniesprawiedliwszych sprawach tego zażywają sposobu. Zaczem, nie wchodząc w obszernie te okoliczności, obawiając się przytem, abym prawdą nie uraził, niech mi wystarczy protestacya przed Bogiem. Niech On będzie Sędzią i mścicielem, luboć dla następujących potem okoliczności, jako niżej się okaże, protestacyą przed aktami grodzkimi, kościańskimi, z porady ludzi godnych, zanieść musiałem.

„Niech przytem, suplikuję, nikt o mnie nie ma tego porozumienia, jakoby z prezumpcyi, albo pychy, relacyą tę na świat wydawał. Kto mnie zaznał, wie bardzo dobrze, że nie jest

ten człowiek, który chce być widzianym (*qui vult videri*). Obszedłbym się, widzi Bóg, bez tej kosztownej nader i przykrości pełnej ambicyi, lecz na perswazyą siły przyjaciół, katolików rzymskich i samych nawet godnych prałatów, koniecznością zmuszony, rezolwowałem się na to musiał, dla tej szczególnej przyczyny, aby tym, którzy bardzo dziwne z okazji tego mego nieszczęścia o mnie powzięli opinią, i, jakom wyżej namienił, za ateusza i bluźniercę koniecznie mnie mieć chcą, oczywistą się stała niewinność moja; niemniej tym, którzy wiedzą więcej, niż wierzą i drugim, którzy więcej wierzą niż wiedzą. A ponieważ przez rozgłos publiczny taż sprawa moja już dostatecznie (przynajmniej powierzchownie) każdemu jest wiadomą, tedy mnie toż samo uwalnia, że tu dopiero wszystkich okoliczności jej, i potajemnych osobliwie intryg, których prawdziwym wywodem wielubym urazić musiał, dla czego tak źle wypadła, wyrazić mi nie potrzeba. Daję w tym poniekąd dyskretyi mojej dowód, że nie chcę nieprzyjaciół i prześladowców moich publikować i światu ich na ohydę podawać. Zostawuję ich Boskiej zemście. Ten najlepiej będzie wiedział czas i sposób, jako im wynagrodzić. Druga

racya jest ta, że uważając tak delikatną materią, która pod cenzurę całego idzie świata, bacząc bardzo dobrze do siebie, że jej jest *impar*, nie mając potrzebnych przymiotów do wyrażenia należycie wszystkich w należytej formie okoliczności, będąc tyle nieszczęśliwym, że ani do szkół zawołanych, ani do kancelaryi jakiegokolwiek nie chodził, a do tego, że i najdoskonalszym geniuszom zwyczajnie trafia się owo: słowa niewinnemu znaleźć trudno i bywa u nich milczenie najdoskonalszem *remedium* krzywd, skuteczniejszym od wymowy, bo nie masz nic cięższego, jako własnej sprawie i niewinności być obrońcą, dla ostrożności, którą każdy obserwować powinien. Trudno tam o subtelne wysokie konceptów inwersye, racyami tylko, które naturalna prostota bez owych nauką wyrobionych słów igrzysk, z łagodności serca dyktuje, kontentować się trzeba, a zatem tym snadniejszą u publiczności zyskać można względność, o którą przedewszystkiem jako najpokorniej upraszam. Trzecia racya jest ta, że nie mogę autentyczniejszej dać informacyi, jako przez niektóre skrypta, listy, ekstrakty, które się w tej materji pisały i które według możności swoim porządkiem przytaczać tu będę,

i to tylko najpotrzebniejsze, bo do wszystkichby ani tom wystarczył i mogłyby nudę sprawić. Okaze się jednak i z tego, co się tu przytoczy dostatecznie, jako co z czego poszło, i jeżelim albo nieuważnie, albo ospale, albo w pośpiechu i nieostroźnie, krótko, jeżelim sobie nienależycie w czemkolwiek postąpił, niewinnością osobliwie będąc uzbrojony. Ale że ta zwyczajnie w tym świecie ulega, muszę i tu sobie uważać: *Sic erat in votis*, a w miłosierdziu boskiem tę sobie zakładać nadzieję, że jako częstokroć na niejednakowe sposoby rzeczy bywają poniżone i wyniesione, tak że i mnie wyrwie z tej czarnej ciężkiego upadku przepaści. Nade wszystko zaś, ponieważ uroczyście i więcej niż uroczyście wymawiam sobie i tysiakkrotnie protestuję, że najmniejszej nie mam intencji w czemkolwiek Prześwietny Trybunał, podpore (fulcrum) wolności mojej, urazić, pod prawem szlachcicem będąc i trochę się na nim znając, wiem bardzo dobrze, jak najświetniejsze to siedlisko i wykonawcę praw ojczystych szanować, które najgłębszą czią poważam i wielbię, wiedząc bardzo dobrze, że żadną zguby mojej nie jest przyczyną, gdyż na nikczemną delacją i złe wytlómaczenie strony, według tego co

było przedstawionem, sądzić musiało. Kiedy tedy *ex noviter repertis documentis* ujawni się oczywista niewinność moja, tedy, po Bogu, w tymże Prześwietnym Sądzie nieomylną pokładam ufność, że mnie znowu garnącego się pod skrzydła świętej sprawiedliwości, której jest administratorem, przywróci do poprzedniego stanu“.

Po przedstawieniu przebiegu całej sprawy, począwszy od *laudum* sejmiku średzkiego, z 3 Maja 1715, aż do protestacyi zaniesionej do grodu kościańskiego, po odnalezieniu książki, z której wiadomy ustęp był wypisany, co już wszystko w poprzednich rozdziałach wyłuszczeniem zostało, przystępuje Unrug do ostatecznych wniosków i tak przemawia:

„W tych tedy terminach Chrześcijaninie, jest po dziś dzień ta nieszczęśliwa sprawa moja, której wywodem mógłbym być obszerniejszym, gdyby kondycya moja terazniejsza nie potrzebowała modestya bardziej, aniżeli afektami, choć bardzo słusznymi, nadrabiać. Luboć rozumiem, że i to, com napisał, do najzupełniejszej informacji każdemu wystarczyć może. Listu zaś, albo skryptu nie masz, tuszę, żadnego niepotrzebnie przytoczonego, bo uwaga każdego przeniknąć może racye różne, zawierające w so-

bie, dlaczego ten i ów jest położony. Ze wszystkiego zaś tego, mogą między innymi te być podniesionemi, jakoby *per recapitulationem vel synopsis*."

W tem miejscu Unrug podaje szereg kwestyj prawnych i moralnych nadzwyczaj zasadnych, które (z zamianą wyrazu „jeżeli“ na odpowiedniejsze duchowi nowoczesnego języka wyrażenie), w całości przytaczamy:

„Jestem ateistą albo bluźniercą? Was, Mości Panowie wiary rzymsko - katolickiej, którzyście mnie zaznali, którzyście ze mną po kilka niedziel i po kilka miesięcy po drogach, funkcyjach publicznych, posiedzeniach prywatnych, różnie konwersowali; was, mówię, na sumienie wasze na świadectwo przed Bogiem i światem wzywam, jeżeliście też kiedykolwiek postępki jaki ateusza denotujący po mnie postrzegli? i kto z was bez grzechu, niech we mnie rzuci kamieniem. Chyba, że wszyscy dyssydenci, dlatego, że się w niektórych artykułach wiary nie zgadzają, za bluźnierców poczytani być mają, tedyć w tem znaczeniu i ja nim być muszę, moje zaś nieszczęście, że za wszystkich cierpię.

„Czyż należała ta sprawa do Trybunału, a nie wprzód do sądu duchownego?

„Czy według praw publicznych nie należała ta sprawa do sejm u?

„Czyż prawa publiczne, a zwłaszcza konstytucye z lat 1627 i 1638 i tak solenne generalne stanów Rzplitej konfederacye nie zostały zgwałconemi?

„Czy powaga biskupia i jurysdykcyja kościelna, między inszemi *per Concilium* Trydenckie stwierdzona, nie została zgwałconą?

„Czy postąpiono sobie w duchu *laudum* średzkiego?

„Czyż kler, osobliwie biskup w dyecezyi swojej znieważony, nie powinien się ująć o zdeptany honor?

„Czy od Kościoła wyklęty, może mieć w *forum* publicznem prawo stawania?

„Czy dekret między powodem przez Kościół wyklętym i innym pozwanym może być ferowany? albo z powodu złej informacji i fałszywego wytłómaczenia ferowany, czyż nie może być odmieniony?

„Czyż nie pośpiesznie w tak ważnej sprawie sobie postąpiono, czasu należytego do obrony nie pozwoiliwszy?

„Czyż pozwany, stosownie do praktyki powszechnie w sądach w tego rodzaju praktyki

ustalonej, nie był bliższym do wykonania przysięgi? jako przykład J. M. P. Gorzeńskiego, wojskiego poznańskiego, informuje.

„Czy człowiek na drugiego myśli przysiądz może?

„Czyż człowiek drugiego skrupulizującego grzechy na duszę swoją brać może?

„Czyż o krzywoprzysięstwo nie mogą być mandaty na sejm wydane?

„Czyż od Sądu źle poinformowanego nie może skazany apellować do tegoż sądu, lepiej poinformować się mogącego?

„Czyż skazany, sam, przez pełnomocników nie może działać *de noviter repertis documentis*, ile kiedy na to przysiądz może, że *circa agitationem* sprawy nie były, dopiero potem znalezione, w czem, tuszę, Prześwietny Trybunał żadnego nie będzie miał skrupułu, aby z takowego aktoratu nie miał sądzić, bo jeżeli mnie nieobecnego, nie wysłuchanego, nie badanego, na podstawie plenipotencji jeneralnej na Patronów zeznanej osądzono, czemuż tym sposobem i teraz znowu sprawa ta sądzić się nie ma? Czyż podówczas nie był *actus personalis*? A terazże, czemu ma być? Nie jest ten *civiliter mortuus*, któremu środki i sposoby do odcięcia zostawione; jakim

sposobem kto zgubiony, takimże znowu może być salwowany?

„Czyż na ostatku słusznie, aby obywatel, przez Rzplita, bez winy, tym sposobem był z łona Matki przez współobywateli wyrzucony?

„Czyż prawa publiczne nie powinny bronić tak dobrze szlachcica polskiego, jako mieszczanina lubelskiego?

„Czyż to sejm (w wypadku żeby Trybunał rzeczy odmienić nie miał), jednym słowem na podstawie praw wyraźnych przywrócić nie może?

„Kto większy ma przed Bogiem i światem wstyd i hańbę? czy niewinnie kondemnowany, czy z powodu nieposłuszeństwa przez Kościół wyklęty?

„Czy dla Jezusa, (*proptem Jesum*) czy dla kieszeni, (*propter esum*) powód tak był żarliwym?

„Nakoniec do położonych tych kwestyj, co się tyczy powoda, jeszcze obracam pytanie:

„Gdyby ów Jeg. był tej substancji co ja, a ja tej, co J. M. Pan, czy byłaby go poruszyła żarliwość i ujęcie się (jako płaszczyk ten teraz mieć chce) o chwałę Bożą i czy byłby mnie J. M. Pan pozywał?

„Albo gdyby JMPanu teraz dany był wybór,

aby sobie z dwojga obrał, albo głowę, albo substancją moją? obaczylibyśmy wnet, coby przeważało, czy chwała Boża, czy dukaty, talary i tymfy. Jestem pewien, żeby mi się w tej sprawie nie trzeba kłopotać o głowę, i owszem by ich JMPan, gdyby można, przydał jeszcze ze cztery (byle on miał substancją), aby hydrę ze mnie zrobił, luboć i tak większe jeszcze monstrum ze mnie przed światem ufabrykować chciał.

„Albo, żeby JMPan był sobie podobne, jako ja, z ciekawości notata napisał (jakoż, siła jest takich z Ich Mość Panów katolików, którzy gorsze daleko mają), a był tak dobrej, jako ja substancyi, a ja, dyssydent, przy szczuplejszej, taż gorliwością, albo raczej intencją, co teraz jest JMPan wiedziony, takowymże sposobem był intentował proces? (bo jeżeli dyssydentowi koniecznie ma być zbrodnią takowe konnotować wyciągi, dalekoż bardziej katolikowi), pytam się, czy niebyłżeby mię JMPan za zuchwałstwo wprowadził na którykolwiek czas do wieży? i grzywnami okrył? Pomacaj się tu każdy, ukąs się w język, spuść oczy na dół i wnijdź w sumienie swoje, a pamiętaj, że jest Bóg, skruta-

tor serc i że choć nie rychło, ale tym ciężej karze.

„Te tedy kwestye i sprawę przeciw mnie uformowaną, w prostocie naturalnej, uważ, rozważ, rozstrząśnij dobrze, a potem rozstrzygnij i decyduj sumieniem i zdrowym rozumem swoim, bez stronności i namiętności, Ty osobliwie, cny Polaku, wzdaję się na twoją konkluzyę, bo ja w tej materyi, gdzie o mnie idzie, nie mogę być sędzią, powinienem słuchać i być w głębi duszy filozofem — *sine conclusione*.

„Uważam sobie codziennie prawie, naturalną miłości pobudką ku Ojczyźnie wzruszony, dlaczego Bóg tak ciężko i tak długo Polskę karze? bo niema rodzaju klęsk, któryby Polskę nie trapił: wojna, mór, głód, ogień, miecz, rabunki, uciski, szarańcze etc., a jeszcze końca nie widzimy! Aleć kto jest chrześcijaninem i jakąż takąż tylko ma znajomość ogólną Pisma św., tedyć mu nie trzeba być mniej potrzebnie ciekawym badaczem w niedoścignionym labiryncie wyroków Boskich, których nieznając, jednak rozumiemy. Wiemy bowiem, że dla niesprawiedliwości, niedotrzymania paktów i krzywoprzysięstw, najbardziej zawsze Bóg Państwa karał, jakom już wyżej w liście moim

do Sejmiku namienił. W czem nie trudnoby mi tam ze świętej i powszechnej historii siłę przytoczyć przykładów, wystarczy teraz jeden tylko namienić, ów zawołany z Pisma św. Gi-beonitów, a z historii Polskiej Długosza drugi, ów osobliwy, który dał okazyą do tej uwagi:

*Romulidae Cannas, ego Varnam clade notavi,
Discite mortales non temerare fidem.
Me nisi — jussissent rumpere foedus
Non ferret Scythicum Pannonis ora jugum.*

„Pewnie, kiedy wszystkie okoliczności zwa-
żymy, nie dyssydenci są okazyą tych nieusta-
jących nieszczęśliwości, i że ich dlatego trzeba
wykorzeńić, jako przed kilką laty pewna kon-
ceptami kalendarzowemi zaprzątniona, czy po-
mieszana głowa, mizernym niedorzecznie uro-
jonym koncepeikiem dowodzić, albo raczej zwo-
dzić chciała, która jednak swoją odebrała
replikę w pewnym skrypcie, pod tytułem *listu
szlacheica polskiego do konfidenta* wydanym,
w którym się każdy przejrzeć może ¹⁾. Mnie
wystarczy: że nie dotykają dusz szlachetnych

¹⁾ Mowa tu o liście szlacheica polskiego do konfi-
denta o manifeście Sulistrowskiego przeciw Ludwikowi
Pociejowi. Wilno, 1716.

i ludzi obdarzonych zdrowym rozumem takowe baśnie, owszem, takowymi bałamuctwami brzydzą się znawcy praw ojczyстых, uważając i w refleksyi mając owego polityka axioma: *persecutiones in fratres, ratione religionis tandem, deveniunt funestae*. Wiemy natomiast, że cna ta ojczyzna nasza, zaszczyt ongi Sarmackiego rodu, bywała postrachem dumnych sąsiadów, zwyciężcą licznych nieprzyjaciół, zaszczytem całemu Chrześcijaństwu i przedmurzem od straszego i szeroko jad swój wypuszczającego narodu pogańskiego, jako na ostatku, rozprze-strzeniając granice swoje i wolności, bez nadużyć i swawoli w całości zachowując, wszystkim prawie narodom napędzała strachu. A to wszystko dotąd, pokąd w porze swojej była pobożność, sprawiedliwość i słuszność, o podejrzeniach nie wiedziano, córy jej — rozterek nie znano, każdego bez różnicy wiary przy poczciwie nabytej fortunie spokojnego zachowywano prawa i sancita, najdelikatniejsze intencye od wszelakich fałszów i złego tłómaczenia szczerze obserwowano, krótko: pokąd Polska, w dziełach i zachowaniu każdemu praw swoich, prawdziwą była Polską.

„Jak prędko jednak, nie tak złośliwość losów, jak nieuważna zawziętość ludzka, wypędziły słusność i sprawiedliwość, ucisk za gorliwość miano, opaczne o współbraciach porozumienia się wznieciły i ztąd nieszczęsne a fatalne, każde państwo i Rzplite gubiące swary się urodziły: prawa najsołenniejsze przez złych i w afektach niepomiarkowanych ludzi w niwecz się obróciły, jak prędko, mówię, chciwość na zagarnięcie cudzego i przeciwko Bogu, prawu i słusności pochwylenie w swe szpony zageściła się; aliści zaraz, z zaszczytu — sromota, z postrachu — tchórzowstwo, z honoru — hańba, z zaszczytu — pośmiewisko, krótko: ze wszystkich akcyj tylko szyderstwo i postpozycya i do tej, w której ją podziś dzień już widzimy konającą prawie, wtrąconą, nieszczęśliwości. Bo cóż sobie każdy pomyśleć powinien, że jeżeli Bóg, o prawa albo pakta pogańskim narodom nie dotrzymane, tak surowo królestwa karał, dalekoż bardziej cięższego gniewu i kaźni okazywa ta być musi, kiedy się chrześcijanom, współobywatelom, współbraciom, własnej krwi, kościom z kości, jednej że Matki synom, takowe gwałty od swoich dzieją!

„Przypominam sobie mimochodem, osobliwe z pewnego autora podobieństwo ginącej w dawnych czasach dla wielkich niesprawiedliwości Rzeczypospolitej pewnej, którą przyrównywa do łodzi powoli tonącej, przez różne wielkie, pomierne i mniejsze kamienie, które w nią *successive* jeden po drugim rzucano, aż nakoniec od zbytniego ciężaru, którego już znieść nie mogła, zatopiona, do dna pójść musiała.

„Rozważaj każdy, ciężkie zagęszczonych nieprawości kamienie, które Polskę topią, niezliczonaby się ich *farrago* pokazać mogła, a zaś tam jest i mojej ciężkiej opresyi niepośledni i nie lekki kamyczek! Może jednak wszystkie te topiące gniewu Boskiego kamienie dobyć znowu miłosierdzie Jego, z tej już dużo przeładowanej i do gruntu idącej nawy; kiedy upokorzywszy się Jemu prawdziwie, szczerze wyznamy: *Peccavimus Domine!* i kiedy Rzeczpospolita zawoła znowu i da w łonie swem miejsce tulającej się na wygnaniu pobożności i świętej sprawiedliwości, oddając *suum cuique*, uważając przytem, że: pobożnością, prawością, sprawiedliwością i zgodą Państwa stoją, czego, jako prawdziwie kochający syn,

Ojczyźnie mojej nietylko serdecznie życzę, ale i według krewkości, Boga mego o tozywam.

„Gdybym się nie obawiał zastosowania owego *de propria laude* na się przysłowia, nie ciężkoby mi pokazać i dowieść, że przecież godzien jestem miejsca między ludźmi, których, francuskiego języka energia, tytułem: *honêt homme*, przed wszelkimi innymi najdoskonalszymi przymiotami kwalifikuje i przyozdabia, i, że będąc *non ignoti nominis* szlachcicem, przez całe życie moje byłem niezdolny hultajskiego jakiegokolwiek i nieprzystojnego postępuku, owszem-em zawsze z ludźmi równego ze mną urodzenia, w tem, co szlachetnym duszom przystoi, paragonizowałam, i żem się przecież niebezużytecznym ciężarem zjawił, albo zkądś wyrwał, mogą świadczyć różne, które mnie potykały honory i funkcyę, bom prócz inszych, sekretniejszych, raz był posłem do Cesarza Chrześcijańskiego, Józefa, u którego, przez całą godzinę, sam tylko, sekretną miał audyencyą, który honor *non cuius datur*. Takoważ funkcyą miałem na sobie od Prześwietnych województw Wielko-

polskich, do Najjaśniejszego Króla J. M. Pol-
skiego w Ujazdowie, gdzie, po publicznej, także
privatissime, przez godzinę miałem u samego
Pana sekretną audyencyą. Do króla szwedzkiego
posłowałem *publico caractere ornatus* dwa razy
(do króla Pruskiego trzy, do Prymasów dwa
razy), do hetmanów koronnych i litewskich by-
łem także *in functionibus publicis etc. co, (pro-*
textor) bez pychy powiem, wyszczególniam
(szczegółuję) dlatego, aby było widocznem,
żem przecież w świecie nie był za
opryszka, i czy można, aby *un honet*
homme był tym sposobem jako ja
traktowany, bo na obronę swoją, je-
dnę jeszcze, a bardzo rzeczywistą, która mi
w pisaniu przypada, muszę przytoczyć okoli-
czność, że nawet w samym Rzymie, kiedy się
zjawi jakikolwiek Ateista albo bluźnier-
ca, tedy go wprzód napominają, i czas
do rekollekcyi dają, aby odwołał,
perswadują, do niehańbiącego zam-
knięcia dają, owo zgoła wszystkie sto-
pnie, wedle pobożności i sprawiedliwości, ob-
serwują, i kiedy już wcale nie pomóc przez
długi czas nie chce, że uporczywie stawa,
dopiero sądzą i choć przy błędzie ob staje,

zwyczajnie na wieczne więzienie kondemnują, jako mamy w zawołanym za czasów Innocentyusza XI Papieża Molinosie niedawny przykład i świeższy jeszcze, od roku około, w pewnym hiszpańskim biskupie (jeżeli się nie myślę, d'Oviedo), którego do Rzymu przywieziono, gdzie, aby błędy odwołał, pod strażą siedzi.

„A mnie, pytałże się kto, proszę? czy przyznawam, że jestem ateusz, że jestem bluźnierca? czy apróbuję com notować? czym to z ciekawości czytniłem? czy bronię sentencyj przywiedzionych? czy to głowy mojej koncepta? czy obstaję przy błędzie? Examinowałże mnie kto? danoż mi czas do obrony? etc., etc. O, Boże wieczny i sprawiedliwy! Ty, jeżeli nie tu, tedy na owym strasznym sądzie, do którego apeluję, osądzisz tę sprawę, jeżeli tu już bez ratunku uleść będę musiał, czym, rozumiem, nikogo nie urażę, bo przy dobrem sumieniu, choć żałośnym umysłem, rzeczywistą prawdę (ta chyba, nie ja, jako zwyczajnie bywa, urazić musi) piszę, cokolwiek serce słusznie zranione dyktuje, coby mi czynić trudno, gdybym był z liczby owych, którym ta służy aplikacya: *omniae magnum sec-lus aut timore, aut pudore natura perfudit* (każdą

wielką zbrodnię albo strachem, albo wstydem natura przejmuje). Ja zaś, z łaski Boskiej, wcale czuję do siebie, że się z racyi intymowanej zbrodni, ani boję, a daleko mniej wstydzę, owszem, chlubię się, że zawziętość niektórych, na honor, życie, a najbardziej substancją moję chciwością powodowanych, godzi; a zaś tandem może przyjść i na mnie ten pożądaný, choć doczesnej tylko szczęśliwości moment, że sobie będę mógł mówić: *non semper Pluviae, Phoebus quandoque refulget*, i, że po tak wielkich burz srogich nawałnościach, (*quarum tempestatum et ventorum* przeciwko mnie *Acolis parcat Deus*), stanę nakoniec w porcie spokojnym zakończenia pożądanego ciężkich trosk moich, kiedy przez niezwyciężony statek i nieprzełamana cierpliwość, przykre i okropne fata będąc zwyciężone, ze zmęczenia opadną i przychylniejsze oblicze ukażą, i dlatego, teraz przy ufności w Bogu niewzruszenie obstaję i słucham owego, na przyjaciela, z ciężkimi nieszczęśliwościami się pasującego, wołającego konsolatora: *Sustine, sustine, sustine et vinces!*

„Abym jako Chrześcijanin pokazał, co umie prawdziwa, na fundamencie niewinności spoczywająca i żadnym fałszywym omamieniem nie

pomiészana, cierpliwość, wspominał przeszłe, zastanawiam się nad terażniejszym i myślę o przyszłym.

„Z ręki Boskiej, ta nieukrócona, sownie wszystko cierpliwemu nadgrodzić może, bez względu na ukąszenia czyjejs nienawiści, boć w Jego najświętszych jest ręku; poniżyć i znowu wywyżzyć, żebrakiem uczynić i ubogacić, zhańbić i honorem udarować, zasmucić i pocieszyć. On rani i znowu goi, zabija i ożywia, potęca i na nogi wystawia. A na ostatku, oboje z Ojcowskiej Jego ręki Przenajświętszej przyjąć nam trzeba, *itaque vivendum uti Superis visum; et humillima quaeque tutissima*; bo zawsze być szczęśliwym, a nie ukąsić światowych gorzkosci, jest *irritare calamitatem cum te felicem vocas*. Musi każdy człowiek w tym mizery pełnym świecie doznać, jak zmienną jest fortuna, czego i ja niepoślednim jestem dowodem. Cóż jednak czynić? Musimy każdy dopełnić naznaczonej nam miarki; musimy każdy brzemyszek swój (wprawdzie jednemu cięższy, aniżeli drugiemu) włożony donieść *ad metam* i dopiero w ostatnim owym i okropnym naturze życia naszego terminie, złożyć i uważać, że *immutabilis est factorum lex*, która, *unicuique constituit modum vivendi*

adimplendum. Znaczną zaś każdemu nieszczęśliwemu, jako teraz i mnie być może konsolacją, owo: *prosperus eventus tibi debetur, tristior fortunae imputatur*. Przecież w miłosierdziu Boskiem *spero meliora*, któż wie, czy czasu swego nie będę mógł sobie wykrzyknąć: *O Fortunae vim! quae saepe facit ut ei de suis in nos injuriis gratias habeamus*, a tymczasem będę sobie rozważał owo: *Si vis esse felix, tace, crede, fer, patientiam habe, spera et perge. Reliqua* zaś — do woli Bożej, która najlepiej potrafi kierować kroki każdego“.

Po przytoczeniu kilku pocieszających strof „wielkiego owego wieku naszego Marszałka, Stanisława Lubomirskiego, którego ktoś *justo titulo* nie od rzeczy nazwał Salomonem Polskim“, a które „każdy prześladowania cierpiący *in succum et sanguinem*, jako owo exprymują, *vertere* powinien“.

Suspirabis gemendo solatium petes,	Wzdychać będziesz i szukać pociechy,
Deplorabis effuso luctu,	Użalać się będziesz, gdy zapanuje żaloba,
Miserae sortis immanem conditionem,	Na straszny stan nieszczęsnego losu,
Absit ut ea doleas,	Nie ubolewaj nad tem,

Quae curare non debes	Co nie jest w twej mocy—
Cave,	
Ne ob ea moereas,	Niech nie będzie przyczyną twej zgryzoty...
Quae contemni merentur,	Co zasługuje na pogardę,
Vide ut pro iis non des-	Strzeż się, abyś nie mar-
peres,	twił się o to, Staraj się nie rozpaczać nad tem,
In quibus spes tam fragi-	Czego masz tak niepewną
lis tam caduca,	i kruchą nadzieję,
Sed quomodo non dolebis?	Lecz jakże nie ubolewać?

tak kończy Unrug swoją relacją:

„Już tedy, rozumiem, czas zatrzymać w biegu pióro moje, tusząc, że każdy i z tego co się tu wyraziło, dostateczną o tym niesłychanym procederze moim może mieć informacją. Po rozumnych, passyami nie obciążonych i sumienie mających, jeżeli nie pomoc, przynajmniej dalszą kompasyą chrześcijańską sobie obiecuję, bo dobrze widzą i wiedzą, o co tu gra, że nie *de religione, sed regione*, jako przyjaciel z Warszawy napisał. Ten ci to tylko (na co około plotów chodzić?) kawałek chleba, z błogosławieństwa boskiego pocziwie nabyty, w oczy szczypie i apetyt wznieca. O tych zaś, z Ich MM. Panów Racyonalistów, którzy tylko owo

mają w głowie i uściech: Jest ateusz, pi-
sał, bluźnił, takem słyszał, tak mi
powiadano, nie godzi się tak pisać,
idzie o chwałę Bożą, słusznie go to
potkało etc., o tych, mówię, przy niena-
ruszonem sumieniu mniej dbam, bo nie umieją
nie inszego, tylko: *narravere fratres et nos nar-
ravimus omnes*. Niech im służy owa przypowieść,
że *mysteria Dei et fidei* tak do nich należą wła-
śnie, jako *auri et argenti massa ad figulum*. Co
inszego bowiem sentencyeczkę z Tacyta, albo
wierszyk z Lucana recytować, a co inszego
o Bogu, wierze i kościele Bożym należycie
dyskuować, czego i ja w niezdolności mojej
baczę się być *incapacem* i w tych delikatnych
bardzo materyach także się liczbie *figulorum*
(garncarzy) przypisuję.

„Jeżeliby się zaś kto temu dziwował, żem
puncta objectionis tu nie położył, aby się każdy
tym lepiej informować mógł, tedy racją tego
jużem wyżej w mojej informacyi wyraził; je-
żeliby jednak koniecznie tego potrzebowano,
aby je publikować, tedy i owszem, chętnie to
rad uczynię; (lubom już na punkta esencyo-
nalne w tejże informacyi, tuszę, dosyć wyczer-
pująco odpowiedział), bo z nich *ex majori parte*

dopiero najbardziej ujawni się niewinność moja. Zawczasu jednak sobie jak najsolenniejsz zastrzegam, aby mi to nie zaszkodziło, kiedy w replice w wielu bardzo punktach, najgłupsze i pośmiewiska godne pokazaćbym musiał brednie, osobliwie w tym, że co mnie potępiać miało, najbardziej bronić powinno. W czym niedoskonały bardzo *ekstraktor*, prześladowca mój, z adjutantem którymkolwiek swoim, dużo się przed światem prostytuowali.

„Jeżeli by zaś, mimo wolę moję, słówko jakiegokolwiek w pisaniu się wymknęło, albo sens jaki sumienie tego i owego tchnąć, i bez to gniew przeciwko mnie zjednaćby miał; tedy jako najuniższej przepraszam, wszak słowa z słusznego pochodzące żalu, (a bodaj nad mój słuszniejszy być może!) zwyczajnie zawsze u każdego znajdują względność, nawet u samego Boga, który niecierpliwemu Jobowi ciężkie przeklinania się i insze desperackie prawie *expressye* łaskawie wybaczył i odpuścił. Lubomci przecież, ile możność pozwoliła, strzegł się, abym przynajmniej otwarcie i niezgrabnie (*crasse*) kogokolwiek nie uraził; jeżeli zaś *tacite* w sercu i sumieniu się ktokolwiek tchniętym

być baczy, sobie, nie mnie, niech to przypisze.

„Protestuję się przytem powtórnie, że nie żadną inszą intencją (wszakem się dosyć długo trzymał i opierał) relacją tę wydaję, tylko szczególnie językami szczebiotliwemi i dyskursami uszczypliwemi do tego przymuszony, abym niewinności mojej dał dowód i wywód, któryby daleko jeszcze mógł być obszerniejszy, gdyby okoliczności delikatne pozwalały, owszem, przymuszają mnie milczeć i siłę a nader przykrych strawić w sobie gorzkości.

„Już tedy kończąc, wszechmogący, w Trójcy Przenajświętszej jedyny Boże, w Twoje Ojcowskie się rzucam, synowską, niegodną ufnością, ręce i Twoja wszechmocność niech i dalej dyryguje kroki moje. Twoja Przedwieczna mądrość niech prowadzi tułacza; Ty konsoluj utrapionego, wydzwignij upadłego, ratuj grzesznika nieszczęśliwego, pociesz troskliwego, wystaw na nogi shańbionego, a nadewszystko tak mnie łaską swą świętą okryj, abym we wszystkich postępkach moich, Ciebie, Boga stwórciela, Zbawiciela i Poświęciciela miał zawsze przed oczyma, i za Twoją świętą wolą chodził

i w niczem się nie sprzeciwiał, doczesnością żadną się nie uwodził, w chrześcijańskiej cierpliwości złe i dobre z Ojcowskiej Twojej ręki jednakowym umysłem przyjmował i tak we wszystkim, jako mnie Ty sam mieć chcesz, się sprawował, Ten, mój jedyny Boże, wzywam Cię pokornie, niechże będzie wszystkich intencji moich, ten całego życia niech będzie koniec!¹⁴

Jednocześnie z *Relacją* Unruga ukazała się we Wschowej, (Freystadt) w r. 1717, broszura nieznanego autora, najdokładniej ze stanem sprawy dyssydentów polskich w ogólności, a w szczególności ze sprawą Zygmunta Unruga obznajmionego¹⁾. Pod formą listu do przyjaciela jest tu najdokładniejszy obraz stanu dyssydentów polskich za panowania Augusta II.

¹⁾ Sendschreiben von dem Zustande und Drangsalen derer Dissidenten oder Protestanten in Pohlen und Litthauen etc., an einen guten Freund, darinne insonder hest Bericht gethan wird von der betrübten Begebenheit und Bedrückung des Herrn Sigmund von Unruh etc. etc., wie auch von dem gefährlichen Religions-Artikel, welcher bei letzterem Friedens Tractat in Polen errichtet worden und Seiner königlichen Ma-

Wyliczone są w owym pamflecie wszystkie prawa, z jakich dotychczas korzystali i prześladowania, jakich od niejakiego czasu przedmiotem się stali. Autor jest fanatycznym obrońcą dyssydentów i nieprzejednanym wrogiem Jeżuitów. Im przypisuje wszystkie nieszczęścia krajowe, rozbudzenie ducha nienawiści przeciw innowiercom, spaczenie charakteru narodowego i wywołanie niesnasek między żywiołami, dotychczas zgodnie pod skrzydłami Rzplitej żyjącymi. Uchwały traktatu pacyfikacyjnego są przedmiotem zjadliwej krytyki autora *Sendschreiben*. Jakkolwiek nie mogło ulegać żadnej wątpliwości, że jak we wszystkich sprawach dotyczących dyssydentów, król August II ujawniał niezwykły objektywizm i rad był przed Europą przedstawiać się jako ofiara fanatyzmu Polaków i ich zbyt swobodnych instytucyj państwowych, aby tym sposobem (jak np. przy sprawie Toruńskiej) zyskać z góry rozgrzeszenie w podjęciu zamachu stanu dla zdobycia *absolutum dominium*, to jednak, autor *Sendschrei-*

jestät in Pohlen darüber ertheiltem Gnaden-Briefe. Freystadt, Anno 1717, in 4-to, str. 92.

ben nie przypisuje wbrew oczywistości tak wstrętnej królowi roli. Owszem, powołuje się na przywilej z d. 3 Lutego 1717, w którym król oświadcza, że art. IV traktatu pacyfikacyjnego bynajmniej nie deroguje prawom i przywilejom dyssydentów z lat 1573, 1587, 1632, 1648, 1668, 1674 i 1697 i że go opacznie tłumaczyć nie należy.

W kwestyi Unruga autor *Sendschreiben* stoi na stanowisku najgorliwszego obrońcy skazanego. Oprócz części historycznej, obejmującej wiele szczegółów ciekawych i ważnych, mieszczą się w owym pamflecie refleksye, stanowiące obraz stanu umysłów tego obozu, przeciw któremu zwrócone były groty prześladowań. Autor był widocznie przyjacielem Unruga, znał go osobiście i spotkał nawet „w pewnem wielkiem mieście“ na wygnaniu. Były to czasy tak krytyczne, że obawiał się autor wyjawić asylum Unruga. Była to epoka, gdy nawet osoby krwi królewskiej porywano i w twierdzy osadzano, gdy król najwierniejszych swych stronników pod miecz katowski wrogowi oddawał. Nic więc dziwnego, że wobec potężnego wpływu Jezuitów, miano obawę, że ręka sprawiedliwości i zemsty może osiągnąć

wygnańca nawet na obczyźnie, i dlatego co do wszelkich szczegółów mogących ułatwić odnalezienie miejsca pobytu Unruga, autor zachowuje najzupełniejszą dyskrecyą.

VII.

W SORBONNIE.

Poset francuski Rottenbourg. Jego starania. Przeszłość Sorbonny. Walki z inkwizycją. Jansenizm. Bulla Unigenitus. Doktor Boursier. Sprawa Titiusa. Opinia Sorbonny o sprawie Unruga. Wyrok.

Sprawa Zygmunta Unruga szerokiemi po Europie rozbrzmiała echem. Nawet w epoce podnieconych religijnych namiętności, gdy prześladowania różnowierców były we wszystkich bez wyjątku krajach na porządku dziennym, fakt skazania na śmierć człowieka niepoślednich zasług i stanowiska w społeczeństwie, z powodu przekonań, które, jak widzieliśmy, nie przekroczyły nigdy sfery *forum internum* i jako wyrażone w rękopisie prywatnym — za myśli najsobistsze uważanemi być mogły, obudził twrogę w sercach ludzi rozważnych i pobudził ich do starań, ocalenie niewinnego na celu mających. Do rzędu gorliwych protektorów Unruga

należał poseł francuski przy dworze pruskim, hr. Rottenbourg. Ponieważ wdanie się w sprawę Unruga władz świeckich nie obiecywało pożądanego rezultatu, a król August II., w tej epoce właśnie, gdy konfederacja tarnogrodzka unicestwiła jego samowładcze widoki, nie mógł działać wbrew interesom zakonu Jezuitów, który najsilniejszą tronu jego stanowił podporę, umyślił poseł francuski zwrócić się z swą protekcją do instytucyi używającej w Europie niezaprzeczonej powagi, i przy jej pomocy oświecić opinią ogółu o spełnionem przez Trybunał Piotrkowski nadużyciu.

Instytucją tą — była Sorbonna paryska. Zakład ów naukowo-wychowawczy, założony jeszcze w wieku XIII. w r. 1252, przez doktora teologii, kanonika paryskiego, kapelana Ludwika świętego, Roberta z Sorbon, oddawna już przyswoił sobie znaczenie najwyższego areopagu w kwestyach teologicznych i korzystając z opieki królów francuskich i najwyższych dostojników Kościoła katolickiego, wpływem swoim niejednokrotnie przeważał szalę opinii na stronę wyznawanych przez siebie zasad.

Najznakomitsi prałaci Kościoła francuskiego, arcybiskupi, kardynałowie krwi królewskiej,

ubiegali się o zaszczyt prowizorstwa Sorbonny, która, pierwiastkowo, jako fakultet teologiczny uniwersytetu paryskiego, stała się zczasem szkołą episkopatu francuskiego. Uczniowie uniwersytetu dla otrzymania stopni, odbywali tu publiczne dysputy, noszące nazwę *Sorbonica*. Tezy stanowiące treść dysput ogłaszano w znaczeniu postanowień kierowniczych w sprawach kościelnych francuskich, a nierzadko i politycznych.

W wiekach średnich postanowienia Sorbonny były obowiązującymi dla kleru francuskiego. W sporach między duchowieństwem a władzą świecką, lub między zakonami duchownymi, Sorbonna zabierała zawsze głos stanowczy. Gdy Filip Piękny zamierzał serce zmarłego ojca swego Filipa Śmiałego ofiarować zakonowi Dominikanów, a mnisi klasztoru z St. Denis oparli się temu, domagając się wydania sobie owej relikwii, król Filip kwestyą tę poddał orzeczeniu Sorbonny. Wpływ tej instytucji był podówczas tak przeważnym, że gdy w r. 1381, skutkiem scysyi w Kościele, dwóch na stolicy apostolskiej zasiadło papieży, Urban VI. w Rzymie i Klemens VII. w Avignionie, król fran-

cuski, Karol VI. zażądał od Sorbonny oświadczenia się w kwestyi prawności ich obioru. Doktor Clemengis imieniem całej Sorbonny oświadczył się przeciw obu papieżom, a gdy po śmierci Klemensa VII. na tron papieski wstąpił Benedykt XIII., Doktor Courte Cuisse takąż samą opinią Sorbonny wygłosił i ściągnął na Francją klątwę papieską.

O potężnym wpływie Sorbonny świadczy fakt, że i sprawa Joanny D'Arc poddana została jej orzeczeniu, i Sorbonna, wbrew życzeniu i interesowi Karola VII., potępiła Joannę i za czarownicę uznała.

W epoce Reformacyi, znaczenie tej instytucyi wzmogło się do niebywałych dotychczas rozmiarów. Pragnąc zachować dla siebie jedyny przywilej orzeczeń, w kwestyach, dobro i potęgę Kościoła katolickiego na celu mających, nie mogła Sorbonna zezwolić na spotęgowanie wpływu Zakonu Jezuitów, których zadaniem być miało tępienie herezyi i w myśl tej zasady stała się ona nieprzejednaną przeciwniczką tego zakonu, który to kierunek utrzymał się w Sorbonnie — aż do końca XVIII. w. W oczach Sorbonny członkowie zakonu Lojoli przedstawia „*perso-*

nas fascinorosas et illegitimas“¹⁾). To orzeczenie Sorbonny wywołało w Rzymie niezadowolenie. Inkwizycya hiszpańska poleciła je spalić na stosie.

Sorbonna przyswoiła sobie wyłączne prawo aprobaty książek treści religijnej, lecz, w następstwie czasu, każda książka, choćby jej przedmiotem była astronomia, chemia, polityka i językoznawstwo, cenzurze tej instytucyi ulegała. Księgarze i drukarze, pragnąc zjednać sobie przychylność Sorbonny, przysyłali jej do oceny każdy rękopis, z prośbą o poświadczenie jego prawomyślności.

Za panowania Franciszka I. zwyczaj ten stał się prawem obowiązującym, zatwierdzonem następnie przez Henryka II. Powaga Sorbonny zaszła tak daleko, że nawet Akademia francuska nie miała prawa przyznawać nagród nadsyłanym sobie pracom, jeżeli ich dwaj doktorowie Sorbonny poprzednio nie ocenili. Królowie obcy, w sprawach wielkiej wagi i w drobniejszych nawet sprawach, zasięgali opinii tej wszechwładnej instytucyi.

Henryk VIII. celem zyskania rozwodu z Ka-

¹⁾ Duvernet: *Geschichte der Sorbonne*. (przeł. niem.). Strasburg 1791. T. I. str. 240.

tarzyną Hovard i przejednania na swą stronę opinii swoich poddanych, poddał się orzeczeniu Sorbonny. Filip Piękny, w sporze z Papieżem Bonifacym VIII., szukał przychylności tej instytucyi. Ludwik XII. zanim wtargnął z wojskiem do Włoch, prosił o radę doktorów sorbońskich. Ludwik XIV. zanim wtargnął do Burgundyi wyższej, pytał ich o zdanie, i zanim nałożył na naród podatek uciążliwy, domagał się opinii teologów sorbońskich.

Na podstawie udzielonej przez Sorbonnę opinii o metafizycznych rozmowach Vaniniego, parlament Tuluzki w r. 1624 skazał nieszczęśliwego autora, za kacerza uznanego, na śmierć. Gdy Jezuita Garrasse w r. 1625 napisał traktat o prawdach religijnych, opat du Verger de Hauranne, znany pod nazwą opata Saint Cyrana, wystąpił przeciw niemu z oskarżeniem o kacerstwo i Sorbonna orzekła, że inkryminowane dzieło na potępienie zasługuje.

Wystąpienie Saint Cyrana przeciw biskupowi z Ypern, Janseniuszowi, wywołało głośny spór z powodu książki *Augustinus*. Papież Urban VIII. rzucił na to dzieło klątwę. Sorbonna rozdzieliła się w swoich zapatrywaniach. Ośmdziesięciu doktorów oświadczyło się za Janseniu-

szem, sześćdziesięciu odwołało się do parlamentu. Spory ciągnęły się długo. Sorbonna przyjęła niektóre z propozycji Janseniusza w kwestyi łaski i wolnej woli. Papież Innocenty X. w r. 1653, bullą *cum occasione*, potępił te propozycje. Papież Aleksander VII. przesłał breve Ludwikowi XIV. z podziękowaniem za gorliwość okazaną w tępieniu Jansenistów i zachęcił do zwrócenia ostrza prześladowań w stronę Sorbonny. Rezultatem tych sporów było to, że Sorbonna, bulli papieskiej *ad sacram*, poddać się nie chciała.

Wszechwładzy Sorbonny, w kwestyach nawet podrzędnych, dowodzą między innymi fakta, że aktorzy teatru francuskiego, pomimo protekcyi Moliera, wypędzeni zostali z ulicy Guenegod, sąsiadującej z Kollegium, a następnie, gdy zakupili pałac Sourdis, w pobliżu Louvru, proboszcz parafii Saint Germain l'Auxerrois, nie chcąc się przekomarzać Sorbonnie, zmusił ich do opuszczenia i tego siedliska.

Gdy Dekart ogłaszał zasady swej filozofii, starał się o względy Sorbonny, lecz instytut ten odrzucił owe starania i zabronił odstępować od zasad Arystotelesowych.

W początkach XVIII. wieku stał się roz-

głośnym spór, wszczęty z powodu uwag Jezuity Le Comta, nad obyczajami i zwyczajami Chińczyków. Jako misyonarz w Państwie niebieskiem poważyl się Le Comte wygłosić opinią, że Chińczycy wyznają od wieków zasady religijne i etyczne, godne naśladowania.

Sorbonna, nie lubiąca Jezuitów, podniosła przeciw tym poglądom protest. Doktor Boileau i Prioux stali się oskarżycielami zasad Le Comta i wymogli dekret Sorbonny w przedmiocie wysłania komisarzy do Chin, celem sprawdzenia błędności zapatrywań Le Comta.

W r. 1713 podniosła Sorbonna protest przeciw bulli papieża Klemensa XI. *unigenitus*, przeciw Molinistom i Quesnelowi skierowanej. Ludwik XIV. przesłał tę bullę do Sorbonny, z rozkazem jej zarejestrowania, lecz Doktor Coursier oświadczył Jezuitcie Le Tellier, że raczej zrzeknie się tytułu doktora Sorbonny i umrze, niż się zgodzi na przyjęcie owej bulli.

Po długich sporach i groźbach, że sprzeciwiający się Sorbonniści jako nieprzyjaciele króla będą uważani, zgodzono się na zarejestrowanie owej bulli, lecz gdy tylko Ludwik XIV. zamknął oczy, wyrwano bullę papieską

z rejestru jako *spurium, falsum et adulterinum*. (Duvernet. II. 254).

Gdy w roku 1717 Piotr Wielki przybył do Paryża, i między ciekawościami stolicy zwiedzał i Sorbonnę, powitał go na progach instytutu Doktor Boursier przemową, w której gorąco załeciał Imperatorowi zjednoczenie kościoła greckiego z rzymskim. Car Piotr, z właściwą sobie otwartością odrzekł, że jest żołnierzem, a nie teologiem, a gdy na to Boursier oświadczył, że w charakterze głowy Kościoła mógłby władca z łatwością zjednoczenie to doprowadzić do skutku, Car Piotr odrzekł, że na przeszkodzie temu stoją: papież, Duch święty, Ciało Pańskie i kielich. „Gdyby tylko kielich nas dzielił — nadmieniał z uśmiechem — łatwobyśmy się porozumieli“ (II. 260).

Ożywiający Sorbonnę duch ortodoxyjny ujawnił się w głośnych faktach prześladowań wszelkiej myśli przekraczającej sferę prawowierności. Stos, na którym spalono Joannę d'Arc, uwięzienie poety Marota, śmierć filozofa Ramusa, złożenie z katedry Dra d'Espence, potępienie mędrca Charrona, prześladowanie cnotliwego Richera, walka z systematem Dekarta, spór z Jezuitami o wierzenia Chińczyków i głośne w końcu XVIII.

wieku prześladowania Monteskiusza, Helvetiusza, Rousseau, Buffona i Marmontel'a — dowodzą, że Sorbonna nie odstępowała w niczem od kierunku, jakiego się władza kościelna w tępieniu objawów wolniejszej myśli trzymała.

Tem więc godniejszem uwagi było stanowisko, jakie Sorbonna w ocenieniu sprawy Unruga zajmie, ile że instytucya ta, w orzeczeniach swoich i w poglądach na nietykalność dogmatów Kościoła katolickiego, niewzruszenie stała na ortodoxyjnym stanowisku.

Gdy poseł francuski nadesłał do Sorbonny raport o skazaniu Unruga, teologowie Sorbońscy nie uważali za właściwe wejść w rozbiór zasad wyroku Trybunału Piotrkowskiego, w tem przekonaniu, że sprawa ta jest zmyśloną i uboczne jakieś ukrywa cele. Dopiero po złożeniu dowodów rzeczywistości faktu, przystąpiono do obrad nad sprawą Unruga i ukrywszy pod fikcyjnemi imionami *Titiusa i Semproniusza* osobiistości: Zygmunta Unruga i delatora Potockiego, w dniu 24 Lipca 1717 roku następną wydano opinią¹⁾.

¹⁾ Utpote cum casus praesens Illustrissimo et celeberrimo huic subsellio ad decidendum traderetur, illi tanquam ficticis, impossibili, et christiano nomine indi-

„Titiusz, mąż szlachtetnego rodu i wielkiej fortuny, z nauk akademickich i z podróży swoich, po różnych Europy krajach odbytych, zebrał rozliczne wyciągi miscellaneów, które, jako obejmujące notatki teologiczne, polityczne, poważne, żartobliwe, nawet satyryczne, zapisywał i przy sobie nosić miał zwyczaj. Między temi wyciągami były niejaki notatki z żywotów papieskich Platinusa zaczerpnięte, oraz pewne zapiski i rozmaitych autorów, przeciw księżom, głównie zaś przeciw Zakonowi Jezuitów, skierowane. Znajdował się też w owych notatkach wyciąg z książki francuskiej „*L'Esprit des Cours pour l'année 1709 mois de Septembre — Decembre*, str. 585. w słowach: „*La verité salutaire, n'est elle donc descendue du Ciel, que pour être aux habitans de notre Globe une occasion perpetuelle d'erreur, de guerre, de haine et de di-*

gno, fidem adhibere, imo pro impostura quadam et structis a sibi infensis insidiis reputans, examinare et decidere noluit. Donec tandem post reiteratas assecurationes rem extra omne dubium esse et revera existere, demum de ejus veritate certius factum, sequens post maturam deliberationem cum stupore edidit et promulgavit quod cernitur decisum. *Casus inauditus Unrugianus sub nomine Titii in illustr. ac per totum terrarum orbem celeberr. Sorbonna Parisiensi decisus. Typ. mand, Anno 1718.*

visions?" (Wiarogodny tych słów text dołącza się do niniejszego). Słowa te, przypominające nieco słowa Chrystusa w Ew. Mateusza 10. w. 34 i Ś. Łukasza XII. r. 52, uderzyły do tyła umysł Titiusza, że je zanotował sobie w swoich *col-lectaneach*. Zdarzyło się, że Titiusz wybierając się na sejmik swego kraju, manuskrypt swój przypadkowo uronił i że takowy dostał się do rąk niejakiego *Semproniusza*, który, z tego powodu wytoczył Titiuszowi sprawę przed Trybunał koronny, o bluźnierstwo.

„Tymczasem, biskup miejscowy, uważając że sąd o tym manuskrypcie, na podstawie orzeczeń Trydenckiego *concilium*, do niego należy, zażądał wydania sobie tej książki do ocenienia. Gdy *Semproniusz*, po licznych wezwaniach, posłuszeństwa odmówił, biskup, jako opornego, ekskomunice poddał i zwrócił się do Trybunału z piśmiennem żądaniem, aby sprawy tej, jako podległej urzędowi biskupiemu, nie rozpatrywał.

„*Semproniusz* nie zważał na to, i, gdy bez względu na klątwę, Ojcowie Zakonu sakrów mu nie odmówili, sprawę w Trybunale przewiódł, w którym to sądzie, gdy Titius przytoczył w swej obronie: że bynajmniej nie z nienawiści do wiary rzymsko-katolickiej, ani też

w zamiarze wydrukowania książki, lecz jedynie gwoli ciekawości i dla pamięci z rozmaitych autorów wyjątki sobie zanotował, a między innymi i ustęp powyższy, a także i inne, bynajmniej nie bluźniercze, jakoto: z królów XII. w. 23. 8. 4. XVIII. w. 34. 35. S. Mat. VIII. w. 29. XXVII. w. 39. etc. Trybunał orzekł, aby dla przekonania Titiusza, powód Semproniusz z sześcioma świadkami przysięgę wykonał na fakt: że Titiusz książkę przeciw Bogu i wierze katolickiej, bluźnierczo, w zamiarze roznyślnym napisał i godzien jest śmierci.

„Natychniaś po ogłoszeniu wyroku, Semproniusz z przyprowadzonymi przez siebie świadkami, w przedsiönku sądowym, przysięgę w rotę przepisana wykonał. Trybunał, mając na względzie, że przy słowach: „*La verité salutaire*“, nie był przytoczony autor i że tym sposobem słowa te jako — osobiste przekonanie Titiusza mogą być uważanemi, uznał je za zasadniczy punkt skazania i postanowił, aby prawa ręka Titiusza uciętą i spaloną została, język skazanemu przez kark wyrwany, głowa uciętą i majątek w połowie na skarb, w połowie zaś na rzecz powoda przysądzonym został. Z powodu nieobecności Titiusza, książkę jego poddano

zaraz spaleniu, wraz z księgą Platina *de Vitis Pontificum* i innemi jakiemiś, z których Titiusz porobił wyciągi.

Zachodzi pytanie: Czy Titiusz, zebrawszy dla pamięci z rozmaitych książek wyciągi, a w szczególności przytoczywszy z książki „*l'esprit des Cours*“ w dobrej wierze ustęp „*la verité salutaire*“, słusznie za bluźnierstwo skazanym został?

Dla jaśniejszego wyrozumienia myśli przytoczonych słów, przytacza się w całości ustęp z powołanej książki.

„My niżej podpisani doktorowie św. fakultetu paryskiego, powołani do narady przez posła króla Chrześcijańskiego przy królu pruskim, w kwestyi: czyli Titiusz zebrawszy w dobrej wierze z rozmaitych książek wyciągi, a w szczególności ustęp z książki: „*l'Esprit des Cours*“ zasługuje na nazwę bluźniercy i czy słusznie za takowe bluźnierstwo na karę zasługuje? tak odpowiadamy:

„Po pierwsze, zdanie zamieszczone w książce pod tytułem: „*l'Esprit des Cours*“ za rok 1709, m. Wrzesień — Grudzień, str. 582 i nast. i powołane w kollektaneach — nie jest bluźnierczem, według jednozgodnej opinii teo-

logów. Zdanie „*la Verité salutaire*“ zmierza bowiem do tego, iż godne potępienia są błędy i odszczepieństwa, które nie z owej prawdy, lub wiary, lub objawienia boskiego pochodzą, lecz ze szkodliwych afektów ludzkich powstają. Autor bowiem, w tym sensie zdanie swe wypowieda, iż prawda, lub świadomość tajemnic boskich, dążą do zbawienia ludzi, i że wszystko złe, z błędnego pojmowania owej prawdy, z własnej winy nieszczęśnych ludzi pochodzi.

„Po drugie, zdanie powyższe rozważone samo w sobie, ani jest bluźnierczem, ani na jakąbądź cenzurę zasługuje, albowiem oznacza tylko, iż prawda jest źródłem błędów i odszczepieństw, nie jako taka, lecz jako tak przez ludzi pojmowana, jak to o prawie Mojżeszowem mówi Ś. Tomasz, apostołskie słowa przywołując 1. 2. quaest. 98. art. 1, ad. 2-um. Zkądinaż zaś, z powszechnego zwyczaju jest jawnem, że pytanie jakie obejmuje zdanie powyższe, jest skierowaniem przeciw ludziom nadużywającym prawdy wiekuistej, lecz nie stanowi potępienia samej prawdy.

„Po trzecie, choćby nawet wspomniane zdanie w rzeczy samej było bluźnierczem, jakim, z tego, co się przytoczyło, nie jest, nienależałoby potępiać jako bluźniercę tego, kto je przepisał, gdyż mogło to przytoczenie być uczynionem w celu skrytykowania takowego, lub w innej nie karygodnej intencji.

„Z tego powodu uznajemy, że wyrok przeciw Titiuszowi ferowany, *pogwałca oczywiście wszelkie Boskie i ludzkie prawa.*

„Dan w Sorbonnie, w r. 1717, dnia 24 Lipca. Podpisy: *Le Maire. Navarre. D. Leger. Habert. Bonnet. Th. Duvieux. Hideux, L'Ellies du Pin. Ph. de la Coste, T. B. J. Favart. J. Le Meur. Coursier. Quinot. syndyk. Pastel. Le Febure. Le Normant. De la Chasseigne. Boursier. Mareuil.*

„Ja niżej podpisany, Ś-go Fakultetu paryzkiego pisarz, świadczę niniejszem, wobec wszystkich kogo to dotyczy, lub dotyczyć może, że podpisy powyższe Magistrów: Le Maire, Haberta, Hideux, Duvieux, Navarre, Bonnet, Leger, Elie du Pin, B. Favart, Coursier, de la Coste, Le Meur, Quinot, Pastel, Le Normant, Boursier, De la Chasseigne, Le Febure, Mareuil, są rzeczyciwistemi, i że ich podpisom wiarę nie-

wątpliwą nadawać należy. Działo się w Paryżu, dnia 27 Lipca, 1717. (podp.) *Herissant*“.

„Konsystorza Paryskiego i Kościoła metropolitalnego kantor i kanonik, wiadomem czynimy i świadczymy, że poświadczenie powyższe uczynionem zostało własnoręcznie przez P. Herissant, Ś. Fakultetu Paryskiego Pisarza i że podpisowi jego wiarę niewątpliwą nadawać należy, w Sądzie i poza jego obreębem. Dan w Paryżu, pod pieczęcią kuryi naszej. Roku 1717, dnia 27 Lipca. (Podp.) *Dorsanne, Ysabeau*“ (L. S.).

Z pomiędzy podpisanych pod orzeczeniem Sorbonny Doktorów, nazwiska: l'Ellies du Pin, Boursiera i Coursiera, stały się rozgłośniami ze sporu o wygłoszone przez Jezuitę le Comta zasady w kwestyi wiary Chińczyków (Duvernet II. 233.), ze sprawy o zarejestrowanie bulli *Unigenitus*, (II. 252.) i dysputy z Carem Piotrem Wielkim, w sprawie zjednoczenia kościołów (II. 260.).

Ogłoszenie orzeczenia Sorbonny wywołało huczek niemały w sferach duchowieństwa paryskiego, a zwłaszcza między członkami Zakonu Loyoli.

„Srogość bezprawia, jasność niewinności —

pisze autor broszury *Casus Unrugianus* — które *in hoc deciso* tak jawnie *deducitur*, niezmiernie *exacerbavit animos* niektórych, że je nawet w różnych drukowanych skryptach skubać (*carpere*) i lżyć nie zaniechali, które to jednak niedojrzałe *partus*, bardziej postpozycyi i kompassyi, aniżeli *ressentimentu* i odpowiedzi godne. Gdyż, *pro fundamento*, nie mają tylko — zawziętość i *pro objecto* — zatłumienie prawdy, która ich nazbyt w oczy kole, przez co jej jednak nic nie ujmują, ani na wieki ujmą, lecz prawdą zawsze zostanie, bo nie będąc żadnej władzy ludzkiej podległą, *quo magis deprimitur, eo magis in altum evehitur*. Sobie tylko ci *depressores* najbardziej szkodzą, całemu zaś światu na pośmiewisko się poddają, przez to, że *subsellium*, które po Rzymie w świecie Chrześcijańskim pierwsze i gdzie *summa lumina scientiarum* zasiadają, krytykować i poprawiać *praesumcyą* mają! *O! risum tenetis amici!* Właśnie jako gdyby sławetny Pan burmistrz Mosiński chciał głosować Prezydenta i Radę krakowską...“.

VIII.

TRYBUNAŁ KORONNY.

Nowy skład deputatów. Spory wierzycieli o exdywizyą dóbr Unruga. Pozew Unruga doręczony Potockiemu. Trybunał nakazuje osobiste stawiennictwo Unrugowi. Odrzucenie skargi. Spalenie protestu Unruga.

W nowym komplecie Trybunału piotrkowskiego, który w r. 1718 miał sądzić sprawę Unruga o restytucyą zasiedli: jako prezydent duchowny, z kapituły gnieźnieńskiej Aleksander Fredro, sekretarz państwa i jako wiceprezydent — Franciszek Mierzeski, kanonik gnieźnieński; jako marszałek świecki — Jerzy Ossoliński, kasztelan Połaniecki, z województwa sandomirskiego. W rządzie deputatów ze stanu duchownego znajdujemy kanoników krakowskich: Hyacynta Czarnowskiego, Stanisława Hanusza i Chryzostoma Zakowskiego, kanonika poznańskiego — Walentego Czapskiego, kanonika płockiego — Józefa Zawadzkiego, kanonika przemysł-

skiego — Zygmunta Działowskiego i kanonika krzemienieckiego — Aleksandra Polanowskiego.

Między deputatami świeckimi znajdujemy: Kazimierza Śmietankę, sędziego krakowskiego, Jana Chwaliboga, łowczego wołyńskiego, Franciszka Lipowskiego, skarbnika płockiego, Jana Krobanowskiego, stolnika Dobrzyńskiego, Jerzego Warszzyckiego, kasztelana łęczyckiego i starostę piotrkowskiego; Kazimierza Rutkowskiego, deputata Dobrzyńskiego, Mikołaja Starowiejskiego, deputata księstw Oświęcimsko-Zatorskiego, Hieronima Tarłę, wojewodzica lubelskiego i Marcina Jastrzębskiego, sędziego ziemskiego lubelskiego, Pawła Jaroszyńskiego łowczego owruckiego i Stefana Szlubicza Pułaskiego, cześnika Smoleńskiego.

Przed świętami Bożego Narodzenia 1716 r. przyszły pod rozpoznanie Trybunału spory wyniesione przez wierzycieli dóbr: Poniec, Kawcze i Szelejewo, o niedopuszczenie exdywizyi, jak również skarga Zygmunta Unruga przeciw Potockiemu, na zasadzie zadyktowanej przezeń w grodzie Kościańskim protestacyi uformowana, w główniejszych punktach osnowy następującej:

„W Imieniu Najjaśniejszego Augusta II-go, króla polskiego etc. zapozynam Cię Andrzej

Potocki, abyś w ciągu dwóch tygodni stawił się z rejestru *arianismi*, lub gdy sprawa ta do sądenia przypadnie i odpowiedział na żądanie szlchetnego Zygmunta Unruga etc. w tym przedmiocie, iż poważyłeś się, powodowany nienawiścią i bez żadnej istotnej podstawy, pozwać powoda przed sąd Trybunału piotrkowskiego i na zasadzie fałszywych informacji pozyskać w r. 1715 dekret, zarzuciwszy Unrugowi, iż ten, w pewnym rękopisie, ręką pozwanego pisanym, zamieścił wyciągi obrażające Majestat Boski, w szczególności zaś, wyciąg o prawdzie wiekuistej, która miała zejść z nieba jakoby dlatego tylko, iżby wywołać między ludźmi wojny i zamieszki, oraz inne obrażające wiarę katolicko-rzymską ustępy, skutkiem czego pozyskałeś dekret, skazujący pozwanego na śmierć i konfiskatę majątku. Ponieważ zaś w swej skardze zarzuciłeś pozwanemu czyny mianujące go współnikiem jakowejś godnej potępienia sekty i ateistą, a nie znając języka francuskiego, poważyłeś się fałszywie wytlómaczyć ustęp o prawdzie zbawiennej i zamiast zawartego w nim pytania *ideone*, przedstawiłeś sądowi wyraz twierdzący *ideo*, co jest zupełnym fałszem, a z powodu niedostatecznej obrony

sprawy nieobecnego powoda wprowadziłeś w błąd Trybunał, dlatego, przywam Cię do tegoż Trybunału, abyś osobiście był obecnym, jak powód Unrug żądać będzie ponownej rewizyi ferowanego w r. 1715 dekretu na podstawie wiarogodnego wytłómaczenia przez znawców inkryminowanego ustępu, skutkiem tego zaś, uchylenia wspomnianego dekretu i przywrócenia powoda do poprzedniego stanu i ukarania Ciebie za czyn wyżej opisany“.

Ponieważ do sprawy z powyższej skargi stawił się jedynie Andrzej Potocki, a z pomiędzy wierzycieli, oponujących przeciw zajęciu dóbr, nie wszyscy na termin przybyli, dlatego Trybunał, połączywszy obie sprawy, termin tygodniowy do rozpoznania wszystkich skarg naznaczył.

Gdy jednak dnia 28 Października 1717 Zygmunt Unrug przysłał w imieniu swoim Melchiora Stolińskiego, pisarza Nakielskiego, a osobiście nie stanął, Trybunał koronny uznawszy Unruga jako delatora, nakazał osobiste jego stawienie się przed sądem, i to natychmiast¹⁾.

¹⁾ *Judicium praesens ad promovendam causam de noviter quibusdam repertis documentis, ipsummet adesse*

W tym stanie sprawy, Andrzej Potocki postanowił działać w charakterze powoda, jako strona pilniejsza i wpisawszy sprawę do rejestru *arianismi*, pozwał Unruga do stawienia się przed Trybunałem, a gdy woźny Piotr Baranowicz, obwoławszy na cztery strony, według zwyczaju, wezwanie Potockiego, doniósł sądowi, że Unrug osobiście do sprawy nie staje, Trybunał dozwolił Potockiemu pozyskać przeciw powodowi, obecnie zaś pozwanemu, kondemnatę. W następstwie czego, pretensye pokonanego Unruga oddalił, nowo wykryte jego dokumenta zniósł i unieważnił ¹⁾, skazanie poprzednie jako ważne i prawnie pozyskane zatwierdził i wydał rozkaz pochwylenia infamisa i wprowadzenia swego wyroku w wykonanie.

Niezależnie od tego, nakazał Trybunał usunąć z ksiąg grodzkich w Kościanie protestacją

personaliter delatorem adinvenit, idque in instanti *Wyr. Piotr.* ks. 323, str. 1434.

¹⁾ Memoratum Generosum Unrug jure victum abjudicavit et abjudicat praesentibus, noviter reperta documenta tollit, cassat et annihilat, condemnationes vero quaevis ea in causa ex instantia memoratae partis jurevincens super praedicto jurevicto generoso Unrug, uti rite et legitime obtentas, approbat, confirmat et ratificat.

Unruğa, z ksiąg zaś poznańskich jego pozew przeciw Potockiemu oblatowany; wyciągi zaś z tych akt spalić na stosie przez kata na rynkach Kościana i Poznania ¹⁾).

W kwestyi sporów wierzycieli przeciw zajęciu i exdywizyi dóbr skazanego, poprzedni swój dekret z roku 1715 w całości zatwierdził, natychmiastowe wprowadzenie takowego w wykonanie, pomimo opozycyi jakiejkolwiek ze strony wierzycieli, nakazał, pod rygorem, że gdyby podczas nowej opozycyi ktokolwiek z nich zabitym został, lub odniósł rany, takowe gwałty i rany za niemogące być przedmiotem dochodzenia i wynagrodzenia, pod karą wieczystej banicyi uznał ²⁾).

¹⁾ Si quis opponens eidem executioni seu exdivisioni et dimissioni caesus aut vulneratus fuerit, caedes et vulnera ejus pro invidicalibus censeri debent, faciant, peragant et exequantur sub poena banitionis perpetue.

²⁾ Nihilominus decernit Judicium praesens ut Protestatio et Relatio ex actis authenticis Regni et quidem Protestatio ex Costensibus, Relatio vero ex Posnaniensibus eliminantur, quibus eliminatis destituuntur et remittuntur, extractus earum ad rogum per carnificem pro combustione in foro publico civitatis Posnaniensis et Costensis.

IX.

PRZED BURZĄ.

Pamflety teologiczne. Kalendarz Waryskiego. List szlachcica do konfidenta. Sobór w Gdańsku. Libellus supplex. Skargi dyssydentów polskich.

W społeczeństwie tymczasem wrzała najprzód cicha, stopniowo jednak ujawniająca się coraz głośniejszemi pretensjami walka przeciw dyssydentom.

Trudno istotnie zrozumieć powód, tej tak nagle i bez przyczyny obudzonej niechęci w społeczeństwie polskiem, które, nawet wówczas, gdy w Europie całej ścierały się namiętnie nieprzyjazne żywioły, walczące w imię religijnych zasad, zachowywało względny spokój i szanowało prawa i obyczaje różnowierców. Faktem jednak żadnej wątpliwości nieulegającym jest, że właśnie w zaraniu XVIII w. zaczęły się w Polsce ujawniać prześladowania różnowierców, godzące na polityczne tych ostatnich stanowisko w Rzplitej, i że wmiarę ukazywania się rozmaitych pamfletów, wymierzo-

nych przeciw tym, którzy do niedawna z całej pełni praw politycznych i obywatelskich korzystali: coraz częściej na sejmikach wydarzały się rugowania dyssydentów z rycerskiego koła, coraz częściej pozbawiano ich mandatów poselskich i funkcyj sędowniczych, jakie przez długie piastowali wieki. Z trybun sejmikowych, z kazalnicy, z rozpowszechnionych kalendarzy płynął szerokim strumieniem prąd nienawiści, zalewając serca i umysły współziomków.

Jednocześnie z surowymi wyrokami Trybunału, skierowanymi przeciw dyssydentom, zaczęły się ukazywać pisma ulotne, dowodzące, „że wiara dyssydentów jest przyczyną wszelkiego nieszczęścia, jakie Polskę w zaraniu XVIII-go wieku spotkało, i że skoroby ta wiara była zatlumiona, zakwitnęłoby znowu królestwo, a jedność wiary katolickiej przywróciłaby dawną Rzplitej szczęśliwość“.

Takie zasady głosił historyczny kalendarz poznański Waryskiego.

Były wprawdzie nieliczne głosy, stające w obronie dyssydentów. Autor *Listu szlachcica polskiego do Confidentu* (Rok 1716) z oburzeniem powstaje przeciw poglądom kalendarza i dowodzi, że zamiast koić rany Ojczyzny,

odniesione w niedawnych klęskach, kalendarz „zaostrza serca współobywateli“, wmawiając w nich, że jedyną przyczyną zguby Polski są różnowiercy. Wskazuje na przykłady Szwajcaryi i Hollandyi, gdzie różnowiercy w spokoju używają swych praw, i nawołuje Polskę do zgody, w imię własnego dobra.

Różnowiercy, ze swej strony, narażeni na ustawiczne prześladowania, zwłaszcza od czasu sejmu niemego, który ich w możności stawiania nowych zborów ograniczył, chcąc przytem pomódz Zygmuntowi Unrugowi, którego losem szczerze się zainteresowali, postanowili w publicznym akcie odezwać się do króla i do sejmujących stanów z błagalną prośbą o zata-mowanie nadużyć.

Dnia 2 Września 1718 odbył się pod przewodem Krzysztofa Arnolda, seniora kościołów luterzańskich wielkopolskich, kalwina Dobrogosta Kurnatowskiego, podkomorzego królewskiego, i Michała Rosiczyńskiego, konseniora kościołów helweckich na Żmudzi, zjazd dyssy-dentów w Gdańsku, na którym uchwalono, po-dać do króla i do sejmu prośbę o zwołanie komisyi, celem rozpatrzenia skarg dyssydentów, o zjednoczenie kościołów różnowierczych Polski

i Litwy i o ulitowanie się nad losem Zygmunta Unru¹ga ¹).

Rezultatem narad była broszura, zredagowana przez Daniela Jabłońskiego, pod tytułem: *Libellus supplex, Serenissimo Augusto II Regi Poloniae et illustribus Reipubl. ordinibus, anno 1718 humillime exhibitus, a dissidentibus in Religione Christiana in Regno Poloniae et magno Ducatu Lithuaniae.*

Sejm, zwołany na rok 1718 do Grodna, był pożądaną dla dyssydentów sposobnością, jawnie i głośno uzalić się przed całą Rzplitą na niezasłużone krzywdy, w ostatnich im zrządzone czasach. Wobec takiego głośnego protestu, spodziewano się odpowiedzi stanowczej, zniesienia nadużyć, a w każdym razie, uchwały, któraby na przyszłość stanowić mogła ważny precedens, w wypadkach nowych prześladowań.

„Nadszedł nareszcie ów oczekiwany dzień — pisali dyssydenci — w którym Rzplita, gwałtownemi miotana burzami, do spokojnego portu dobić zamierza, tego też się spodziewają wszyscy jej współobywatele.

¹) Wiadomość o tym soborze dyssydenckim podaje A. Krzyżanowski. *Dawna Polska*, T. I. VII.

„Nam, niżej podpisanym, niemały udział w tych nadziejach przypada; oprócz bowiem klęsk publicznych, doznajemy i klęsk osobistych, tem dla nas dotkliwszych, iż zadaje je nam nie wróg obcy, lecz współziomkowie, obrońcy praw i przedstawiciele sprawiedliwości.

„Przywykli byli nasi przodkowie, równym dręczeni losem, na sejmikach ojczystych składać wyraz swoich żalów i domagać się naprawy nadużyć. I my też appellujemy do Ciebie, prześwietna tarczo Najjaśniejszej naszej Rzplitej.

„Kim jesteśmy? pytacie. Krwią z krwi waszej jesteśmy, ciałem ciała waszego, kością z kości waszych. Jesteśmy wspólnej ojczyzny obywatelami, z urodzenia i z prerogatyw jednaka z wami tarczą opieki osłonięci.

„Jaką jest wiara nasza? pytacie. Wierzymy wspólnie z Wami: w Trójjedynego Boga, w Zbawiciela Ukrzyżowanego, w Ducha świętego. Orzeczenia Pisma świętego służą za podstawę wierze naszej, jednakowe trzy symbole Św. Kościoła katolickiego i Oekumenicznego *concilium*. Nigdy żaden ateusz, wyznawca Ariusza i Socyna, w gronie naszym nie powstał. Jednej z wami wiary w zbawienie duszy jesteśmy.

„Pytacie o prawa nasze i przywileje? Zape-

wnionemi nam one zostały przez Najj. Zygmunta Augusta i są przez szereg panujących po dziś dzień królów przysięgą stwierdzonemi, do ksiąg praw ojczystych zarejestrowanemi i jako wieczyste uznanemi.

„Gdybyśmy chcieli wyliczyć krzywdy nasze, wbrew prawu nam zrażdzone, ich szereg, niestety, tak jest licznym, że niewiadomo, gdzie ich początek, a gdzie koniec.

„Długo milczeliśmy, nie dlatego, by brakło nam powodu, lecz się rzadka sejmów nadarzała sposobność. Krzywdy nam przyczyniane były częstokroć prywatnej natury, znosiliśmy je cierpliwie, w nadziei, że Rzplita, której częścią składową jesteśmy, wynagrodzi je i naprawi. Obecnie jednak, gdy dręczą nas ci nawet, którzy są państwową obleczeni władzą, postanowiliśmy przerwać milczenie i zwrócić się z błagalną prośbą do Matki naszej, Najjaśniejszej Rzplitej. Wysłuchaj nas, królu nasz najlaskawszy, wysłuchajcie rycerze sejmujących stanów, tak, jak Was słucha Bóg!“

Tu suplikanci wyliczają szereg nadużyć, spełnionych przeciwko nim w spełnianiu obrządków religijnych, następnie tak przemawiają:

„Najmutniejszym jednak jest, że od niejja-

kiego czasu zaczęto nas pociągać do Trybunałów i sądzić w sprawach rzekomych bluźnierstw. Bluźnierstwo, jeśli ma być gardłem karane, winno być ściśle co do definicyi swej określone, a nie podlegać samowolnemu tłómaczeniu sądów. Trybunały jednak srożą się nad nami dekretami swemi, przy najmniejszej sposobności. Często karzą nas, bez wezwania należytego, bez wysłuchania obrony, bez słuchania świadków. Słuchani zaś świadkowie, powodowani interesem osobistym, odrzucają wstyd wszelki i gwałcą własne sumienie.

„Jeżeli pomijamy wielu szlacheckiego i plebejskiego rodu, niepodobna zamilczeć o pułkowniku Kehlerze, który, dla najniesłuszniejszego oskarżenia, z powodu osobistej obelgi, domierzonej mu jako Lutrowi i zwróconej przez tegoż przeciw kuryi rzymskiej, osądzonym został przez Trybunał jako bluźnierca, na karę śmierci, jakby spełnił Majestatu Boskiego zbrodnię: skazano go na wyrwanie języka przez kark, poćwiertowanie i tylko przez odstąpienie od ewangelickiej wiary, zmniejszono mu karę — na ucięcie głowy. Wszystko to odbyło się tak śpiesznie, że między wyrokiem a jego wykonaniem zaledwie czterdzieści upłynęło godzin.

„Z liczby najświeższych przykładów wymieniamy ostatni, z roku 1715, Zygmunta Unruga, dziedzica dóbr Poniec. Zamilczeć raczej o nim, aniżeli wypowiedzieć mało przystoi. Sprawa to zbyt rozległa, aby o niej mało powiedzieć się dało i głośniejsza, niżby o niej coś więcej przytoczyć należało. Potomność — w wiarogodność tej sprawy uwierzyć nie będzie mogła; i my sami, cośmy na własne oczy widzieli i własnymi uszami słyszeli to, co się stało, zaledwie temu wierzymy i zdumiewamy, ażali coś podobnego stać się mogło między ludźmi, wiarę Chrystusa wyznającymi.

„O sprawie tej, najsłynniejsza w świecie Sorbonna paryska, orzekła: iż wyrok przeciw Titiuszowi wydany, obraża boskie i ludzkie prawa...

„Na domiar wszystkiego złego, w wezwaniach i dekretach obrzucają das wstrętne heretyków mianem, wbrew prawu i konstytucyom ojczytym, które nas dyssydentami w religii chrześcijańskiej mianują. Sądy owe, przydomkiem heretyków nam narzuconym, podają nas w nienawiść współziomków“.

Po wytoczeniu praw przez Rzplitę uświęconych, a osoby i majątki dyssydentów osłaniających, prośba kończy się temi słowy:

„Najjaśniejsza Tarczo Rzplitej! Słowa nieszczęśliwym znaleźć trudno, i dlatego krótko streszczamy prośbę naszą. Przywróć nam wolny obrządek chrztu, błogosławieństwa ślubnego, pogrzebów, które przez proboszczów są ograniczane. Małżeństwo nasze już zawarte, lub zawrzeć się mogące, poddanem jest pod prawa kanoniczne i dekreta Trydenckiego *concilium*. Nie pozwalają nam korzystać z praw protestanckiego kościoła, zmarłych naszych siłą przez katolickich grzebią proboszczów.

„W wielu miejscowościach odebrano nam wolność nauczania w szkołach. Pastorowie nasi w wykonywaniu swoich rytuałów na niebezpieczeństwo utraty życia są narażeni. Zmuszają nas siłą do uczestniczenia w procesjach, a nie uczestniczących w nich — karami prześladują. W niektórych miejscowościach zabraniają pod karą klątwy katolikom uczestniczyć w egzekwacjach ewangelików, bez względu na związki małżeńskie krwi i powinowactwa.

„Odbywają się bezprawnie wizytacje naszych zborów. Dyssydentów, dla Ojczyzny zasłużonych, pozbawiają funkcyj obywatelskich, jak o tem, po sejmie warszawskim zwłaszcza, liczne świadczą przykłady. Na rozkaz biskupa wileń-

skiego wszystkich ewangelików za heretyków uznano i pozbawiono urzędów. Wybranych na sejmikach wojewódzkich, deputatów naszej wiary, z Trybunałów rugują i zabraniają ich wybierać do sejmu, a choć ujmują się za nami szlachetni dostojnicy katolicy, nie to nie skutkuje. Ich głos tamują groźby wyklęcia i powołania przed konsystorskie sądy. W wielu miejscach nie dopuszczają nas do pełnienia obowiązków radnych miast, a nawet praw obywatelstwa odmawiają.

Najjaśniejszy królu! Najjaśniejsze stany Rzplitej, współobywatele najmilsi! Na miłość Boską, w imię praw i wolności wspólnych, błagamy was, abyście powagą waszą, powrócili nam wolność sumienia, w życiu i w śmierci. Wróćcie nam szkoły i kościoły zabrane. Pozwólcie nam je budować w dziedzicznych dobrach i dźwigać z upadku te, które grożą ruiną. Rozkażcie, aby sprawy duchowne dyssydentów nie były pociągane przed Trybunały i konsystorze, lecz sądziły się według praw, na sejmach. Dopuśćcie ludziom zasłużonym, według brzmienia starodawnych praw, pełnić dygnitarstwa i urzędy publiczne, nie usuwajcie ich od funkcyj obywatelskich po miastach. Pastorom ewangelickim pozwólcie pełnić obowiązki nauczania,

chrztu, błogosławieństw ślubnych, odwiedzania chorych i grzebania zmarłych. Znieście krzywdzącą nas nazwę heretyków, która z wiarą naszą, według praw, nie wspólnego niema. Uchylcie i zniweczcie wyrok z miesiąca Listopada 1715 roku przeciw niewinnemu, zdaniem wszystkich, Zygmuntowi Unrugowi, ferowany, i przywróćcie nieszczęśliwego do wszystkich praw i zabranego mu majątku. Wyznaczcie komisarzy do wysłuchania prośb i krzywd naszych. Ciebie zaś, Najjaśniejszy i Najmiłociwszy Królu i Panie nasz, w miłości, jako poddani Twoi, błagamy, podaj nam, jako innym współobywatelom, pomocną rękę, o Panie, wspólny nasz Opiekunie i Ojcze, Wy zaś, senatorowie stanu duchownego, jakkolwiek z charakteru swego biskupiego Stolicy Rzymskiej podlegacie, pamiętajcie, że jesteście Senatorami Państwa Polskiego, stróżami nietylko świętych, lecz i ojczystych praw i sprawiedliwości!

„Jako takich, błagamy przez sumienie i miłość Ojczyzny, w imię praw i wolności Rzplitej uciekany się pod opiekę Waszą. Przypomnijcie sobie nazwiska tyłu Senatorów duchownych, które, od roku 1573, wspólnie ze stanami świeckimi, z konfederacyami generalnemi, prawa owe

stwierdziły. Przejrzyjcie prawa ojczyście, wolumina konstytucyj, zważcie na uchwały sejmu koronacyjnego Stefana Batorego z roku 1576, przejrzyjcie uchwały konfederacyi krakowskiej z r. 1586. Między nazwiskami tych, co ją podpisali, jaśniej na pierwszym miejscu sławny Piotr Myszkowski, biskup krakowski. Zważcie na konfederacyą generalną warszawską z roku 1587. Podpisał ją i Wawrzyniec Goślicki, biskup kamieniecki. Zważcie na konfederacyą generalną z r. 1632. Stwierdził ją arcybiskup gnieźnieński i pięciu biskupów, na konfederacyą z roku 1648 etc.

„A teraz do Was zwracamy się, Rycerskiego koła sejmujące stany! W imię wolności, honoru i bezpieczeństwa ogólnego, błagamy was, nie dopuście, aby wspólnej matki dzieci, jednych praw i obowiązków piastunowie, krzywdę niechętnych losów i niesprawiedliwości cierpieli! Przypomnijcie sobie przysięgi praocjów waszych, któremi prawa nasze obwarowano; krzywda części — pociąga za sobą upadek całości. Grzechy ludzkie są powodem klęsk ogólnych. Zachowajcie niewzruszenie godność Rzplitej, która opieką swoją otaczała wszystkie garnące się pod jej skrzydła dzieci!...

X.

SEJM GRODZIĘSKI 1718 ROKU.

Wyругowanie kalwina Piotrowskiego. Mowy posłów. Respons korony polskiej. Sprawa Unruga. Krytyka wyroku Sorbonny. Replika Chrystiana Katolickiego.

Sejm walny, rozpoczęty 3 Października 1718 r. w Grodnie, nie rokował pomyślnych dla autorów supliki rezultatów.

Główny cel sejmujących stanów — wyjednanie szybszego usunięcia z kraju „wojsk auxyliarnych“ — usuwał na plan drugi wszelkie inne sprawy. Misya starosty Kopanickiego do Paryża, gdzie, w Czerwcu 1717, bawił Piotr W., jakkolwiek w zasadzie uwieńczoną była zgodą północnego władcy na usunięcie wojsk z Rzplitej, jednakże w rzeczywistości nie odpowiedziała oczekiwaniom posłów. Niezadowolenie z powodu ociągania się dowódców wojsk w opuszczeniu kwater, wyraziło się w głośnych protestach i żalach, skierowanych przeciwko staroście Kopanickiemu,

i w inwektywach, miotanych przeciwko królowi i jego stronnikom.

W takim stanie podniecenia umysłów, suplika dyssydentów była tylko oliwą, dolaną do buchających płomieni rozgoryczenia ogólnego...

Zaledwie się skończyły uroczystości inauguracyjne, gdy nadspodziewanie, w trakcie głosowania posłów na marszałka, zjawił się nie należący do obrad, ksiądz Kazimierz Ancuta i zatamował *activitatem* kalwinowi Piotrowskiemu, posłowi wieluńskiemu, utrzymując, „że żaden dyssydent nie powinien mieć *locum* i *activitatem* w Izbie poselskiej“¹⁾.

Na sporach, jakie się z powodu tego protestu wszczęły i na wyborze marszałka w osobie Krzysztofa Zawiszy, starosty mińskiego, zakończył się dzień 4 Października. Nazajutrz, z siedzenia swego, poseł Piotrowski domagał się głosu, „lecz wszyscy nań huknęli, że nietylko siedząc, ale i stojąc, jako zwyczajnie, z pod laski justyfikować mu się nie pozwolą“. Na to się

¹⁾ Relacją z sejmu 1718, podaje według dyaryusza polskiego, znajdującego się między rękopisami biblioteki Ord. Zamojskich. Fragmenta łacińskie owego dyaryusza obejmuje *Teka Junoszy Podoskiego*.

poseł Piotrowski odezwał, że *vim patitur* i ratyfikował wczorajszą swoją protestacją.

Wszczęły się hałasy i spory. Jedni utrzymywali, że słyszeli protest p. Piotrowskiego, inni zaś temu przeczyli. JMci pan Niemiera, poseł podlaski, odezwał się:

— Co się wczoraj stało, pamiętamy, jak zaszła JMPanu wieluńskiemu kontradykcyą, nie protestował się *in turno*, ale go ustąpił i zezwolił iść pod laskę, pozwoliwszy dalej kreskować i przez to samo *ultro* uczynił się *controversum* i został *sine activitate*. Powinien tedy czekać sądu Rzplitej.

Na to odezwał się p. chorąży wołkowyski:

— Jestem *unus fide*, ale *dissonus voto* i zaczął czytać punkt instrukcyi na korzyść dysydyentów. „Byli oni dotychczas w posiadaniu honorów, dlaczegoż ich teraz od nich odsądzać?”

JMci pan Wysocki, poseł sieradzki, wywodził „jako antecessorowie mieli tę gorliwość wiary, że *dissidentes* nietylko *ab honoribus arcebantur*, ale nawet i życia nie byli *securi*, aż dopiero po śmierci króla Augusta I, przed elekcyą Henryka, w konfederacyi, otrzymali *tolerantiam, quo ad possessiones suas*, ależ bo to

prawo doczesne mogło być *disputabile*, ile gdy przeciw niemu tak wiele natenczas *et subsequenter* zaszło protestacyj, które ja konserwuję. Z tem wszyskciem, nie może być *consequentia*, aby mieli być dopuszczeni do honorów i funkcyj publicznych. Przyznawał, że bywali posłami, deputatami, ale to się działo *permittente abusu*. Kiedy zaś teraz Rzplita jest w tej porze, że co wypadło *ex orbita*, naprawić według dawnych praw powinna, niechże to prawo *contra haereticos* utwierdzone będzie *assertis trita dissidentium*, że mają obserwowaną *pacem inter dissidentes*.

„Ale z tego *conclusio formari* nie może, żeby *religio tollerata cum religione dominante* w równości być miała! A że, *ante iudicium* nie może być *supplicium*, życzył tedy, aby się p. Piotrowski justyfikował.

P. pisarz wileński nie zgodził się na to, i w mowie swojej wypowiedział, że wolność nieodłączną jest od wiary, a jakżeż ją dysydenci utrzymywać będą, jeśli zdeptali przepisy Kościoła? Matkę Bożą, która jest *misericordissima, dishonorarunt?*

JMć pan Sufczyński, poseł lubelski, pochwalił zelum swego preopinanta i oświadczył się,

że *fidem S. Romanam Catholicam profitetur*, jednak *pro dissidentibus* mówiąc, wyraził się, że to szlachta, tej samej godności, co i inni.

Na to, p. Nakwaski, poseł zakroczymski, rzekł, „że trzyma z wiarą dyssydentów, *ex ratione*, że oni powiadają, iż niemasz asystencyi anielskiej, i prawdę mówią, że jej nie mają, bo gdyby przy sobie którego anioła mieli, toby im lepiej poradził, żeby się do Kościoła wrócili, od którego przodkowie ich apostatowali, poraższy się w naszej dobrej wierze. A jako w cudzych krajach wiara nasza chrześcijańska jest *in servitute*, tak i ich sekta u nas być powinna, co jako enotliwy Mazur mówię!“.

Do JMci pana kuchmistrza litewskiego rzekł:

— Masz W. M. P. kilku infułatów braci, nie chciejże porzucać wiary Św. stawając przy dyssydentach.

Poseł sandomierski, Kochanowski, mówił za dyssydentami, „ale miał wielkie akłamacje na siebie, tak, że i głosu należycie nie skończył, nietylko *passive*, ale i *active*“.

Na to znów p. Karwowski, poseł podlaski, rzekł:

— „Z wielką pasyą odzywać mi się przychodzi, kiedy wiara święta cierpi ucisk, kiedy

sekta Bogu niemiła i nam wstrętna, od niektórych jegomościów doznaje opieki. Kto się tedy przy sekcie oponuje, mówię o nim: *Tu es Gallileus, sermo tuus manifestum te facit!* Trzy są objekta Sejmu tego: *Fides, Rex, Lex*. Jakoż, wszystkie obrady nasze zaczynamy od chwały Boskiej, wezwaniem Ducha Św. Jak mamy cierpieć między sobą takiego kolegę, który nie jedną z nami idzie koleją, ale *per devia*? A że ta sekta *in primo limine* tak wiele się waży, że nam tamuje *activitatem*, czegóż się spodziewać dalej? Żadną miarą nie pozwolę wezwać p. Piotrowskiego do głosu. Mówią tu o prawie. A czyż prawo Boskie nie pierwsze? Aleć są i nasze konstytucye i statuta za Jagielly o heretykach. Mówią, że nie są heretykami, ale dyssydentami, ale to *vocabulum* niedawno sobie wzięli. Jednak *notorium* jest, że są odszczepieńcy i też wszystkie błędy co i dawniejsi, wyznają“.

Skończyło się zatem na wyrzuceniu posła Piotrowskiego z sali obrad¹⁾.

¹⁾ Jednocześnie takąż reakcyą przeciw innowiercom katolikom ujawniła się w elektorstwie saskiem, gdzie stany jeneralne zawarły między sobą układ, aby wszelkie urzędy i dostojeństwa nadawać wyłącznie wy-

W tym stanie rzeczy, suplika dyssydentów, podana na ręce ministrów, 14 Października, doznała takiego losu, jak rokowały przedwstępne dysputy w kwestyi Piotrowskiego.

Otrzymali na nią odpowiedź w *Responsie korony polskiej*, stanowiącym opinią sejmujących stanów, jaką, w tej sprawie, na reasumcyi Grodzieńskiego Sejmu, odbytej w r. 1719 w mieście Warszawie, cała Rzplita im udzieliła ¹⁾.

Odpowiedź ta wywołała szereg innych głosów, potępiających dyssydentów, a między niemi, górował głos księdza Ancuty, który, w swej rozprawie, *Jus plenum*, objął wszystkie gravamina od wieków w umysłach sejmujących stanów nagromadzone i teraz dopiero w kształcie zastrutego grotu przeciw dyssydentom wymierzone.

znawcom konfesji augsburgskiej, z tem obostrzeniem, że im tylko dobra nieruchome sprzedawanemi być mogły. E. W. Böttger: *Gesch. der Kurst. und Königr. Sachsen*. Hamburg, 1831, T. II, str. 262.

¹⁾ Ogłoszoną została owa odpowiedź w broszurze pod tyt.: *Respons korony Polskiej i W. X. Litewskiego na pretensyje Panów dyssydentów Stanom Rzplitej podczas walnego Sejmu w Grodnie Roku 1718 podane, a zaś podczas reasumcyi i kontynuacji tegoż Sejmu roku 1719 dnia 30 Grudnia zaczętej w Warszawie Panom dyssydentom, dany. Warszawa 1720.* (Bibl. Ord. Zamojskich).

„Dzień trzeci Października, w roku przeszłym 1718, — pisał sprawozdawca sejmu warszawskiego, w swym *Responsie* — zebranych wszystkich Stanów Rzplitej Naszej, na publiczną do Grodna obradę, jako całej Ojczyźnie wielką oddalenia wszelkich od niej przeciwności przyniósł nadzieję, tak wam, mili panowie dyssydenci, nie małe uprowidował szczęście, że przy pokazaniu i wytłómaczeniu przywilejów waszych, oświecenie mieć możecie: co wam do zatrzymania was przy waszej opinii służy, i co nie służy? a zatem, co was, za darem Ducha świętego, od błędów waszych odwrócić może?

„Pospolite wszystkim w tym królestwie mieszkającym nieszczęścia, że też i was współmieszkańców naszych dotknęły, wszyscy to razem z ręki Boskiej cierpliwie przyjąć powinniśmy; ale że do nich poniekąd i wasze upory, gniew Najwyższego Majestatu Boskiego na całą tę Ojczyznę osobliwie zaostrzając, okazały dały, słusznie się na was uskarżać musimy: przecież, w rzeczach do wiary należących, żaden wam dotąd z obywatelów tej Ojczyzny, żaden z współbraci i praw obrońców, żaden z administratorów świętej sprawiedliwości za-

dney krzywdy (jako się uskarżacie, przeciw wyrażonym niżej dowodom), nie czynił.

„Dawałać wprawdzie ucho, uciekającym się do zgromadzenia sejmowego przodkom waszym, Rzplita, ale nigdy na ich przeciwne Bogu i sumieniu żądania, obowiązkiem jednej wiary świętej katolickiej rzymskiej obligowana, zezwolić nie mogła, ani zezwalała, i wam też dopiero do siebie uciekającym się, to deklaruje: że nie przeciw Bogu, sumieniu i obowiązkowi jednego prawdziwego Kościoła Rzymskiego i prawom ojczystym, na uporeczywe starania wasze nie pozwoli.

„Żeście są bracia, współmieszkańcy i bliźni nasi, że wielu z was jest z domami naszymi bliskim pokrewieństwem skolligowanych, równymi z nami szlachectwa przywilejami od królów Panów naszych udarowanych, nikt przeczyć nie może, ale że was od nas różność zdania, czci Boskiej i niesforność uporu, a zatem zbytnia w postępkach wolność oddzieliła, jednychże z nami dostojności, honorów i powagi uczestnikami być nie możecie, jako ci, którzyście słodkie jarzmo Świętej wiary katolickiej rzymskiej zrzucili, od praw prawdziwego Kościoła się oddalili i z posłuszeństwa się Naj-

wyższego tegoż Kościoła głowy uporeczywie wybili. Jednegoż ojca i matki bywa syn dobry, karny, posłuszny, co i krnąbrny, rozrzu-tny, niepoczciwy, a przecież według wszelkiego prawa, dobry i w łasce rodzicielskiej i dzie-dzicem dóbr ich zostaje, krnąbrny zaś i zło-śliwy od obojga tego oddalony być powinien“.

Przechodząc kolejną wyrażonych w suplice zasad, wszystkie argumenta dotyczące wiary dyssydentów i powołanych przez nich praw i przywilejów monarszych, *Respons* przychodzi do wniosku, że dyssydentom, według tenoru powyższych praw, utrata życia, wygnanie, dóbr skonfiskowanie i inne wyrażone w nich kary, nie zaś godności i dostojęństwa się należą.

„A choćby też w rzeczy samej — ciągnie dalej — pomieniona dopiero, albo którakolwiek inna konstytucya, lub przywilej jakikolwiek, wasze przywileje, wolności i bezpieczeństwo utwierdzić chciała; przecież ta nigdy stała w Państwie katolickiem być nie może, boć nigdy żadne żadnego królestwa prawo — praw Kościoła świętego i dekretów jego nie zniesie i nie wywróci; owszem, prawa takie, przeciwne Kościołowi świętemu ka-

tolickiemu i jego wolności, zniósł dawno i za nieważne poczytał Kościół święty.

„Darmo się tedy z waszemi prawami, przywilejami, wolnościami i ubezpieczeniem przez różne konstytucye i prywatne królów edykta popisujecie, panowie dyssydenci, kiedy wam one w tem wolnem królestwie nigdy służyć nie mogą. Darmo się ojczystych honorów w katolickiem państwie domagacie, kiedy wam do nich tak wielu praw i konstytucyj sejmowych decyzye, a nawet i sama Najjaśniejszego, szczęśliwie u nas dopiero panującego Augusta II przysięga, przystępu zabroniła. Nie wspominały, jak ciężko przedtem Ojczyzna nasza, dla pozwolonych niektórym dyssydentom honorów, przez ichże fakcye utrapiona i wniwecz prawie obrócona była. Najdziesz każdy w dawniejszych nieszczęśliwych Polski naszej dziejach, jako wiarołomność senatorów, albo innych urzędników dyssydentów i królów Panów naszych i całą Ojczyznę o wielkie niebezpieczeństwa i ostatnią prawie ruinę przyprawowała.

„Przetoż, słusznie się dopiero Ojczyzna nasza postrzegła, kiedy wam, mili panowie dyssydenci, wstępu do deputackich funkcyj na Trybunały (w których sama sprawiedliwość kato-

licka, nie zaś odważona na wszelką niesłuszność — bezbożność heretycka zasiadać powinna), do poselskiego koła, (które, jako *condendarum officina legum*, miłe Bogu, wierze świętej i ojczyźnie, na dobro pospolite stanowi prawa, a stanowić ich razem i przeciwnemi Bogu, wierze świętej, świętemu Kościołowi Rzymskiemu i katolickiemu królestwu dyssydentami, nigdy spokojnie i stale nie może), do wszystkich nakoniec izb sędziowskich i przełożeństw jakichkolwiek przystępu zabrania, bo tym sposobem uniwersalny sobie wewnętrzny pokój, jedyne wszystkich obywatelów ukontentowanie, Majestatom królewskim bezpieczeństwo, tajemnych sekretów przed postronnymi ukrycie i wszelką radom, oraz sądom swoim szczęśliwość, uprowidować zamysła. Chwalebnież J. W. ksiądz Krzysztof Szembek, biskup poznański, nominat kujawski, podług konstytucyi na Sejmie *Pacificationis* roku 1717 ferowanej, albo zabrane niegdyś katolikom kościoły, albo niedawno erygowane od was wasze zbory i szkoły, prawnie odbiera. Chwalebnie JW. ksiądz Konstanty Kazimierz Brzostowski, biskup wileński, z poselskich, deputackich i innych sędziowskich subseliów was ruguje, oraz do

wszelkich honorów i dostojenstw przystępu wam w swojej dyecezyi zabrania. Chwalebnie Trybunały koronne i Litewskie swoje dekreta (lubo daleko łaskawsze, niżeliby sprawiedliwość wyciągała) na różnych bluźnierców heretyków formują. Chwalebnie świątobliwa gorliwość polskich i litewskich posłów na zaczęłym w Grodnie terazniejszym sejmie, z poselskiej, Jaśnie Wielmożnych Ich mość Panów Marszałków senatorskiej Izby, na przykład potomnym wiekom, a łacniejsze do wiary świętej panów dyssydentów polskich i litewskich nawrócenie, Jego mości pana Piotrowskiego, miecznika wieluńskiego, niby za posła w wieluńskiej ziemi, przeciw ojczystym prawom niesłusznie obranego, odważnie rugowała. Chwalebnie naostattek, wszystkich Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych biskupów polskich i wszystkich senatorów tej Ojczyzny żarliwość na to staranie swoje obróciła, aby zabroniwszy wolności sektom waszym dyssydenckim, do wolności was synów bożych w świętej katolickiej wierze i jedności powszechnego rzymskiego Kościoła pociągnęła.

„Skargi wasze, które przekładacie, bardziej was samych i przewrotność waszą przekony-

wają, kiedy Trybunalskie i inne w Polsce Sady taksujecie, na konsystorze nasze, (do których się sami, nie mając swych przełożonych, udawacie) nie słusznie narzekacie. O Kehlera jakiegoś, za pogardę Stolicy Apostolskiej (jako się sami przyznawacie) i niby jej z bezecnym Lutrem porównanie, sprawiedliwie na gardło osądzonego; o Zygmunta Unruga, roku 1715 na Trybunale koronnym według praw kościelnych i ojezystych dekretowanego, całę bezrozumnie się bierzecie i zdanie Przesławnej Akademii Paryskiej, o inszym jakimś sądzie, nie polskim, ale waszymże podobno heretyckim, przeciw Ticyuszowi jakimś uczynionym, niepotrzebnie tu naciągacie. O tytuł heretyków, właśnie wam przyzwoity, darmo się gniewacie, a raczej wasze tak ciężkie błędy i krzywdy, które, wierze świętej, kościołom świętym katolickim i ich kapłanom, częstokroć ich znieważając, zabijając (co się i tego roku 1719 w Polsce na pewnym Benedyktynie stało), prawowiernych katolików do błędów waszych namawiając i pociągając, przystępu im do godności po miastach dyssydenckich broniąc, zbory nowe wystawując, albo stare przeciw prawom

restaurując, szkoły publiczne przeciw konstytucyom otwierając, niewinne dzieci z ojca albo matki wiary katolickiej, do błędów swoich przymuszając, na godne osoby, biskupy i senatory (nie wam, ani sektom waszym, ale tylko partykularnym niektórym z was, w rzeczach politycznych biegłym i jakkolwiek dobrze się sprawującym i z katolikami obchodzącym osobom, oraz ku wierze świętej katolickiej skłononym, dla nadzieje nawróceniu ich sprzyjające), kalumnie wkładając i inne niezliczone bezprawia, które czynicie postrzegłszy. A ów gorliwy w Najjaśniejszym Panie Auguście naszym, w polskich i litewskich biskupach, senatorach i wszystkich dygnitarzach afekt ku wam uważając: zgódźcie się z nami, Bracia! kochamy was i tego wam czego sobie chcemy i życzymy, do świętej z nami w wierze jedności i wszystkich tej ojczyźnie wolności naszych przystępujcie!“

Na ten pełny fanatycznego zapału *respons*, imieniem Rzplitej dyssydentom udzielony, na którym ksiądz biskup wileński Konstanty Brzostowski napisał: *authoris opus summe laudandum*, znalazły się jeszcze i inne harmonijne odgłosy, z większą jeszcze namiętnością przeciw dyssy-

dentom w ogólności, a przeciw Unrugowi w szczególności napadające. Zaledwie *Respons* wydrukowanym został, ukazał się nowy drukowany pamflet, pod tytułem: *Replika JMci Pana Chrystyana Katolickiego, na suplikę Ich Mość PP. Neowellów dyssydenckich, podana na Sejmie Grodzieńskim anno 1719*¹⁾, w którym autor między innymi, tak przemawia:

„Po przesłanym mi niedawno od serdecznego Brata mego J. P. Romana Staropolskiego na zarzuty PP. Dyssydentskich dowodnym *Resposie*, doszła mię prędko po tym suplika Ichże do króla JMci i stanów Rzeczyp. na Seymie w Grodnie zgromadzonych! w której, luboć nie wcale (krom wielu słów) nie baczę, na coby się rzetelnie tamże już nie odpowiedziało; i nad to! przecież, żeby się niby późniejszą JMP. Dyssydentski nie zdał tryumfować dobitką, na długą jego suplikę, Replikę krótką daje. Ale, przy łasce Bożej, tuszę, że i mały Dawidek, pokona w Imię Boże i obali wieżę cielistą srogiego Goliata.

1. A naprzód! i to nie ostatniey rzecz go-

¹⁾ Ze zbioru rzadkich druków z XVIII w., znajdującego się w bibliotece Ordynatów hr. Krasińskich w Warszawie.

dna konsyderacyi, że tej supliki suplement praw ojezystych etc., które im jakokolwiek zdadzą się *suffragari*, w Królewcu i w podejrzanym zdawna (lecz osobliwie teraz) sąsiedztwie drukowali! Czemu nie w Polsce? czemu przynajmniej nie w swych Toruńskich lub Gdańskich drukarniach? jeżeli katolickim nie dufali? Pewnie to *non caret mysteriis! et justissima fomentacyi y cum suis similibus cointelligencyi suspicione!* Jakoż się czasem szydła z woru *in privatis confessibus* dobywają i odgrażają! bo jeżeli *tacite* z razu *seditionis*, a potem *et aperte perduellionis crimen non capit? viderit Respublica*, i król J. M. C. Dlatego, szczerze i wcześniej przestrzegam, Mości Panie Dyssydentski, lepiej by sobie dać pokóy, póki wam go Ojczyzna aż nazbyt daje, i tak niesłusznych *quereli* nie popierać, *ne deterius aliquid vobis continget*, jak się Rzplita w akcyach waszych przeglądać, ile już po ustających z łaski Bożej odmentach, pocznie.

2. Natoż i jeszcze jawniej wychodzi, i druga konsyderacya. Mędrszy ktoś, albo raczej chytrzejszy, samą łacińską suplikę pisał, bo zkaąd data druku, nie przydał. Lecz się z tym wszystkim i tu wykrętni węzowie, choć na końcu

wydali. Bo, znać, chcąc *authoritatem nequitiae* aktowi temu dodać, tak się *in terminis* w supplice podpisali: *Dissidentes in Religione Christiana in Regno Poloniae et M. D. Lithuaniae Anno 1718 per Deputatos ex Provinciis congregatis...* Teraz się pytam, i pytać *in facie Reipub.* będzie potrzeba? *Qua auctoritate?* za czym uniwersałem tak walny *ex Provinciis* seym dyssydentski złożyć śmieliście? albo Trybunał *ex Deputatis?* Nie czytaliście surowych praw y zakazów *de conventiculis et congressibus privatis* i żadnym królewskim albo prymicyalnym uniwersałem *non auctorizatis?* Dla Boga! *apello fidem et jura gentium*, i wszystkich Państw *rationes status!* czy to nie cichą fomentacją pachnie? czy nie jawną sedycją trąci? czy nie publiczną rebelią śmierdzi? i tysiąc godno śmierci, *pro crimine perduellii!* Niechby jeno tak w Anglii waszey, albo w Holandyi, albo w sąsiedzkiej Brandeburgii, katolicy! Ba, choćby w katolickim, jednejże swojej wiary królestwie *et non suspecti in utraque foro de fide concives* eg. we Francyi, w Hiszpanii, a nawet choć w arcywolnej Rzpl. Weneckiej etc. tak czynili! Czyby na sto szubienic, mieczów i katowni w Anglii, albo na tysiąc galer lub wygnania z We-

necyi, nie poszli jako *violatae securitatis publicae et lesae Majestatis Regi*, i takich zjazdów zakazujących praw gwałtownicy? Ale nie chodząc tak daleko: świeżusienką i w naszej Ojczyźnie, na tymże właśnie seymie, na którymście waszę tę suplikę podali, macie predjudykację na J. M. Panu Bieganowskim, staroście starodubowskim, który, lubo i prawowierny katolik i rodowity szlachcie i zasłużony żołnierz i doświadczony kawaler, a przecież za mniejszy daleko, (lubo *in simili*) *excess*, że tylko partykularnej jednej ziemi kongres i to zwyczajnego czasu sejmik, i to bez cienia najmniejszej publicznej fomentacyi, lecz tylko z prywatnej ambicyjki, to *colorato* przynajmniej *titulo*, zmyślonym uniwersałem królewskim auctoryzował; a przecież za to, *justo* łaski koronnej *judicio*, na gardło jest osądzony, i gdyby go łaska Pańska nie zaszczyciła, pewnieby po egzekucyi już było! Dlatego znowu, bo mi was przecie, ileście jako mówicie: *os de ossibus et caro de carne nostra* jeszcze żal! Ale *privatus* wasz *spiritus carnem et ossa non habet*; do tego się nie znamy! Acz i wy sami *nescitis, cujus spiritus estis!* Znowu mówię, przestrzegam dla Boga! Dajcie sobie pokój, póki go *revera* aż

nazbyt macie, żebyście nie przeszkrobali i tej swej młodej wiarki, ni owa matka dziecka zbyt niem ściskaniem nie dodusili i siebie nie zgubili; co już na duszy pewna: a na ciele i na dobrach niebezpieczna.

3. I to *non caret suspicione*, że się z was żaden wyraźnie *de nomine et cognomine* nie podpisał, ale tylko *in confuso: Dissidentes per Deputatos ex Provinciis congregati*. Albo to was siła było, żeby was papier nie objął, co samo znowu słusznej *suspicii* przyczyna! albo jeżeli *justus* wydania się *metus* imion waszych zataił, i to nie bez tajemnicy! żeście się czegoś i słusznie bali, bo jako *fuga facit reum*, tak pospolicie *qui odit lucem*, znać *male agit*, dopieroż tem imienia mego *in particulari* nie głoszę. Ale jeżeli o co, *non erubescio Evangelium*, gotowem z Panem Jezusem, *ego palam locutus sum*, śmieie wam w oczy zajrzeć, jeżeli tego będzie potrzeba“.

(Wywód praw i krytyka).

„Pokażcież aby literkę jedną prawa i przywilejów, żeby was za takie sądzić zbrodnie i karać zakazowano? Chybabyście całą Rzplitę z rozumu przyrodzonego, z bojaźni Bożej.

zgoła ze wszystkiej na cały świat chcieli złupić poczciwości, gdyby to kiedy i w myśli postać miało. Bo, jeżeli o paszkwile i cyr-kumskrypcyą, o zniewagę i kontempt osoby choć prywatnej, ale poczciwej, dopieroż wielkiego choć postronnego Monarchy, choć i samego tylko obrazu królewskiego zniewagę, jako o *crimen laesae Majestatis*, ale nawet o łachmanę wytartą, a gwałtem choćby żydowi wydartą, może każdy najnniejszy człowiek, przeciwko każdemu, choć y najkatolicznieszemu i największemu senatorowi *jure agere* — a zacóżbyście, Mości PP. Dyssydenci, wy sami chcieli być libertynami *et filii Belial*, bez prawa *et sine jugo?* żeby was o tak straszne bluźnierstwa cudzych Kościołów, Apparatów, Prowentów wydzierstwa i świętokradztwa pozywać i karać nie miano? Ba, gdyby było samego Lutra, albo Kalwina, do Trybunału stawiono, pewnieby ich było na wywleczenie tyłem języka, a księgi na stos słusznie skazano; za tak szkaradne, niesłychane, na królów, na Matkę Bożą, na ŚŚ. Pańskich, (których Larwami i Bestyami Kalwin w swych księgach nazywa) bluźnierstwa! Więc kiedy nie możem już po koniach i Panach ojcach, przynajmniej po

h o ł o b l a c h p o t o m k a c h ! Ba, ledwieby wam nie wszystkim tak uczynić potrzeba! Bo jeżeli Św. sług i przyjaciół Bożych od Boga samego uczczonych, wy czcić nie chcecie, przynajmniej ich nie lżyjcie, albo, uczciwszy uszy, nie wasze, boście wy do tego zwyczajni, lecz katolickie, nie lżyjcie; albo się przynajmniej o sprawiedliwość i tak strasznych zbrodniów karanie nie gniewajcie!

„Choćbyście i najwięcej i najpewniejszych na *capacitatem* urzędów, praw i przywilejów królewskich mieli, przecież na to przywileju nie macie, ani mieć możecie, żeby wam je *actu* król koniecznie dawał, a nie innym! Ażaż katolicy wszyscy *ex omni capite et titulo* nie są, jeżeli nie *longe capaciores*, przynajmniej *aeque capaces* tychże urzędów? a przecież ich milion razy niż was więcej, dawniejszych, rodowitych, zasłużeńszych i godniejszych, bez żadnej sobie nadanej godności i urzędów umiera! A przecież na *justitiam J. K. M. distributivam* nie narzekają, jakoż i nie mogą. Bo *nunquid omnes Prophetarum, nunquid omnes Apostolorum*? Jeżeli *ad summam in justitia distributiva non sit vobis gratia*, niechajże też *non sit injuria*! A za cóż mruzcycie, że się wam bezprawnie dzieje? mógłby

wam *Christus Dom.* i Król a Pan Miłościwy odpowiedzieć: *An oculus tuus nequam est, quia ego bonus sum?* Że przecie na katolików (jakimem i sam) i zasłużeńszych i dawniejszych i wierniejszych etc., pierwszy mam respekt, jakby, strzeż Boże, katolików nie stało, tobyście i wy, uchowaj Boże, docisnąć się też mogli! Teraz się *remota capacitate* kontentujecie.

„A w ostatku, wprzód jeno wy w waszych, nie mówię jeszcze — Angliach, Holandyach, Szwecyach, w Daniach, w Brandeburgiach, ale tym czasem przynajmniej w domowych Gdańskach, Toruniach, Malborkach i innych miastach, ba, nawet i drobnych miasteczkach uczynicie ten porządek, żeby do magistratów i urzędów przynajmniej zarówno, acz by powinno *omni titulo et jure* i *pro priori et potiori*, choćby i *ceteris paribus* katolików przyjmowano. To też dopiero z J. K. Mcią i całą Rzplitą *expostulować in simili* będziecie. Inaczej, *qua fronte* i jaką na rozum, na poczciwość, na wszystkie *divina humanaque jura* bacznością, mieć większą w dystributywie wolność poddanym, niżli Panu? kupeom, szewcom i krawcom, w lada mieście ją przyznawać, albo dawać, niżli Królowi JMci

i całej Najjaśniejszej Rzplitej? Czyż to nie jawnie *crimine lesae Majestatis Regiae et honoris Reip.* trąci? Więcej władzy burmistrzowi Gdańskiemu i Malborskiemu przyznawać, niż Królom Polskim? i w lada miasteczku — dyssydenckim, szewskim i krawieckim urzędom, niż całej Rzplitej w swym Państwie? A ta, od katolików na dysydydentów retorsya, albo *ad hominem* argumentacya, we wszystkich ich przeciwko nam zarzutach, zawsze a zawsze służy i na nie do dnia sądnego żaden z nich dowodnie nie odpowie.

„Jeszcze w tej suplice i prywatną *querelę* namieniono, jakoby o niesłuszny dekret Trybunalski przeciwko J.M. Panu Unrugowi, i przywodzą *inauditam censuram* tego dekretu od Sorbony, Paryskiej Akademii, *his formalibus: Censurus in judicio adversus Titium lato, omne, sive divinum, sive humanum jus, apertissime violari!* Ale na to 1-mo. Niechby się J. O. Trybunał koronny i owszem, cała Rzplita, bo tych obojga honor w tym *vertitur*, a jeszcze na świat cały, czy się godziło pod Sąd Sorbony dekreta i *Sacrosancta Sancita* Trybunału *ultimae instantiae*, koronnego, poddawać pod *Censuram!* i drukiem *in luce publica* o *notorias injustitias et injurias*

niepoczciwie w tejże suplice *calumniari his formalibus: Injuriae nobis jussu Tribunalis fiunt etc. Hinc sit ut Templi nullo jure subinde, ne juris quidem specie, claudantur, adimantur etc. vel Sacris, Romano Catholicis vindicentur etc.* Jakoby to odbierać swoje własne i to *praevia juris via*, była *injuria*, a cudze bezprawie *violenter* wdzierać, *aequalitas et justitia*? Dla Boga! gdzie ci ludzie, nie mówię — wiareę, ale poczciwość i rozum przyrodzony podzieli? A cóż może być za większa i oczywistsza honorowi całego królestwa *praejudiciosior calumnia*, jako ten paszkwil, nie suplika, a jeszcze nie na prywatną jaką osobę, albo przed prywatnemi, ale przed Francją i Sorboną, i owszem, przed całym światem, w druku, przeciwko najwyższemu, najpubliczniejszemu, *ultimae instantiae* całej Korony Polskiej Parlamentowi i *contra v. Regiam et Reipubl. Potestatem!* 2-do. Ale i Sorbona nie wielki w tem rozum albo rozsądek pokazała, kiedy tak szpetną *crisim, parte inaudita altera*, dekretem Polskim dała: *ad unius* jeszcze winowajcy *narrata*, zapomniawszy choć pogańskiego, ale rozum-

niejszego *principium*: *Qui statuit aliquid parte inaudita altera aequum licet statueret, haud aequus erit.* Jakoż na udaniu to siła i cała rzecz należy: boby i Judasza mógł absolvować, a Pana Jezusa potępić. 3-ie. Jakoż już też miła Sorbona *ad eam auctoritatem malitiae* przysłała, że i najwyższej Kościoła katolickiego, a namiestniczej samego Chrystusa Głowie, śmie *sine fronte* przyganiać i więcej rozumu w wierze jednemu heretykowi, Jansenicie Quesneliuszowi, przyznawać! Toć nie dziw, że i katolickiego Trybunału świątobliwe dekreta tak nierozumnie taksuje! 4-to. Dopieroż nie dziw, że się kalwini jako do rodzonej już teraz, lubo młodszej siostrzyczki, po obronę uciekają i jej *oracula* słuchają! Azaż wam nie bliżej było do Praskiej, niż do Paryskiej Akademii, której to teraz takie panegiryki piszecie: *Celeberrimae toto Orbe Sorbonne Doctores!* A czemuż ich to przedtym patryarchowie wasi: Luter i Kalwin *gregem Asinorum* (acz niepoczciwie natenczas) nazywali? Musi być, że aboście wy od OO. waszych stali się odrodkami, albo ona przyrodną waszą stała się w tym czasie siostrą“.

Z powyższych głosów mamy dowód oczy-

wisty, że i najwyższa instancja społeczna, sejm, do której się dyssydenci odwołali, nie znalazła zasady do potępienia spełnionego na osobie Unruga nadużycia. Owszem, głosy owe, będące wyrazem przekonania większości sejmujących stanów, znalazły tylko podniechęć do tem większej przeciw uciśnionym niechęci, ile, że krzywda ich stała się jawną i głośną w całej prawie Europie i sądy polskie mianem sromoty okryła.

W broszurze „*Casus inauditus Unrugianus*“ Zygmunt Unrug daje na wszystkie owe głosy pełną powagę, lecz pod osłoną ironii gorzkiej ukrytą, odpowiedź:

„Jakie owych wspomnianych druków — pisał Unrug — między inszemi są prawdziwe, niechrześcijańskie, owszem i *tyrannica contenta*, nie jest *hujus paginae* wyrazić i przytoczyć, a daleko mniej na nie odpisać, bo wszystkich *acerbissime tangunt*, tu szczególnie, tylko *per rationem* mizernie atakowanej Sorbonny, słówko się powiedzieć musiało. *Generaliter* zaś: o wszystkich tych boskie i ludzkie prawa wywracających, wszelką miłość i jedność chrześcijańską znaszających: *ignem, ferrum, funes et sanguinem concivium* wołających, owo zgoła *societatem humanam* z gruntu obalających skryptach i maksy-

mach, tyle tylko namieniam: że się im wcale dziwować nie trzeba, bo jakież mają być insze, kiedy wychodzą z kuźni tych, których ktoś nazwał... (wyraz opuszczony).

„Niech jednak tym Ich mościom moim, wielce mił. Panom, służy króciusińko *pro informatione*: nie było dawać do tego okazyi, bo jeżeli się godziło *hanc enormitatem* i bezprawie, w którym, *tam in forma, quam in materia, per omnes circumstantias erratum*, na P. Unrugu publicznie wykonać, tedyć, *ex fortiori* daleko *ratione*, godzi mu się, jako człowiekowi honor swój nade wszystko w świecie przekładajacemu, tenże, i niewinności swojej broniącemu, światu ją całemu pokazać i ratunku przez sposoby Boskiemi i ludzkiemi prawami pozwolone, *omni modo* szukać. Byłby się, upewniam, cicho sobie w domu siedząc i gospodarstwa pilnując, obszedł bez tego honoru, że po wszystkich chrześcijańskich krajach przez ten nieszczęśliwy proces, przez tak siłę tamże drukowanych skryptów, stał się znajomym! Jakie zaś od ludzi godnych, katolików samychże rzymskich, o tym procesie *for-*

mantur dyskursy *et judicia*, przytoczyć tu *et paginae et discretio vetant*. Jedno tylko namienie, co pewnemu człowiekowi w dyskursie *ex indignatione* przypadło: „*Suppono* — mówił — *possibilitatem*, że *per effectum immediatum*, z nieba wyszła równa rzymskiej i sorbońskiej decyzja, tedyby w niektórych i tychże Ich Mościom pewnie *pro haeretica* była poczytana, bo jeżeli Namiestnika Boskiego w tym nie słuchają, owszem, jeszcze *pro administrata justitia* biją, a na cóż się, proszę, nieuwaga ich odważyć nie potrafi!..

„Ta zaś, którą tu kończę, tym tylko, których sumienie ruszy, niech służy jako śmiertelnym przestroga: Niech ten, kto niesprawiedliwie sądzi, niewinnego gnębi, okrucieństwa popelnia lub je szerzy, cudzego pragnie i zagarnia, zagarniętego nie zwraca, lub zwrócić nie stara się, wszystko wyniośle potępia, i zamieszki krzewi — w godzinę śmierci zemsty Boskiej się obawia!“

Jakby jasny promień z czarnych chmur nienawiści i bratnich swarów spływa do duszy potomnych *laudum* sejmiku wojewódzkiego, w dniu 19 Sierpnia 1720 r. pod laską zacnego

starosty Kopanickiego Franciszka Ponińskiego uchwalone.

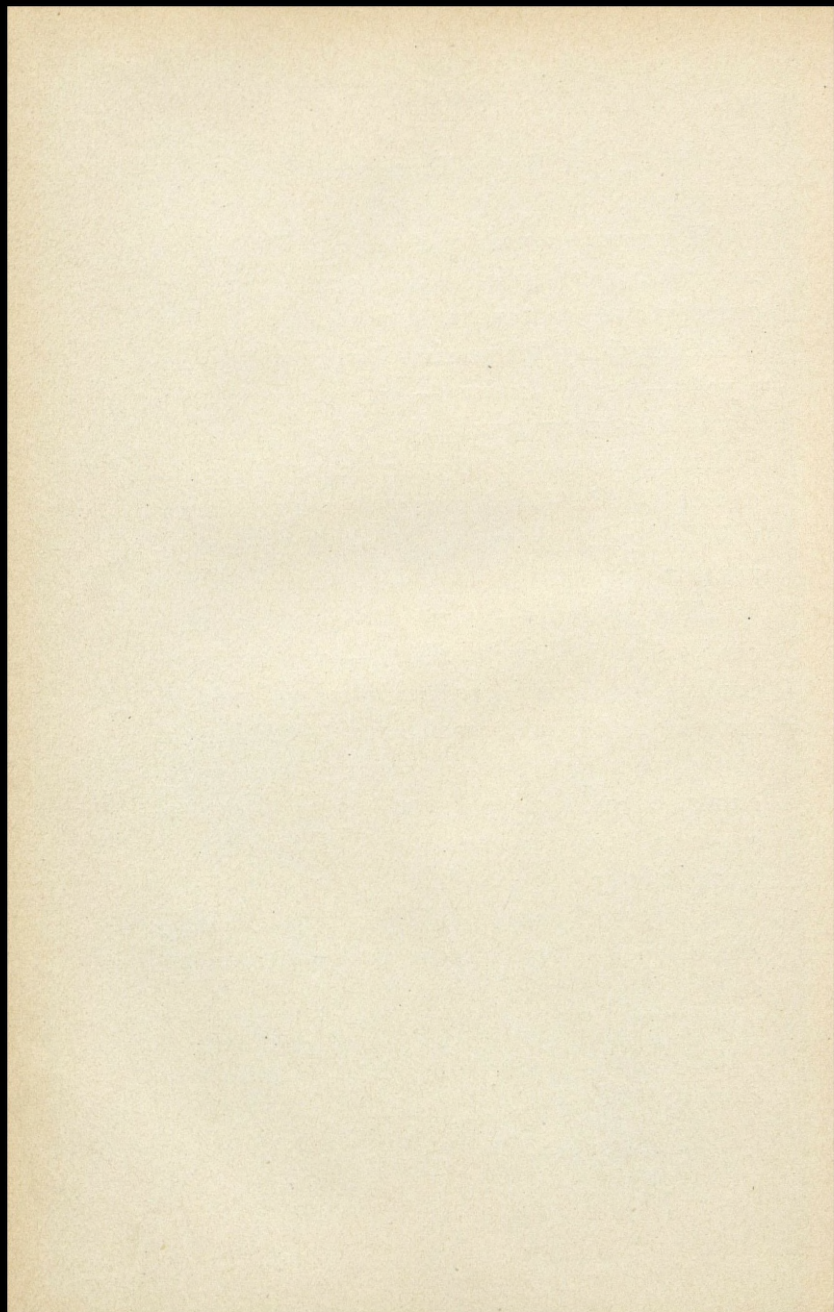
Wyprawiając posłów na sejm, Wielkopola nie zalecają staranie, o uśmierzenie niechęci przeciw dyssydentom, w słowach:

„Obligujemy Ichmościów Panów posłów naszych — brzmi *laudum* — aby się o to *serio* starali i to utrzymywali, żeby bracia nasi, Ichmci Panowie dyssydenci *in religione Christiana*, przy dawnych prawach byli *inviolabiliter* konserwowani!“

„Niechaj nam — pisze, podając brzmienie owej uchwały, Jarochowski¹⁾ — w powyższym punkcie udzielonej posłom obu województw instrukcyi, będzie wolno widzieć uczciwy protest przeciw czynom wyłączności religijnej, piękny i zasługujący na ocalenie od niepamięci akt tolerancyi“.

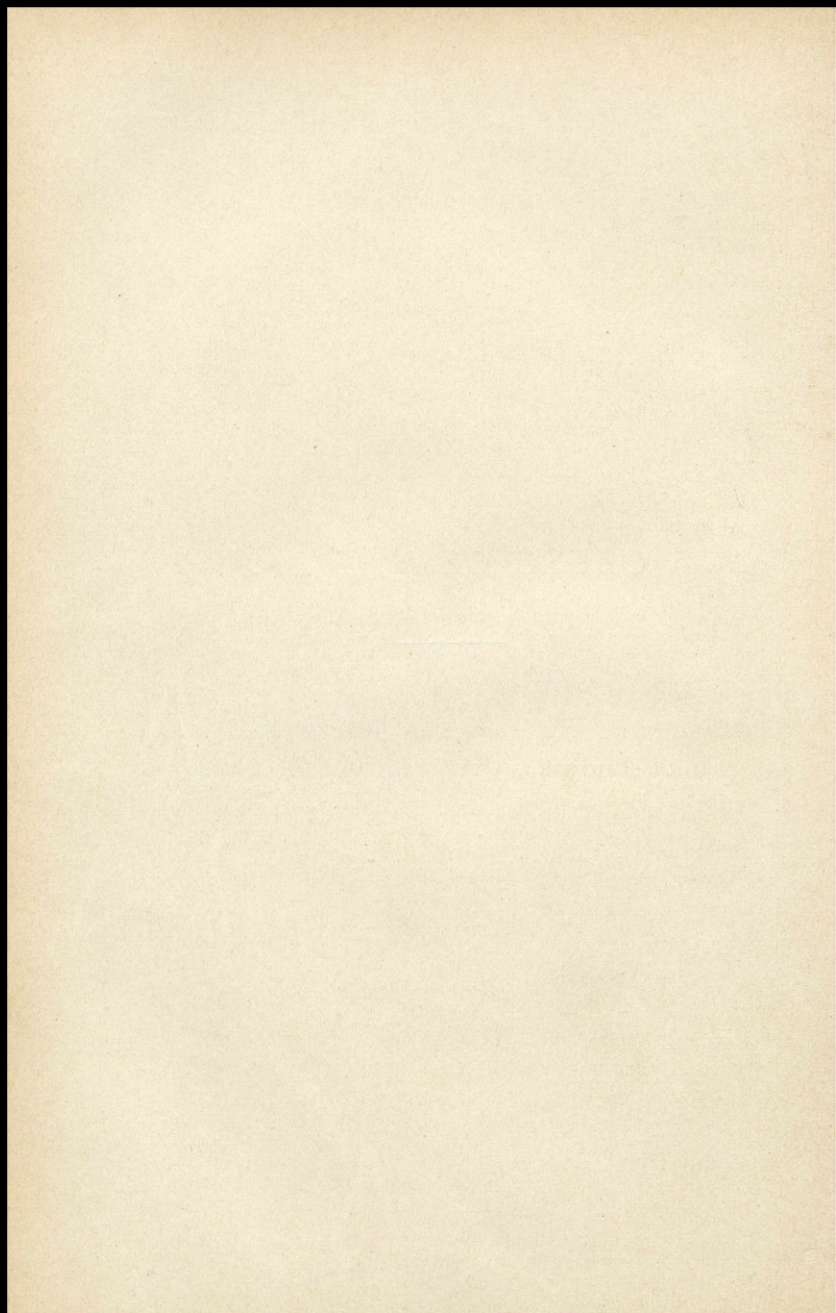
Niestety! I ten jednak głos ludzki i miłosierdzia pelen, był głosem wołającego na puszczy...

¹⁾ Jarochowski: *Lauda połączonych woj. kaliskiego i poznańskiego za panowania Augusta II.* (Z czasów saskich, str. 78).



CZEŚĆ CZWARTA.





XI.

NAJAZD NA PONIEC.

Civilliter mortuus. Palec Boży. Śmierć Potockiego. Burgrabia Gruszczyński. Exdywizya dóbr Unruga. Ssorowie Potockiego. Gwałty przy egzekucyi wyroku. Kazanie sądowe. Wschód słońca sprawiedliwości. Nowa restytucya i jej następstwa.

W r. 1718 nowy cios dotknął zboliałe serce nieszczęśliwego wygnańca. Zakończyła życie żona jego, Ludwika z Gorzeńskich, osierociwszy czterech nieletnich jeszcze synów: Zygmunta, Ludwika, Chryzostoma i Mikołaja Unrugów. Opiekunem ich został Mikołaj Świniarski, pułkownik wojsk koronnych, ponieważ według prawa, ojciec ich, cywilnie zmarły, (*civilliter mortuus*) od opieki nad własnymi dziećmi wyłączonym być musiał.

Nie powstrzymały te klęski niegodziwego Andrzeja Potockiego od działań gwałtownych przeciwko sierotom. Dobrawszy sobie do pomocy Jana Gruszczyńskiego, burgrabiego Po-

znańskiego, zawiadnął przedewszystkiem całością dóbr Poniec i wprowadził się w ich posiadanie. Zanim jednak mógł się doczekać plonu tej grabieży, dotknęła go ręka Opatrzności, gdyż zmarł nagle, w końcu r. 1718, pozostawiając po sobie wdowę, Jadwigę, urodzoną Koszutką i dwie córki, z których jedna, Katarzyna, poślubiona była Matyaszowi Mierzewskiemu, a druga, Maryanna, w stanie panieńskim pozostawała.

Z powodu gwałtu, wbrew osnowie dekretu Trybunalskiego, przez burgrabiego Gruszczyńskiego dopełnionego, który, bez przeprowadzenia exdiwizyi dóbr, oddał całość dóbr Poniec w posiadanie delatora, opieka nieletnich Unrugów, zadyktowawszy protest, wytoczyła przeciw Gruszczyńskiemu skargę przed Trybunał.

Ludność okoliczna nie mogła obojętnem okiem spoglądać na pozbawienie sierot Unruga, ojcowskiego majątku. Ukartowanym został spis, aby plon z dóbr Poniec odebrać sukcesorom Potockiego na rzecz Unrugów. Pod pozorem układów o zgodne odstąpienie dóbr Poniec na rzecz sierot Unrugów, ściągnięto wdowę Potocką do Gniezna i tam przez czas długi układano środki i warunki komplanacyi, a tym-

czasem, tłum mieszkańców, pod wodzą Daniela Sommera, prokonsula Ponieckiego, Gotfryda Domachowskiego, Stanisława Staniszewskiego, Gotfryda Lauba, Józefa Sowińskiego, Sebastjana Grejczyka, Samuela Kierszta, Jana Śmiłowskiego, Wojciecha Raka, Matyasa Grosa, Jakóba Stulpy, Melchiora Stawki, Jana Ciosołta, Jana Wocha, Daniela Groj, Simona Gresitz, Jana Hofmana, Gotfryda Krawca, Jana Mencla i Chrystyana Klamki, wpadłszy uzbrojony w cepy, widły, kosy, lance i inne narzędzia, do dóbr Poniec i zamknąwszy w dworze córki delatora, oraz posesora dóbr Rosickiego, uprzątnął gwałtownie całkowity zbiór zboża i wywiózł takowy z granic Ponieca.

O ten czyn gwałtu i zaboru, wdowa Potocka wniosła skargę przeciw dowódczom wyprawy i instygator koronny stanął w tej sprawie jako oskarżyciel.

Do dwóch tych spraw: przeciw Gruszczyńskiemu burgrabiemu, ze skargi opieki Unrugów i, przeciw burzycielom porządku publicznego, ze skargi Ssorów Potockiego, przyłączyła się jeszcze ponowna skarga opieki, o restytucyą sprawy, z powodu nowo wykrytego dokumentu, którym, ile z osnowy wyroku wywnioskować się

daje, miał być wyrok Sorbonny paryskiej, nie uznający w czynie zarzuconym Zygmuntovi Unrugowi cech bluźnierstwa.

Wszystkie te sprawy były przedmiotem rozbioru nowego kompletu Trybunalskiego, wybranego na rok 1719.

Tym razem, jako Prezydent duchowny, zasiadł w Trybunale — JW. Franciszek Kraszowski, nominat suffragan, archidyakon i oficjał gnieźnieński, a w charakterze wice-prezydenta — Stefan Borek, kanonik gnieźnieński. Łaskę marszałkowską dzierżył JP. Stanisław Potocki, strażnik litewski, starosta Rubiszowski. W liczbie deputatów duchownych, spotykamy: Samuela Ozgę, proboszcza lwowskiego, Andrzeja Olszowskiego, kanonika krakowskiego, Franciszka Szembeka, kanonika krakowskiego, Marcina Bielskiego, kanclerza Łuckiego, Aleksandra Domaradzkiego, kustosa kamienieckiego etc. W rządzie deputatów świeckich, figurowały nazwiska: Chłapowskich, Kucharskich, Mycielskich, Sollohubów, Ziernickich, Szydłowskich, Rościszewskich, Kretkowskich, Piwnickich, Gralewskich i Klińskich.

Na solennej wotywie u Fary Piotrkowskiej, ks. Franciszek Maniecki, S. J., miał przy roz-

poczęciu Sądów kazanie, wydane następnie w Kaliszu, pod tyt.: *Wschód słońca sprawiedliwości bez zachodu, w zodyaku herbownego Nałęczu, pożądanego Trybunału koronnego Prezydenta, J. W. X. Franciszka Kraszkowskiego.*

W słowach epoce właściwych, pełnych bombastycznych zwrotów i przenośni, zwrócił się kaznodzieja do Trybunału, nawołując go do naprawy wszelkich krzywd i nadużyć sądowych i do ścisłego sprawiedliwości wymiaru.

Biorąc *assumpt* ze „słońca nigdy niezachodzącego“, tak między innymi górnolotnie do obecnych przemówił:

„Nie takie tu słońca, jako kiedyś u Persów był bożek miedziany, posąg słońca, który, potężnie rozpaliwszy, wystawiali kapłani, a weń trzeba było panom i pospólstwu we środek wrzucać złoto, srebro, sprzęty na ofiarę, nawet dzieci własne, były tak szalone matki, na całopalenie wrzucały. Tu każdy swoim *in publica commoda fulget*, co przypisano wieży Faros rzezonej, na brzegu Aleksandryjskim swoim światłem w nocy okrętom przyświecającej. Richardus a S. Laurentio, to słowo sol, rozbiera po literach i mówi, że te trzy litery Sol, pojedynkiem znaczą: *sua omnia largitur*. Ta natura JW.

Sędziów naszych. W Litwie, ciemnymi panami, największych panów zowią. Nie masz tu w koronnym Trybunale ciemnego Pana. Piękna być słońcem, które nie jednemu domowi, ale całemu światu przyświeca, nie w jedną się tylko osobę to oko świata wlepia i wpatruje, ale — równie na wszystkich spogląda... Przyprowadzono w Grecyi swywołną białogłową przed sąd, według zwyczaju, z zasłoną na oczach. Indukuje Patron sprawę, wywodzi, broni żwawo, konkluduje, żeby *evadat*. Jako pospolicie, *nulla stultitia sine patrono*, widzi, że sędziowie nie dadzą się użyć, zerwie jej zasłonę z oczu, obaczą urodziwą białogłową i na ustęp nie kazawszy — dekret formują łaskawy. Żeby tak było, żeby się słońce sprawiedliwości miało w partykularne wpatrzeć osoby!..

Nawołując do gorliwego uczęszczania na sesye sądowe, tak do Trybunału przemawia kaznodzieja:

„Niechaj wtenczas, kiedy trzeba zasiadać na Ratuszu, iść na sesyę, nie napadają podagry, ślinogorze, drżenia serca, *articulari morbus*, albo jako nie dawno pacjent o chorobie sędziego swego sądził: *non est haec articularis, sed particularis affecti*. Nie na affekcyę Jegomość chory,

ale na affekt zaklęty ruszyć się nie może, czy nie chce. Sławny ów Demostenes, Grecki mówca, wzięwszy dziesięć talentów srebra, nie przyszedł na Ratusz, dając przyczynę, że „*anginam patior*“, aż ktoś wiadomy, że był przekupiony, rzecze: *non anginam, sed argentinam patitur*. Publius, konsul, starszek Sędzia, w Rzymie, gdy przypadła sprawa wdowy Lucylli, że go nie regalizowano niczym, uczynił się chorym na drżenie serca. Posyła Lucylla doktora, żeby go uleczył, przychodzi doktor, powiada: że trzeba aplikować na serce *cor tauri*, serce wołowe, ów starszek kiwnie ręką, *non tauri, sed auri*. Domysłono się na jaką chorobę chorował, uleczono ją prędko, przyszedł na ratusz“...

Gromi kaznodzieja modę wieczornych schadzok deputatów na pijatyki i orgje, do późna się przeciągające. „Zawzięła się — mówi — w naszej Polsce moda wieczornych i długo w noc przeciągnionych rozrywek, albo *asamble*. Jak latawcy na redutach latają, albo jak za Bony, niedobrej królowej, powiadano, że się nocne ptaństwo zjawilo w Polsce — nocne kukulki *tenebrarum fide audaciore*. Nie dobrzeby tak było. Dawni Polacy miewali od pogranicza rozłożone stróże nocne, którzyby w inkursjach

nieprzyjaciół znać dawali. Pięknie, kiedy się tacy znajdują *custodes legum* i całości Ojczyzny, którzy nie zasypiają tam, gdzie oczu potrzeba! Cóż mówić o owych nocnych praktykach, co w dzień dobrze zrobiono, to całą nocą, jak na pernoktate dadzą sprawę, przerobią nieenotliwie?

„Prosi Dawid Pana Boga, żeby go P. Bóg uchował, żeby takiej sprawy nie sądził, co się rada po nocy tłucze i włóczy. *A negotio perambulante in tenebris* i słusznie prosi Pana Boga! Nic nie masz cięższego, jak kiedy się weźmie sprawa po nocy włóczyć od deputata do deputata, od patrona do patrona, nie jednego oślepi, *factumque et vespere*. Miał szlachcic pewny w swoim województwie kontradykcyę na sejmiku, żeby nie był deputatem, wyrobiono to przez noc, że nazajutrz pozwolili wszyscy, a jednemu kontradycentowi dano portugał mosiężny pozłocisty; kiedy się zjechali deputaci na Trybunał, aż też i ów Jegomość zabiera się do przysięgi, ale oszukany szlachcic tamuje przysięgę. Pytają czemu? odpowiada: Jegomość, który chce przysięgać, nie zna się na prawie. Spytano, jakże to? rzece szlachcic: jako ten Jegomość ma się znać na prawie, kiedy się nie

zna na pieniądzach? Przekupując mnie na sejmiku, dał mi czerwony złoty mosiężny, pozłocisty. Pocznie się ów Jegomość wymawiać, że się w nocy działo, ale po staremu do przysięgi nie przypuszczony. Tak to umieją nocne fakeye! Syn posłany od staruszka ojca do Trybunału, żeby pilnował sprawy i wygrał, powraca do ojca wygrawszy sprawę. Czyni ojciec kalkulacją z synem wydanych pieniędzy, pokazuje syn regestr, aż tam w regestrze coraz *et caetera, et caetera, et caetera*. Pyta ojciec, co to znaczy *ter et caetera*? Odpowiada syn, nie wygrałbym był sprawy, Mości Dobrodzieju, gdyby nie te *et caetera*! Po całych nocach ja to latał, temu Jegomości sto czerwonych złotych, temu sto talerów bitych, temu szablę owę blechmalową musiałem dać i takem wygrał. Bodaj takie *et caetera nocne* nie bywały!

„Źle Włocha osądzono. Niecierpliwy Włoch chodzi przed Ratuszem, aż widzi, że pod osobami, które na froncie stały: sprawiedliwości i pokoju, podpisane owe słowa: *justitia et pax osculatae sunt*. Upatrzawszy czas, kiedy się ludzie nie przewijali, z tego słowa *osculatae* wyskrobał literę *s* i było: *justitia et pax oculatae sunt*. (schowały się). Piękna i chwalebna Pań-

stwo moje, rzecz, kiedy *justitia oculata*, nie ją nie zamroczy...

„Przyjdzie owo czasem szukający sprawiedliwości do sądowej rzeki, zarzuci wędę z bogatą pastwą, zechce sędziego ułoić, zechce *expiscari* przed czasem spraktykowane sentencie, wprzód w stancyi, niż przyjdzie na Ratusz uformowany dekret. Kiedy w rzekę co wpadnie, zaraz, jakoby się złąła, tak się zmiesza, tak zadrży, czy to kamień, czy to trzcina, czy to listek. Tak i rzeka sądowa, gdyby kto chciał drogi jaki kamień, albo kosztowną trzcinę, z galką szczerą złotą, albo dyamentową, w nią wrzucić, gdyby listek jaki instancyalny, żeby herezyom, niecnatom dać protekcją, wpaść miał, sądowa rzeka zmieszać się ma i zadrzeć. A dopieroż gdyby rumak rzutny, z kosztownem siedzeniem wskoczył, albo cug z karetą miał wjechać w sądową izbę, dopiero by na sędziu skóra zadrzeć powinna! Przychodzą owo czasem do sądowej rzeki nieforemne, zakalone kryminaly i chcą, żeby to sądowa woda (czego często i święcona woda nie skropi) obmyła, ba, i często, jak zwykli na morzu tonący, co najcięższego, co najkosztowniejszego w wodę wrzucają, żeby sami wybrnęli, tak kosztowne ar-

genterye, serwisy, rynsztunki, galanterye *raritates* od dziadów, pradziadów, w skarbach zostawione, wszystko to w sądową rzekę chcą wrzucić, byleby był fawor *juridice*. A cóż na to rzeka sądu? Uciekać ma, ani spojrzeć na to! A gdyby też przyleciała jaka gołębica na brzeg sądowej wody, gdyby, mówię, dla wyrobienia interesów prawnych, częstowano konkurencyą, posagiem dobrym (boć to, Państwo moje! stara obserwancya, że podczas funkcyi deputackiej jeden ma umrzeć, drugi na trąd paryski chorować, a trzeci się ma ożenić), oj! na takie gołębice rzeka sądowa nie ma mieć respektu!

... „Tak, ja Wam, Mił. Panom, na froncie ratusza, do którego wstępować będziecie, podpisuję przy słońcu sprawiedliwości, które nam z Wami weszło: Państwo moje! przez Was Ojczyzna, sprawiedliwości, splendor, sprawiedliwości wschód i bieg bez zachodu odbiera, więc że i Bóg wam i Ojczyzna wdzięczna, niezgasła nigdy w potomnych wiekach sławę gotuje i nagotuje!“

Nie przebrzmiały jeszcze w uszach Trybunału nawoływania wymownego kaznodziei, gdy 16 Lutego 1719 r., przyszła na stół sądowy sprawa, z opisanych na wstępie skarg. Trybu-

nał, mając na względzie nieprawne zajęcie dóbr Ponieca przez Gruszczyńskiego, który, uląkszy się następstw swego czynu, sprawę puścił zaocznie, przedewszystkiem karą kondemnaty go dotknął, a następnie na sześć tygodni więzy i na luita skazał. Wszyscy sprawcy gwałtownego najazdu na dobra Poniec, karom surowym poddani zostali. Jednocześnie polecił Trybunał, surowe przeprowadzić dochodzenie, w przedmiocie połowy zbiorów Ssorom Potockiego zabranych.

W kwestyi podniesionej na nowo przez opiekę Unrugów, restytucyi, Trybunał, mając na względzie poprzednie skazania i, z uwagi, że nowo przedstawiony dokument nie pokonywa osądzonej już sprawy (*non evincit causam*) powodów za niemających należytej kompetencyi do działania na tej zasadzie uznał, poprzednie wyroki w swej mocy zachował i bezzwłoczne przeprowadzenie ostatecznej exdywizyi dóbr, przy asystencyi nowego burgrabiego, Kazimierza Janowskiego, nakazał¹⁾.

¹⁾ „Licet si Generosi Unrugowie, ex objectis in antecessum probatis, et binis decretis iudicii sui disjudicatis noviter reperto documento evadere conantur, verum, quoniam hocce documentum non evincit causam

Exdiwizya ta, przez Urzędy grodzkie, kali-
skie i wschowskie *feria quarta post Dominicam
Oculi quadragesimalem*, pomiędzy Ssorami Andr.
Potockiego i Karolem Unrugiem, stolnikiem
wschowskim, ostatecznie dopełnioną została, lecz
już 1 Lipca 1719 r. nastąpił ze strony Poto-
ckich układ, mocą którego, połowę zagarniętego
majątku, sprzedali za sumę 90 tysięcy florenów
Ludwikowi Szoldrskiemu, chorążemu Poznań-
skiemu.

praesentem in talibus objectis, proinde Judicium hocce
ratione noviter deperti documenti Generosos Unrugi
incompetenter agere adinvenit etc. *Wyr. Piotr.* ks. 329,
str. 387.

XII.

RZYM SPRAWIEDLIWY.

Podanie Unruga do kuryi Rzymskiej. Opinia kardynałów. Biskup Piotr IV. Tarło. Plenipotencya konsystorska. Prokurator Mary. Nuncyusz Santini. Rozkaz z Rzymu. Uchylenie wyroku Trybunalskiego.

Kiedy tym sposobem zdawało się, że już wszystkie środki ratunku nieszczęśliwego Zygmunta Unruga wyczerpniętymi zostały i że przyjdzie mu na wygnaniu dożyć reszty dni swoich; na chmurnem niebie jego losów zabłysło nowe światelko nadziei.

Powaga, przywiązana do opinii Sorbonny paryskiej, w sprawie Unruga wydanej, pomimo krzyków oburzenia, miotanych przeciw niej z obozu zelantów, natchnęła myślą licznych przyjaciół nieszczęśliwego, jakich miał w łonie wyższego kleru polskiego, aby zwrócić się z podaniem do Stolicy Apostolskiej i drogą uchylecia, jeśli to tylko być mogło, dekretu Trybunału Piotrkowskiego, jako w rzeczy duchownej

nieważnie, zdaniem wielu, ferowanego, wywołać rewizją tej już ostatecznie osądzonej sprawy.

Na stolicy apostolskiej zasiadał podówczas, od 8 Maja 1721, po zgonie Klemensa XI., jedno-myślnie obrany papieżem — Michał Anioł Conti, Rzymianin, znany w dziejach kościelnych jako gorliwy obrońca bulli swego poprzednika, *Unigenitus*, — Innocenty XIII.

W Październiku 1721 r. wniesioną została do kuryi Rzymskiej prośba Zygmunta Unruga, w której, przy powołaniu się na opinią Sorbonny paryskiej, skazany błagał o wdanie się Stolicy Apostolskiej w tę sprawę.

„Poszanowanie i ufność w sprawiedliwość Rzymu — pisał Unrug — przykłady liczne skazanych, jakkolwiek odmiennej wiary, którzy w podobnych wypadkach doznanej krzywdy, opiekę u najwyższej władzy Kościoła znajdowali; okrucieństwo wyroku w sprawie duchownej przez Sąd świecki dekretowanego, wszystko to napawa mnie nadzieją, że jedynie tylko u Najwyższego dostojnika Kościoła łagodniejszy znajdę dla siebie wyrok. Nie wdając się w przydłuższy opis samej sprawy, która w przesłanej drukowanej książce obszernie jest traktowaną, poważam się jedynie nadmienić, że pierwszy

wyrok przeciw „Titiusowi“ postanowionym został, jak to już doktorowie prześwietnej sorbońskiej akademii orzekli, wbrew kanonicznym, Boskim i ludzkim prawom, z nierozwagi, niedbałości i pogardzie godności biskupiej królestwa polskiego (*ex incuria, negligentia et cum jactura dignitatis episcoporum Regni Poloniae*), tem więcej, że w Państwie owem, na zasadzie praw, religia protestantów jest tolerowaną. Gdy sprawa Titiusa niewątpliwie do sądu sumienia należeć się zdawała, a oskarżony, odbiegając od sądu świeckiego, sprawę tę pod sąd duchowny oddać zamierzał: Przewielebny sufragan, administrator konsystorza poznańskiego, Comes de Tarło, wezwał Semproniusza przed sąd konsystorski, jedynie w tym wypadku właściwy. Lecz Semproniusz, wzgardziwszy owym rozkazem, pozwolił się wykląć publicznie trzykrotnie i zyskał *forum* w niewłaściwym sądzie świeckim. Rzeczą podziwienia godną jest, że dostojnicy duchowni, stanowiący część składową owego Trybunału, z pominięciem powagi swoich zwierzchników, nie uwzględnili praw jurysdykcji kościelnej i pozwolili na takie naruszenie prawa, uznaniem kompetencji władzy świeckiej, do stanowienia w tej sprawie wyroku. Wymaga

to koniecznie naprawy, aby wypadek taki nie podkopał na przyszłość powagi i jurysdykcji kościelnej władzy.

„Co gdy się stało, pytać się godzi, jakąż opinię, jakie przekonanie, żywić będą wierni, jeśli tego rodzaju dekreta się utrzymają? Przewrotność (*perversitas*) owego sądu, przez który, boskie i ludzkie prawa są zagrożone, wymaga koniecznie, dla uśmierzenia złych uczuć przeciw klerowi i sądom polskim, w sercach katolickich i protestanckich obudzić się mogących, zniesienia jego i uchylenia i przywrócenia Titiusa do poprzedniego stanu. O to właśnie błaga was Titius, najwyżsi Trybunału Rzymskiego sędziowie, żywiąc tę niezłomną ufność, że Ten, który dziś z taką godnością, zasługą i cnotą uświetnia Apostolską stolicę, stanie się słuszności i sprawiedliwości nieubłaganym mścicielem“.

Do powyższego podania dołączonem zostało poświadczenie konsystorza poznańskiego, ze szczegółowem wymienieniem imion i nazwisk stron interesowanych, oraz świadectwo notaryusza Apostolskiego, stwierdzające wiarygodność pomienionego opisu.

Niezależnie od tego, biskup poznański, Piotr IV. Tarło, plenipotencją datowaną z Warszawy

w Listopadzie 1722, ustanowił w Rzymie prokuratora, celem obrony owej sprawy przed kuryą rzymską.

„Ponieważ zdarzyło się — brzmiała osnowa plenipotencyi — że władza świecka, na instancją niejakiego Andrzeja Potockiego, wnieśli się w rozpoznanie zbrodni herezy i bluźnierstw jakiejś księgi, obejmującej rozmaite wyciągi i należące do P. Zygmunta Unruga, i, co ważniejsza, przystąpiła do wydania w tej sprawie, czysto duchownej, dekretu i Andrzeja Potockiego, należycie klątwą kościelną obrzuconego, od sprawy nie usunęła, i książki inkryminowanej, wbrew rozkazowi, konsystorzowi naszemu nie wydała; dlatego, ze stanowiska naszego, jako obowiązani do pilnowania praw i prerogatyw Kościoła, w taki sposób, aby powaga Jego w niczem umniejszoną nie była, odwołujemy się do Najwyższej władzy Kościoła powszechnego, obecnie szczęśliwie nam panującego Papieża Innocentego XIII. w tym celu, aby Jego Świątobliwość zarządziła wszystko, co się koniecznem okaże dla uchylenia nieprawych działań władzy świeckiej, i, tym celem nadesłać raczyła konsystorzowi duchownemu poznańskiemu stosowny rozkaz, a w razie potrzeby, sprawę

przed własny Swój sąd powołać naka-
zała i powołaną osądziła, przyczem, oświad-
czamy się ze swej strony z gotowością do wy-
pełnienia rozkazów Głowy Kościoła i, jeśli trzeba
będzie, do odwołania się do ramienia władzy
królewskiej, celem uszanowania powagi kościel-
nej władzy i przywrócenia zagrożonej sprawie-
dliwości i prawa. Do należytego osiągnięcia tego
celu, delegowaliśmy i niniejszem delegujemy
P. Jana Baptystę Mary, juriskonsulta i rzym-
skich spraw Patrona, w kuryi rzymskiej urzę-
dującego, aby imieniem naszym przed Jego
Świątobliwością działał, praw naszych bronił,
wszystkiego, co za właściwe uzna, dopełnił, z pra-
wem podstawienia w swoje miejsce kogo in-
nego, w razie potrzeby, z odpowiednim upowa-
żnieniem. Dan w Warszawie, d. Nov. 1722.
(L. S.). Biskup poznański“.

Na skutek tych expedycyj nadszedł „or-
dynans“ z Rzymu do JM. X. Nuncyusza do
Warszawy, aby nadesłał kardynałom Ś. Kuryi
rzymskiej należyte w tej sprawie informacje.

Nuncyuszem papieskim w Polsce był pod-
ówczas, głośny następnie z ludzkiego swego
w nieszczęsnej sprawie Toruńskiej działania,

ksiądz Wincenty Santini, Arcybiskup Trebizondzki ¹⁾).

Był on następcą księdza Hieronima Grimaldi, arcybiskupa Edessy, zmarłego w Warszawie, w d. 1 Października 1721, i zaraz po objęciu swego urzędu energicznym postępowaniem w sprawach Kościoła, dążeniem do władzy i znaczenia, mieszaniem się do spraw świeckich, powoływaniem ich przed sądy swoje, wglądaniem w prawa królewskie patronatu i opactw, ściągnął na siebie niechęć, nie tylko wyższych dygnitarzy Rzplitej, ale i dostojników Kościoła.

Dla Santiniego, sprawa Unruga, która mu się na samym początku urzędowania dostała w ręce, była doskonałą sposobnością do okazania swej władzy i wpływów w stosunkach wewnętrznych Rzplitej. Z wrodzoną sobie energią i stanowczością, bez względu na kwasy, jakie tego rodzaju mieszanie się papieżkiego posła w Rzplitej budziło, postanowił Santini wejść w tę sprawę i nadać jej taki kierunek,

¹⁾ O nuncyuszu Santinim pisze bardzo szczegółowo J. Bartoszewicz. *Dzieła* T. VII. str. 293 i nast.

jaki za najodpowiedniejszy dla interesów Kościoła uważał.

Bezzwłocznie po otrzymaniu rozkazu papieskiego zażądał X. Santini od Unruga, o po-
bycie którego dokładnie powiadomionym został,
wszelkich o tej sprawie szczegółów. Uczynił
temu Unrug zadosyć i, wraz z aktami swej
sprawy, oraz wyciągiem z dziennika *l'Esprit
des Cours*, nadesłał „*ex exilio*“ w dniu 26 Lipca
1723 roku do Nuncjusza pismo w języku fran-
cuskim, brzmiące w przekładzie jak następuje:

„*Monsieur !*

Miłość, którą konserwuję ku Ojczyźnie mo-
jej, veneracya, którą mam ku Imieniowi spra-
wiedliwości świętej i najniższy respekt, którym
powinien waszej Exellencyi, nie pozwalają mi
być *importuncem* przez obszerny wywód stra-
sznego upadku mojego, abym okrutną *enormi-
tatem* jego w prawdziwej swojej tu położył
istocie. Może mi jednak i to poniekąd do mo-
jej służyć justyfikacyi, że przeszedłszy wszy-
stkie cierpliwości stopnie i zażywszy wszystkich
pozwolonych, *in vanum* jednak, na poratowanie
moje sposobów, rzucam się *tandem*, choć chrze-
ścijanin-dyssydent, *in sinum patris communis* Chrze-

ścijaństwa katolickiego i to w żadnej inszej intencji, tylko szczególnie w pełnej ufności otrzymania sprawiedliwości świętej! Więc upadam najniższą submisyą do nóg Waszej Excellencyi, pokornie suplikując, abys się jej obrał łaskawym Protektorem, mając do tego wszelką okazyą *in eminenti statu et caractere*, w którym się znajdujesz. Nie proszę o żadną łaskę, nie pretenduję do żadnego faworu, lecz powzdaję się śmieiele, *quam rigorisissimo*, byle *impartiali, judicio*. Chciejże tedy, *Monseigneur*, podać rękę człowiekowi, zatopionemu w ciężkich nieszczęśliwościach od lat ośmiu, i pozwolić, abym się najniższym respektem mógł zwać, *Monseigneur, de Votre Excellence, très humble et très obeissant serviteur*. Zygmunt Unrug, Chambelan i pułkownik króla J. Polskiego. *In Exilio, 26 Jul. 1723 r.*⁴.

Kilka miesięcy upłynęło od czasu zalecenia nuncyuszowi Santiniemu przez kuryą rzymską sprawy Unruga. Nie upłynął ów czas bezowocnie, gdyż na skutek gorliwych starań nuncyusza, sprawa ta w Rzymie przybrała obrót nadspodziewanie dla skazanego korzystny, o czem, ustanowiony przez tegoż prokurator, doniósł w Październiku 1723 w następującym liście:

„*Illustrissime et Excell. Domine, Domine Col-*

lende! Jakkolwiek dotychczas żadnych nie przesłałem WPanu Dobr. wiadomości, nie mogłem pominąć okazji, aby przez NN. nie donieść WPanu, o zapadłem tutaj w jego sprawie postanowieniu. Ostatnimi dniami nadeszły tu listy nuncyusza apostolskiego, skutkiem których, z rozkazu Jego Świątobliwości, najmiłościwiej panującego nam Ojca Świętego, papieża Innocentego XIII. z narady kardynałów, zapadła rezolucya, mocą której, uznaną została nieważność sentencyi Trybunału świeckiego królestwa Polskiego i nakazano uważać ją za nieistniejącą, żadnych skutków mieć nie mogącą z przywróceniem całkowitej sprawy do pierwiastkowego jej stanu, (*adeo, ut ejusdem Tribunalis nedum inanis ac inexecutable modo remaneat sententia, sed et rursus singula exinde praecipua irrogata sint retractanda et ad pristinum statum ante inquisitionem ex integro restituenda*).

„O takowej uchwale nie zaniechałem donieść natychmiast J. E. Nuntiuszowi i tym sposobem pozostaje już tylko bezzwłoczne, za pośrednictwem J. E. nuntiusza apostolskiego, wprowadzenie jej w wykonanie, a jeśli to konie-

cznem będzie nawet, za wdaniem się królewskiej władzy“¹⁾).

Po odebraniu tej wiadomości, napisał bezwłocznie Unrug list do Nuncyusza Santiniego,

¹⁾ Przytoczona w liście pomienionym treść uchwały kongregacyi rzymskiej brzmi jak następuje: Inhaerendo Apostolicis mandatis, et in executionem illorum, visa et considerata nullitate processus sententiae, omniumque inde sequentorum in causa praetensarum blasphemiarum haereticarum deductarum et cognitarum apud laicam potestatem incompetentem et incapacem ex quo crimen haeresis sit de delictis mere ecclesiasticis et coram ecclesiastico iudice privative, quo ad omnes alios cognosci debeat, eisque vivendis et consideratis considerandis, omnia et singula acta, gesta, facta, coram dicta laicali potestate, et praesertim sententiam, ut supra latam, omniaque subsequenta, et in aliorum commodum translata, nulla, irrita, *nullius roboris et momenti declaramus*, et quatenus opus sit *annullamus et irritamus*, dictumque NN. ad primaevum statum, gradum et libertatem in quibus ante praemissa omnia reperiebatur reponimus et restituimus et plenarie reintegramus et ad possessionem bonorum confiscatorum, quibus fuit indebite ut supra spoliatus, pariter reintegramus, cassantes et abolentes omnia et singula ut supra per Potestatem laicam gesta et facta taliter quod dictus NN. nullum praemissorum de causa pati debeat et valeat detrimentum, cassantes et abolentes praedictum processum sententiam, omnique alia acta, ac si gesta nullo modo fuissent. Pro quorum omnium et singulorum executione mandatum quodcuque desuper neces-

z gorącym zaleceniem swej sprawy i z prośbą, aby uchwała rzymska „i ordynanse ztamtąd wydane, należyty za powagą Jego wzięły skutek“.

Na list ten otrzymał Unrug odpowiedź w języku francuskim, treści następującej:

„Odebrałem honor listu W. M. M. P. de dat. 25. Oct. i mam *magnum sensum* wdzięczności na te, które do osoby mojej wyrażasz obligacye. Co się tyczy niesprawiedliwości, którą, zapewne, wierzę, że wykonano przeciw W. M. P. trzeba żebyś się adresował do J. M. X. Biskupa Poznańskiego, któremu Ojciec święty rozkazał *inquirere* w tej sprawie, aby *remedia ferre* krzywdzie, którą dekret Trybunalski uczynił *ordinariae jurisdictioni* Jego. W czym nie może być żadnej trudności, ponieważ, według praw Naszych, Trybunał żadną miarą nie mógł być *Judex competens in accusationibus* przeciwko W. Panu. Kiedy tedy przez dekret J. M. X. biskupa dekret trybunalski będzie skasowany

sarium et oportunum etiam de reintegrando ad Bona praedicta expulsis quibuscunque illegitimus detentioribus decernimus et relaxamus“. *Rzym Sprawiedliwy w sprawie Unrugowskiej do uwagi ludzkiej krótko podany w Roku 1726.*

i anihillowany, tedy W. M. P. *justo titulo* możesz pretendować *restitutionem* tego wszystkiego, co W. M. M. Panu wzięto. Możesz być przytym pewien, że nie zaniecham asystować W. M. Panu, ile w mojej mocy będzie. Ponieważ jednak sprawa będzie z Trybunałem, który pewnie będzie chciał opierać się *circa factum suum*, tedybym rozumiał, nieprędzej udać się z instancyami swemi do J. X. Biskupa, aż za przybyciem dworu, abyś tym lepiej zażyć mógł protekcyi królewskiej. Jestem z wszelką estymacją i respectem, *Monsieur, Votre humble et très obeissant serviteur*, † V. Arcybiskup Trebizondzki, w Warszawie, 4 Dec. 1723 r.

XIII.

DALSZE STARANIA.

Starania Unruga o odpis urzędowy dekretu rzymskiego. Odpowiedź odmowna. Listy do nuncjusza Santiniego. Nowe środki ratunku. Instancje do Trybunału.

Zanim Unrug, w zastosowaniu się do życzliwej rady nuncjusza Santiniego, rozpoczął dalsze kroki, celem zjednania sobie pomocy władzy duchownej i świeckiej w zamierzonej sprawie restytucyjnej, uważał za konieczne, przedstawić wypis urzędowy uchwały rzymskiej, gdyż, jak dotąd, posiadał jedynie prywatne wiadomości o tejże uchwale.

Z listu wysłanego z Rzymu w d. 27 Listopada 1723 przez obrońcę i zaufanego Unruga (O. Mary), okazuje się, że pozyskanie urzędowego dowodu zapadłej uchwały nie było łatwym.

„Że J. P. Pułkownik Unrug życzy sobie mieć *copiam in forma publica* dekretu *Sancti*

Officii, tedy to nie jest *practicabile* w tym trybunale, który, kiedy co rezoluwuje, tedy każe napisać przez kancelaryą *status* do nuncyusza, który list powinien służyć za dokument autentyczny i jako dekret sentencyi publicznej“.

W innym zaś liście, z 4 Grudnia 1723, czytamy:

„W liście który miałem honor pisać do J. P. Unruga de dat. 2 Oct. posłałem mu *minuta favorabilis resolutionis* procesu jego. Copia jest *inpracticabilis*, gdyż *Sancta Congregatio* na to nie pozwala, *et religiose* obserwuje stylum pomienionego Trybunału, który w takowym razie jest: kazać napisać *per secretariatum status* do nuncyusza, jako się tu stało, zaczym trzeba *insistere* u pomienionego Nuncyusza, aby do exekucyi przywiódł to, co mu *per secretariatum status* rozkazano, co takiej jest ważności, jakby od Papieża samego. *Tribunal Sancti Officii* wszystkie swoje rzeczy z wielką bardzo ostrożnością *et inviolabili secreto* traktuje“.

I w następnym liście z d. 11 Dec. 1723, pisanym do opiekunów sprawy Unruga, też same powtarzają się objekeye.

„Co do sprawy J. P. Unruga, tedy powtarzam, że *Sancta Congregatio Sancti Officii* niema

tęgo zwyczaję dać przepisywać dekreta, tylko rezolucyje nad procesami i według tych rezolucyj wziętych, każe pisać *per secretariatum status* do Nuncyuszów, aby ci, według tychże rezolucyj, starali się o exekucyę tego, co im rozkazano, jako się tu stało w sprawie J. P. Unruga, ponieważ nuncyusz Santini dostał *positive* ordynans, o to się starać, aby konsystorz poznański *in fundamento* w zwyż pomienionej rezolucyi *annihilet* dekret ferowany przeciwko J. P. Unrugowi i żeby mu dobra konfiskowane były oddane. Bo tak postępuje *Sancta Congregatio* w takowych sprawach. Bardzo się tedy ci mylą, *et fortiter errant*, którzy powiadają, że nie wyszło żadne *favorabile decretum*, bo gdyby się to nie było stało, tedyby nuncyusz Santini nie był odebrał listu od kancelaryi *status*, której to kancelaryi *Sancta Congregatio* posłała *resultatum* w tej sprawie, którem ja wespół z Panem NN. wymógł, wywiódłszy wprzód, że Trybunał Piotrkowski *non habebat jus procedendi contra Dom. Unrug* i że sprawa ta *simpliciter* należała wprzód przed konsystorz duchowny, a potym przed kongregacyą *Sancti Officii*, ponieważ *agebatur de blasphemiiis contra Deum* i że według dyspozycyi świętych kanonów zabroniono Try-

bunałom świeckim *procedere* przeciwko takowym osobom *et secundum bullas supremorum Pontificum concedunt facultatem* Trybunałom duchownym, a potem *sancto Officio*. Uczyniłem zatem wszystko, co trzeba było, że święta congregacya skasowała i annihilowała decret Trybunału świeckiego. Gdyby to *non sufficere*, nie danoby mi było rozkazu posłać *minutam* pomienionej rezolucyi, którą mi samemu dano, ponieważżem w tej sprawie stawał, a nikomu inszemu i nikt o tym nie miał informacyi, oprócz kancelaryi *status*, i tych, którzy mają sekret *Sancti Officii*, co pod wielkimi karami *vetitum*. Możesz tedy W. M. P. upewnić J. P. Unruga, że wszystko com doniósł, sama istotna prawda i gdyby z kongregacyi *Sancti Officii* nie była wyszła pomieniona rezolucya, tedyby nuncyusz Santini nie był dostał tych Ordynansów W. M. M. P. wiadomych. Trzeba tedy rozumowi dać miejsce. J. P. Unrug zaś starać się musi o protekcyą królewską, i o to, aby J. M. X. Nuncyusz *aget ad perficiendum opus*, gdyż każdy przyznać musi, że J. P. Unrug siłę wygrał, otrzymawszy *favorem Sancti Officii resolutionem w Rzymie*“.

Z tych wszystkich starań i listów, można powziąć przekonanie, że sprawa Unruga nie

znalazła się, pomimo moralnego zwycięstwa, w takim stadyum, aby zeń jakie praktyczne dla skazanego następstwa, w niedługim czasie osiągnąć się dały.

Pomijając nateraz względy polityczne, o których następnie bliżej wzmiankować nastęrczy się sposobność, a które to względy, w ówczesnem położeniu sprawy Unruga, tamowały rychłe urzeczywistnienie zamiarów i celów wygnańca, nastęrczała się przede wszystkim ważna wątpliwość, czy uchwała kongregacyi rzymskiej mogła mieć jakikolwiek skutek, wobec zasady niewzruszalności wyroków Trybunalskich i niepraktykowanych dotychczas wypadków, aby nawet najwyższa kościelna władza do wyroków takich kiedykolwiek się mieszała. Te względy i trudności oceniał doskonale Unrug i ci, którzy mu pomódz pragnęli. Wiedzieli oni dobrze, że według praw Rzplitej, sejm jedynie, jako reprezentacya wszechwładna, był w mocy osłabiać i uchylać sądowe wyroki, że król nawet pozbawionym był prawa łaski, że wyrok prawomocny Trybunału przez nikogo tamowanym być nie mógł. I dlatego, pragnąc wyciągnąć korzyść z pomyślnej rezolucyi rzymskiej, uznali doradcy Unruga za konieczne, użyć tej rezolucyi pono-

wnie jako środek do pozyskania restytucyi sprawy, pozwać Ssorów Potockiego przed Trybunał Piotrkowski i w tej drodze zyskać rewizyą ostatecznie zakończzonego procesu.

O takowym planie postępowania dalszego — świadczą listy rozesłane przez Unruga wkońcu 1723 roku do Marszałka Trybunału, Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego, do deputatów wielkopolskich i do samego Trybunału koronnego.

List do Marszałka Trybunału z dnia 18 Grudnia 1723 roku brzmiał jak następuje:

„Jaśnie Oświecony Mości Panie Wojewodo kijowski, Marszałku Trybunału koronnego, Panie i Dobrodzieju mój!

Dopiero teraz, *post hoc suspiria*, w dziewięcioletnim ciężkim utrapieniu moim *respirare* zaczynam, kiedy W. M. Pana, mego, *in hoc summo* sprawiedliwości areopago wielkiego Dyrektora, venerując, pod tego przy najniższej submisyi garnę się protekcją, jako najpokorniej suplikując, abys mnie W. M. P. i Dobr. mój, wiernego dawnego najniższego sługę swego, władzą i powagą swoją wybawił z tej ciężkiej nieszczęśliwości, w której się już to przez lat dziewięć będę. Mam niepłonną nadzieję, że *circa*

administrationem sanctae Justitiae tym snadniej to *practicari et effectuari* może, kiedy mnie prześwietny Trybunał przez dwa dekreta znowu odżywił *et in comprobationem noviter repertorum documentorum locum standi* przyznał. Teraz zaś, sama najwyższa Głowa kościoła Bożego katolickiego Rzymskiego uznała srogość ciężkiej krzywdy mojej, jako we wszystkim *lato praesentium* będzie miał honor dać informacją W. M. P. Dobr. memu. Mnie *nihil restat*, tylko z rąk i dyspozycyi W. M. Pana mego oczekując odmiany *iniquae sortis, profundissima devotione* się pisać“.

Do deputatów wielkopolskich na Trybunał odezwał się Unrug z prośbą następującą:

„Jaśnie Wielmożni Dobrodzieje moi! Niech i to będzie lichym dowodem niewygasłej ku kochanej Ojczyźnie mojej miłości i niezmysłonej ku zaenym W. M. PP. DD. Osobom ufności, że w ciężkim i długo statkującym upadku moim nie desperując, garnę się, jako dawny *concoivis* i prawdziwie szczery sługa, pod łaskę i protekcją osobliwą W. M. PP. i Dobr. Nie bawię się mniej potrzebnym wywodem, gdyż dolegliwość moja każdemu z WW. Panów *sufficientissime* wiadoma, suplikuję tylko jako naj-

pokorniej, *estote memores mei*, a podajcie rękę, Miłościwi Dobrodzieje moi, od lat blisko dziewięciu ciężko utrapionemu, do czego teraz pożądaną *in hoc eminenti stallo* W. M. P. i D. macie okazją! Odważam się osobną *in scripto* najpokorniejszą do Prześwietnego Sądu W. M. PP. i DD. stawać supliką, chciejcie ją wesprzeć łaską i powagą swoją a wybawić *tandem* z głębokiego jego nieszczęścia tego, który się *profundissimo cultu* na całą resztę życia swego piszę“.

Wreszcie, do Trybunału koronnego zaniósł Unrug suplikę następującej treści:

„Jaśnie Oświecony Trybunale koronny, Jaśnie Wielmożni Miłościwi Panowie i DD. moi! W okropnym, lubo chrześcijańskim, przecież i cierpliwym rozpamiętywaniu mizernej i odmiennej kondycyi ludzkiej, kiedy nieskończone wielkiego Boga miłosierdzie *spirare* jeszcze pozwala, niech mi się godzi także *sperare* jeszcze w łasce i miłosierdziu W. M. P. i DD. Miłościwych, pod których skrzydła najuniżeńszą veneracją i submisyą się garnąc, *debili ac flebili agonizantis et civiliter mortui voce*, ratunku w ciężkim i już to na rok dziewiąty trwającym utrapieniu wołam i pokornie żebrzę. A że mi samemu obe-

enie stawić się przed świętobliwym W. M. M. PP. DD. miłościwych sądem *atrocissima calamitatum abyssus* nie pozwala, licha, niegodną tę *vicariam, profundissima veneratione in sinum* W. W. M. M. PP. DD. Miłościwych składam *litteram*, z jako najpokorniejszą supliką, aby JJ. M. M. Patronowie w sprawie mojej stawający, *per practicatam toties clementem declarationem sacratissimi iudicii* (*in quantum* by inszego sposobu do przyznania rozprawy nie było), łaskawie w sercach WW. PP. i DD. znaleźć mogli ucho, gdyż ja, unikając sprośnego *importuna* charakteru, nie chcę bawić mniej potrzebnymi obszernych wywodów amplifikacyami ciężkiego upadku mojego, ile że, prócz tego, jako całemu światu, tak osobliwie W. M. S. PP. i DD. Miłościwym dosyć wiadome pokorne supliki i najuniżeńsze prośby moje w tym tylko krótko zawieram:

„Chciejcie z kompasji chrześcijańskiej, Jaśnie Wielmożni, Miłościwi, PP. i DD. moi, zupełnie wskrzesić obumarłego, wystawić na honorze shańbionego, przywrócić na substancyi zginionego, *et per restitutionem in integrum* uczynić *tandem* koniec troskliwym i we łzach rzewliwych częstokroć opływającym chwilom moim. Co wszystko, że *ex justitia* W. M. M. PP. Dobr.

Mil. otrzymam, czynią mi przy jasnych *noviter repertorum lucidissimorum documentorum* dowodach, wielką nadzieję, dwie między inszemi wielkie i fundamentalne racye:

Że mię *sacratissimum subsellium Tribunalium Regni* przez dwa *in annis 1717—1718* ferowane dekreta już z większej części odżywiło, kiedy mi *ad comprobanda noviter reperta documenta personaliter adesse* kazało, *consequenter, locum standi* przyznało.

Żem w oczach samej Najwyższej Głowy Kościoła Bożego katolickiego rzymskiego *inveni gratiam*, jako o tym sam *illustrissimus Nuntius Apostolicus* informacją dać może.

Aleć ja najbardziej ufność swoją zakładam *in administrata sacro sancta justitia*, której W. M. PP. DD. *magni* jesteście teraz *distributores*, i której się *totissimum* powzdaję. Pan Bóg wszechmogący, w Trójcy Ś. Jedyny, którego *ore et corde colendo*, jako chrześcijanin, szczerze wyznawam łaską i błogosławieństwem będzie wiedział, jako wszystkim, *in genere* tak każdemu *in specie*, z W. M. M. PP. DD. nagrodzić tę świątobliwą i chrześcijańską uczynność *et erit vobis Remunerator Omnipotens*. Już tedy pełen nadziei pożądanego ratunku z świątobliwej W.

M. M. PP. i DD. decyzji *iterum atque iterum* pokorną dewocją ścieląc się *ad plantas* każdego z W. M. PP. i DD. moich *profundissimo cultu* się piszę“.

Gdy o wszystkich tych krokach pozyskanie terminu do nowego przewodu sprawy przed *forum* Trybunału dowiedzieli się opiekunowie rzymscy, a głównie J. E. prokurator Mary, nie mogli ukryć zdziwienia, iż obok uchwały kongregacyi, ośmielono się starać jeszcze o pozyskanie zatwierdzenia tejże uchwały na drodze sądowej.

„Nie mogę tego pojąć — pisał Mary — co za dalsze *processus* między J. P. Unrugiem i przeciwnikiem jego mają *tractari*, ponieważ *secretariatus status* Papieża wydał *positive ordinans* do nuncyusza, aby według rezolucyi *Sanctae Congregationis restituere* J. P. Unruga i oddać mu dobra. Inszego skryptu autentycznego na to nie trzeba i nie jest tu *praxis*, gdyż *Sancta Congregatio* nie ma tego zwyczaju pozywać wprzód *partem adversam*, tylko *ex officio* rozkazuje nuncyuszom co mają czynić i jako sobie postąpić. Nietrzeba przytym żadnego inszego *breve* od papieża do króla, ponieważ Minister Jego, nuncyusz, potrzebne

w tem odbiera ordynanse, starać się o to u króla, aby *per auctoritatem Regiam* do exekucyi sentencya rzymska była przywiedziona“.

Niecierpliwość przebija w liście tegoż protektora z d. 22 Stycznia 1724, z powodu otrzymanych wiadomości z Warszawy, o bezskutecznych jak dotąd staraniach. „W sprawie J. P. Unruga — pisał — dosyciem się już explikował w przeszłych listach moich i bardzo się myli ten, który rozumie, że się tu rzeczy należycie nie traktowały. I kto *contrarium* mówi, albo musi być niedobrze informowany, w takowych sprawach, albo musi nie mieć *capacitatem* pojąć je należycie“.

XIV.

W T O R U N I U.

Rozjątrzenie umysłów. Huki przeciw nuncyuszowi Santiniemu. Excess Toruński. Wojewoda Rybiński. Stracenie mieszczan. Stanowisko króla. Broszura „Rzym sprawiedliwy“. Bezczytność opiekunów Unruga.

W daniu się nuncyusza Santiniego w sprawę Unruga, wieści o zapadłej w kongregacji kardynałów kassacie Trybunalskiego dekretu, poruszone na nowo starania przyjaciół skazanego o wznowienie przewodu sądowego — rozjątrzyły umysły dbałe o godność swoją i niezależność szlachty polskiej. W innych okolicznościach, przy mniejszem podnieceniu sfanatyzowanych licznemi polemicznemi w sprawie dyssydentów broszurami umysłów, możeby sprawa ta inny przybrała obrót. Tym razem jednak interwencya Rzymu w sprawy wewnętrzne Rzplitej wywołała wprost przeciwne przewidywanym następstwa i zaostrzyła sytuacją, ku szkodzie najbardziej interesowanego.

Postępowanie nuncjusza Santiniego oburzało w najwyższym stopniu społeczeństwo. Wzmiankowaliśmy już o niewłaściwej roli, jaką nuncyusz Santini zajął w początkach swego urzędowania w sprawie patronatu królewskiego. Rozdawnictwo dostojenstw duchownych było oddawna przywilejem króla i magnatów. Nie było do czasów Augusta II wypadku, aby obcy, choćby nawet godnością nuncjusza papieskiego przyobleczony, mieszał się do rozdawnictwa opactw i beneficjów, do mianowania wakansów, bez prezent królewskich. Nuncyusz Santini wprowadził arbitralność do tego stosunku. Za jego rozkazem zakonnicy wdzierać się poczęli na opactwa i rozmaici duchowni obejmowali beneficja. Ustalony za Augusta II zwyczaj, aby świeccy, biskupi i księża, korzystali z tak zwanych opactw komendataryjnych i pobierali z nich znaczną część dochodów, naruszył nuncyusz popieraniem opatów klasztornych i przeznaczaniem na ich korzyść całości dochodów z opactw. Gdy się zdarzyło, że szlachcic pewien w Krakowskiem zaległ w opłacie prowizyi od ciężącego na jego dobrach wyderkafu, nuncyusz Santini bezprawnie polecił pozwać szlachcica przed sądy swoje,

co było jawnem naruszeniem praw kardynalnych Rzplitej.

Oparł się tej arbitralności prymas, Teodor Potocki. Wszczęła się z tego powodu scyssya między prymasem a nuncyuszem, ujawniły się stronnictwa, to za jedną, to za drugą zasadą. Coraz głośniej odzywać się zaczęły żądania usunięcia Santiniego z Polski. Posłuszeństwo dla Głowy Kościoła wstrzymywało czas długi namiętności od gwałtownego wybuchu, lecz zaszedł ów nieszczęsny wypadek w Toruniu, który poruszył do żywego umysł sfanatyzowanego społeczeństwa i podał nuncyuszowi nową sposobność do mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzplitej.

Polemiczne w sprawie dyssydentów broszury, głucha walka zakonu jezuitów, przeciw różnowiercom skierowana, wypadki rugowań dyssydentów z zajmowanych przez nich urzędów — wszystko to przygotowało grunt do walki jawnej, czekającej tylko sposobności, aby wybuchnąć z gwałtownością i podzielić społeczeństwo na dwa wrogie sobie obozy. Zwyczajna kłótnia między żakami jezuickimi a mieszczanami toruńskimi, w Lipcu 1724 r. stała się źródłem katastrofy, która odgłosem swoim napelniła

świat cały i zwróciła pożądlivy wzrok sąsiadów na Polskę.

Znieważenie obrazów świętych przez mieszczan toruńskich, napad na kollegium jezuickie i zwykłą uliczną burdę, podniesiono do znaczenia politycznego wypadku. Zwołana komisya śledcza, złożona z biskupów: Szembeka i Załuskiego, wojewodów i znanego nam marszałka trybunalskiego, Jakóba Rybińskiego, Chomentowskiego i Działyńskiego, kasztelanów, kilkunastu szlachty i księży, rozpatrzywszy tę sprawę, uwięziła kilkunastu mieszczan, a dygnitarzom miejskim: prezesowi Rossnerowi, burgrabiemu Thomasowi i wiceprezesowi Zerneckiemu, oraz dwom radcom miejskim zakazała wydaleć się z miasta.

Na sejmie ordynaryjnym warszawskim dnia 2 Października 1724 r. podkomorzy Lubomirski upomniał się w gwałtownych słowach o surowy wymiar sprawiedliwości i ujęcie się za honorem znieważonej religii. Sprawę oddano pod sąd assessorski, z włączeniem weń kilkunastu posłów i zamianowano hetmanów do dopilnowania zbrojną ręką wykonania zapaść mającego dekretu. Na czele owej siły zbrojnej stanął — Jakób Rybiński.

W Listopadzie 1724 roku zapadł wyrok na Torunian. Rossner i Zernecke skazani zostali na śmierć, o ile Jezuiści zaprzysięgną, że oskarżeni podburzali mieszczan do burdy. Skazano na śmierć dziewięciu mieszczan, innych na pomniejsze osądzono kary. Miasto miało wydać Jezuitom kościół N. Panny Maryi, rada miejska miała się składać w połowie z katolików. Szkoły luterskie skasowano, książki ich poddano cenzurze duchownej ¹⁾.

Stanowisko króla w tej smutnej sprawie wyjaśniła historyografia współczesna i nowsza. „Chciał on — pisze Otwinowski ²⁾ — ostrością dekretu toruńskiego pobudzić heretyckie pretensye do napaści na królestwo i zamieszać nową wojnę rzeczy, żeby uchwycić pozorną okazję do wprowadzenia znowuż do Polski saskich wojsk, niby na obronę Rzplitej, a

¹⁾ Szczegóły sprawy Toruńskiej opracował K. Jarochowski w *Opowiadaniach hist.* Poznań 1863, T. II, str. 174 i nast. w *Epilogu sprawy* (Warszawa 1877, str. 95 i nast.). Ze źródeł współczesnych istnieje: *Das betrübe Thorn.* Berlin 1725. Na str. 95 jest wzmianka o sprawie Unruga (*Casus Unrugianus*). Szujski w T. IV str. 276 i nast. szczegółowo wypadki Toruńskie opisuje.

²⁾ *Dzieje*, str. 342. Kraków.

w owym momencie desprymować prawa i wolności polskie“.

„Wyrok toruński — pisze Szujski — był smutnem zwycięstwem propagandy fanatycznej Jezuitów, odstępstwem od zasad tolerancyi, że w nim przebijała nienawiść wyłączności szlacheckiej i katolickiej przeciw luterskiemu mieszczaństwu, a tem samem liczne objawy wewnętrzznego rozprzężenia wielkiej i cywilizacyjnej idei, która w wieku XVI Polskę na świecie stawiała“. (IV. 277).

Wśród tak podnieconych namiętności narodu i jego przedstawiciele przeciw oskarżonym, zjawił się nuncyusz Santini i w imię interesów Kościoła i ludzkości domagał się miłosierdzia, przynajmniej dla niektórych ze skazanych. Przed wykonaniem wyroku przesłał do przełożonego jezuitskiego kolegium, Czyżewskiego, list z usilnym żądaniem „*pro mei muneris potestate etiam atque etiam peto!*“, aby nie dopuścić Jezuitów do zaprzysiężenia udziału prezesa Rossnera i wiceprezydenta Zerneckiego w tumulcie. Wojewoda Rybiński polecił zamknąć bramy miasta i nie dopuścić wysłańca Santiniego z inhibicyą wyroku. Ocalono jedynie Zerneckiego,

a głowy dziewięciu Torunian spadły pod toporem kata!

Surowość wyroku wywołała w całej Europie głośne protestacye, wobec których, sumitowanie się Augusta II wydaje się prostą komedią, lecz jednocześnie i interwencya nuncyusza Santiniego oburzyła przeciw sobie cały naród, „Podnieśli wrzaski w niebogłosy panowie — pisze Bartoszewicz — i świeccy i cała w ogóle szlachta wyższa, która dotąd wyłącznie spierała się z nuncyuszem. Postępek jego ochrzczono wdaniem się w prawa królestwa, a przez to dano wrogom Santiniego hasło do zbierania na niego jak można tylko najliczniejszych żażaleń“¹⁾).

Zobaczmy następnie, jakie echa niechęci i oburzenia przeciw nuncyuszowi rozbrzmiały na sejmie z limity w Grodnie 1726 i jakie następstwa pociągnęło za sobą dla Santiniego postępowanie jego w toruńskiej sprawie.

Nie można zatem było spodziewać się, aby interwencya jego, w agitującej się jednocześnie prawie w Trybunale piotrkowskim sprawie Unruga, przyniosła dla banity pożądane owoce.

¹⁾ *Dziela*, VII. str. 300.

Uznawszy wdanie się Rzymu i jego nuncjusza w sprawę Unruga za nowy zamach na prerogatywy szlachty, „odgrażano się w Trybunale łby ucinąć tym, którzyby wzmiankę tylko o sentencji rzymskiej uczynili, a dla tej sentencji Ojca św. papieżem kalwińskim nazwano“¹⁾.

Nietylko w tej sprawie ujawniła się dziwna jakaś stanowczość narodu i opór jego przeciwko mieszaniu się obcych władz w jego wewnętrzne sprawy. Tak jak następnie, w sprawie odwołania nuncjusza z Polski, użyto wyrażen tak szorstkich, „że ubliżały prawie Rzymowi“ (Bartoszewicz), tak i obecnie, uważano podniesienie sprawy Unruga i zaśłanianie się uchwałą kongregacyi, za zamach na nietykalność majestatu trybunalskiego Rzplitej.

Król i nuncyusz, wobec takiego oporu i stanowczości szlachty, opuścili bezwładnie ręce i uznawszy niemoc swoją, poświęcili tę sprawę dla milego spokoju i nierozjątrzenia podnieconych już i tak sprawą toruńską umysłów.

Z goryczą w sercu, wobec tak fatalnego obrotu rzeczy, wzmiankuje autor broszury *Rzym*

¹⁾ *Rzym sprawiedliwy*. 1726.

sprawiedliwy o bezskuteczności wszystkich usiłowań i bezskuteczności władz, ujawnionej w tej nieszczęsnej sprawie.

„Czemu — pisze — Najjaśniejszy Król i Pan *in fundamento* przysięgi swojej, *pactorum conventorum*, tudzież *constitutionum 1627 et 1638*, *interponendo auctoritatem et potestatem Regiam*., luboby podług wslawionej swojej u całego świata clemencyi rad chciał, przecież nie może *terminare negotium*?

„Czemu JM. X. nuncyusz, dotychczas *ad executionem* nie może przywieść ordynansów rzymskich?

„Czemu JM. X. biskup poznański nie popiera tej sprawy, ujmując się *et reparando* zgwalconą *jurisdictionem ecclesiasticam* i znieważoną *auctoritatem episcopalem*, lubo o to był z Rzymu od JMci księdza nuncyusza *compulsus*?

„Czemu Trybunał koronny *post bina decreta rectificatoria*, przez które J. P. Unrugowi *ad producenda et comprobanda noviter reperta documenta locum standi* przyznane i przeto już *civiliter* znówu odżywiony, czemu, mówię, tenże Prześwietny Trybunał, jemuż dalej skutecznie nie podał ręki, owszem, tę nieszczęśliwą sprawę, przez kosztowne *condescencye, dilacye, remissy*

i insze tym podobne *actus in favorem* upornej strony, przeciwko własnym dekretem tak *protrahit*, że sprawa do dnia dzisiejszego końca wziąć nie może?

„Czemu łby ucinać w Trybunale odgrażano tym, którzyby wzmiankę tylko o sentencji rzymskiej uczynili?

„Czemu nawet dla tej sentencji Rzymskiej Ojca św. papieżem kalwińskim nazwano?

„Na wszystkie te i siłę inszych, tym podobne i do tej materyi służące kwestye, najlepiej milczeniem odpowiedzieć, gdyż *amara veritas est* (gorzka) *et qui eam dicit impletur amaritudine*. Przypominam tu sobie pewną starodawną, a do przestrogi każdemu służącą historyą, *de templo virtutum*, w którym, wszystkich cnót, jakoto: *de fortitudinis, patientiae, charitatis, constantiae etc. etc.*, a między niemi *et veritatis*, z utraconą jednak głową, znajdowały się, *arte sculptoria*, wystawione wyobrażenia, którą to ostatnią, uważając pewny na ten czas *peregrinant* i pytając się: czemu to tylko ta jedna sama prawda bez głowy? odpowiedziano mu: *Si veritatem dixeris, frangetur tibi caput*. Nie wdaję się zatem w żadne *ratiocinia et indagaciones causarum*, tyle tylko krótko nadmieniam, że na zgubę dissidenta, to,

co jest złego — na dobre, co jest dobrego, na złe obrócić i przemienić, owo zgoła, wszystko, a wszystko, czynić się godzi. *Crimina exaltantur in gloriam, innocentia deprimuntur et trahitur in condemnationem*. A czy możeż być, pytam się, większe w wierze katolickiej Rzymskiej *crimen* nad nieposłuszeństwo Głowie Kościoła i Namiestnikowi Chrystusowemu? Co zaś do niewinności, tedy ją cały świat przyznał, i sama prawda, choć bez głowy, osądziła. Ta krótka explikacya do allegowanej tylko łacińskiej służy sentencyi, *quaestio* każdego czytelnika impartialisty zostawuję uwadze i roztrząśnieniu“.

SEJM GRODZIENSKI 1726 ROKU.

Noty mocarstw. Korrektura Trybunału. Mowy posłów. Excess w Trybunale Piotrkowskim. Prezydent Wilczycki. Manu armata. Obraza deputatów poznańskich. Ich zemsta. Laudum sejmikowe. Prośba do Sejmu. Sejm znosi karę śmierci przeciw Unrugowi zadekretowaną. Proces rzymski.

Głos łaski i zmiłowania nad losem nieszczęśliwego wygnańca wyrwał się nareszcie z piersi tych, z których pierwsze słowo potępienia przed jedenastoma laty na głowę oskarżonego spadło...

Pozostanie to cechą niemal charakterystyczną chwili, że tam, gdzie powaga najwyższych władz kościelnych i świeckich była bezsilną wobec majestatu sądowego wyroku i odmienić losu skazanego nie była w stanie, tam — obrażona ambicya szlachty i chęć pokazania Trybunałowi koronnemu, że jest jeszcze władza w Rzplitej odeń silniejsza i bardziej wpływowa — rozbroiły opancerzone serca współobywateli i utorowały nieszczęśliwemu drogę do ratunku i zbawienia...

Zbliżała się reasumpcyja sejmu warszawskiego, na dzień 28 Września 1726 roku, do Grodna zapowiedziana. Głównym przedmiotem tego sejmu miały być dyplomatyczne noty mocarstw w sprawie toruńskiej wysłane, poddanie skarg przeciw nuncyuszowi Santiniemu podniesionych, przed majestat reprezentacyi narodowej i załatwienie sprawy kurlandzkiej, skutkiem wystąpienia w charakterze pretendenta do kurlandzkiej mitry i do ręki Anny Iwanówny, syna Aurory Königsmark i Augusta II, kochanka aktorki Adryanny Lecouvreur — hrabiego Mauricego Saskiego.

Obok tych ważnych kwestyj politycznych, na drugim planie stała i korektura Trybunału, w którym, jak przyznaje dyaryusz sejmu z roku 1726, „nie już sprawiedliwość, ale *sola crimina regnant*“¹⁾.

Oddawna już w społeczeństwie kielkowała myśl zaprowadzenia reform w tej instytucyi, w której zagaściły się mnogie nadużycia, podkopując wiarę ludzką w bezstronność i sprawiedliwość sądzącego areopagu. Uboczne wpły-

¹⁾ Manuskryt. Dyaryusza sejmowego z r. 1726, spisany ręką Wojnarowicza, w bibliotece Ord. Krasieńskich, str. 129.

wy magnatów na wybór deputatów, kaptowanie sobie względów wszechmocnych sędziów czynnikami poziomego waloru, tak jaskrawo podnoszone rok rocznie w kazaniach ordynaryuszów trybunalskich, zepchnęły tę instytucją do rzędu jarmarku, na którym ścierały się interesa i wpływy ludzi prywatnych, ku wielkiej szkodzie i krzywdzie społeczeństwa. Trzeba było drobnego powodu, aby nadużycia te ujawniły się i stały źródłem reformy tak przez wszystkich pożądaney. Właśnie w roku 1726 zdarzył się wypadek, iż Trybunał zakwestyonował wybór deputatów wielkopolskich i nie chciał ich do przysięgi dopuścić. Prezydentem Trybunału był podówczas J. X. Baltazar Wilczycki, pod łaską marszałka Potockiego, ten sam Wilczycki, pod którego prezydencją w r. 1715 zapadł był wyrok śmierci przeciw Zygmuntowi Unrugowi. Oburzeni taką samowolą deputaci wielkopolscy naszli *manu armata* Trybunał koronny. Skutkiem tak straszego excessu, zapadł dekret zaoczny Trybunału, skazujący owych deputatów na surowe kary. Skazani nie poddali się temu wyrokowi, lecz na sejmiku Średzkim podnieśli gwałtowne krzyki przeciw Trybunałowi, oskarżywszy go publicznie o samowolę i gwałty.

Przypomniano sobie podówczas wszystkie krzywdy, jakie sąd współobywatelom oddawna już wyrządzał i zalecono wybranym na sejm posłom, aby się o te krzywdy upomnieli i domagali zadośćuczynienia ¹⁾.

Znaleźli się widocznie przy tej sposobności i przyjaciele Unruga, którzy pragnąc skorzystać z podnieconych przeciw Trybunałowi żalów, podnieśli przed forum obywatelskie zapomnianą już sprawę ciężko dotkniętego swego brata. Głosy te oddziaływały na umysły sejmujących, i tam, gdzie nie sprawić nie mogła interwencya nuncyusza, to głos wpółczucia, a może potroszę i solidarność szlachecka, sprawiły, że

¹⁾ „Przeszłego roku, 1726 — pisze Otwinowski str. 357 — trafił się był straszny excess w Trybunale koronnym za prezydencyi J. X. Baltazara Wilczyckiego, pod laską Potockiego, gdy deputaci województw wielkopolskich, — że ich nie chciano przypuścić do przysięgi, zadawając im *illegimitatem* w elekcyi ich na średzkim sejmiku, naszli *manu armata* izbę sądową w Piotrkowie. Sądził ich Trybunał o to surowo i *in contumaciam* i nie uszliby byli ciężkiej exekucyi dekretu, ale gdy się natenczas sejm agitował w Grodnie, postarali się czempredziej o przywrócenie funkcyi swojej, do której ich konstytucyą sejmową przypuścić kazano... co Trybunałowi zlecono *sub poenis contra conculsosres legum sancitis*“.

uchwalono w instrukcyi, udzielonej posłom na sejm, domagać się uchylenia wyroku, w r. 1715 przeciw Unrugowi ferowanego.

Jakiegokolwiek były motywa wyborców, w podjęciu tak bezprzykładnej w dziejach Rzplitej interwencji, faktem, ilustrującym wszechwładzę szlachty polskiej w owej epoce, pozostanie to, że głos jej przeważył szalę losów nie-szczęśliwego wygnańca na stronę miłosierdzia i że tam, gdzie król, gdzie konsystorz, gdzie Sorbonna, gdzie prymas, gdzie nuncyusz, gdzie Głowa Kościoła katolickiego, okazali się bezsilnymi w obaleniu prawomocnego dekretu Trybunału, tam — jeden głos szlachty, na sejmiku wojewódzkim zebranej, w jednej chwili zburzył gmach niesprawiedliwości i wpłynął na zbawienie skazanego!

Obrady sejmu grodzieńskiego z roku 1726 przedstawiają niesłychanie ciekawy dla psychologa i historyka materiał. Nigdy jeszcze pewność własnej siły i potęgi szlachty polskiej nie ujawniły się w tak wysokim stopniu, jak wówczas, gdy mając przed sobą grozę interwencji mocarstw zagranicznych, z powodu katastrofy toruńskiej i powagę przedstawiciela

najwyższej władzy Kościoła katolickiego — szlachta ta ze wzgardą prawie traktuje angielskiego posła Fincha, domagającego się głosu na sejmie i podnosi gromkie zarzuty przeciw nuncyuszowi Santiniemu, domagając się od papieża bezwarunkowego odwołania nuncyusza z Polski i zamianowania w jego miejsce innego nuncyusza.

Szeroko rozwodzili się posłowie o nadużyciach nuncyatury. Powołali się na to, że są dwie władze w Rzplitej najwyższe i dwóch nuncyuszów, bo jeden legat z urzędu — *legatus natus*, prymas, że nuncyatura niepotrzebna i należy ją skasować, że w Polsce zupełnie dobrze zastąpi papieża arcybiskup prymas. Poseł Mokronowski zarzucił: „że Ojciec święty *benedicit*, a jego nuncyusz *maledicit*, *intermiscendo* jurysdykcyą swoją *incompetenter* i molestując inhi-bicyami *et variis inconvenientiis omne forum*. Do-stało się tego doświadczenia sądom miejskim, nawet i trybunalskim *et quod superest*, że jest *injurius juribus Majestaticis* i *Juri Patronatus* J. K. Mości¹⁾).

Nawet sam marszałek poselski, Stefan Potocki, referendarz koronny, „aplikował, że te-raźniejszy nuncyusz *malis pejor, par pessimis*, jak

¹⁾ *Dyaryusz*, str. 66.

o tym *popularis fama* trąbi i konkludował, aby *omnino* z funkcji swojej z kraju był relegowany, u niego *justitia venalis*, bo kto *praeponderat auro, praeponderat et decreto*“.

Po tej materji *defundit ad laudes* propozycją J. P. Starosty Opoczyńskiego *ratione* potrzebnej *correctury* Trybunału, w którym *sola crimina regnant*“¹⁾.

W podniesionej przez posłów wielkopolskich kwestji uchylenia wyroku przeciw Unrugowi ferowanego, JMci Pan Marszałek oświadczył: „że z całego serca chciałby dogodzić *desiderio* tychże posłów, ale że to jest materya trudna i delikatna, abyśmy projektem nie uczynili *aliquid juri vitandi praejudicium*, dlatego *cunctatione et summa deliberatione opus est*“ i prosił Wielkopolan, aby tymczasem wynaleźli „*adaequata alia media ad satisfactionem*“ ich prośby.

Pomimo jednak rozjątrzenia, jakie panowało na sejmie przeciw dyssydentom polskim, szukającym „*deos alienos*“ i szepczącym *exteris*, jak nas atakować mają, składającym sobie *conventicula* i wyprawującym *ad exterios ex medio sui*“ pomimo głosów, żądających obostrzenia *rigoru*

¹⁾ *Dyaryusz*, 89.

capitis et confiscatione dóbr, jeżeliby który z nich ważył się *ex quocunque titulo confungere ad ex-teros*“ przeważała opinia na korzyść próśby Wielkopolan.

Ostatni ów sejm z r. 1726, jaki za rządów Augusta II-go doszedł do skutku, przeprowadziwszy korekturę Trybunału, załatwiwszy dyplomatyczną stronę toruńskiej sprawy i wyprawiwszy do Rzymu Jana Tarłę, wojewodę lubelskiego, w sprawie nuncyusza Santiniego, uchwalił zabezpieczenie życia i swobodnego zamieszkiwania w Królestwie Zygmunтови Unrugowi, z pozostawieniem nateraz w swojej mocy konfiskaty jego dóbr, przez dekret Trybunalski wyrzeczonej¹⁾.

¹⁾ *Vol. leg.* T. VI, str. 234 (wyd. Ohr.): „Ponieważ na sejmie terazniejszym walnym ordynaryjnym, na którym warunek *internae et externae securitatis* ubezpieczenia stanów Rzplitej i gruntownej *inter status* konfidencyi wszystek nam czas zabrały, a materye inne *publicum concernentes* oraz deziderya województw i ziem, tak publiczne, jako i *privatorum*, skutku swego wziąć nie mogły, więc te wszystkie materye publiczne i desyderia... *desiderium* przez Urodzonych postów wielkopolskich *promovane*, *relaxacji* Urodzonego Zygmunta Unruga, któremu *interea securitatem vitae et incolatus in Regno*

Po tylu zatem latach męki i wyczekiwania — sprawiedliwości zadosyć się stało!

Najwyższy areopag polityczny Rzplitej podał wygnañcowi dłoń pomocną i pozwolił mu na nowo wrócić na łono rodziny. Wprawdzie, dobrodziejstwo Sejmu dotyczyło tylko osoby i życia skazanego i nie rozciągało się do zwrotu skonfiskowanego majątku, lecz i w tej mierze sejm zastrzegł sobie wypowiedzenie ostatniego słowa w niedalekiej przyszłości. Jakie zakulisowe pobudki wpłynęły na taką restrykcyą? — pojąć niepodobna. Pewna jest, że posłowie wielkopolscy domagali się restytucyi zupełnej i że w ostatniej chwili przeważyły względy przeciwnie.

Wyrażając swą radość z doznanej łaski, Zygmunt Unrug bezzwłocznie wydrukował w Niemczech broszurę, z opisem ostatniej, tak szczęśliwej fazy swego procesu. Z powodu licznych omyłek drukarskich ponowił to wydanie w trzy lata później, w druku pod tyt.: *Proces rzymski* ¹⁾.

„Choć mi przez sejm ostatni — pisze Un-

asekurujemy, confiscatione bonorum per decretum Tribunalium declarata, in suo robore permanente... do przyszłego sejmu odkładamy“.

¹⁾ Posiadam odpis tej broszury z biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

rug — *securitas* tylko *vitae et jus incolatus in Regno* znowu są assekurowane, a zatym *honor plenissime* przywrócony, *confiscatio* jednak *bonorum in suo robore* do przyszłego sejmu zostawiona, lubo nie taka *in stuba illustrissimorum nuntiorum* propozycja była, przecież nie moja rzecz wchodzić *in disputationem et indagaciones rationum*, dlaczego się tak stało i kto sprawił ów dodatek (*causavit hoc appendicem*), albo przypiął (jako godny obywatel powiedział) tę łatkę? Wystarczy mi teraz i to, żem u Rzplitej, a kochanej Matki mojej i te osobliwej łaski i miłości znalazł początki. Bo, jako pod zmarszczonym czołem i posepnym okiem, Matka, głęboko utajoną, czasem miłością, próbując tylko cierpliwość, statek i inne postęпки dzieci swoich, niełaskę, niechęć i gniew zmyślony pokazuje, a nieprzeciwnie i upokarzające się do zupełnej znowu łaski przyjmuje, tak i ja, szcząc się bezpiecznie tym, żem *bona indolis filius* w cierpliwości szkole dobrze przeciwiczony, *sine murmure*, wszystko *pro fundissima veneratione* przyjmuję, owszem, *omni temeritudine* serca rękę tę całuję i nie pytam się: czemu tak czynisz Matko? bo wiem, że jej tak wolno; czekając *immobili corde et intacto animo*, co dalej *de me statuet*, boć dla Ojczyzny

nietylko *asperior conditio, sed et vita non recusanda*. Wszystko cierpliwie znoszę, wszystko wdzięcznie przyjmuję, tą się karmiąc nadzieją, że *temporis filia — veritas*, (która lubo *deprimi*, lecz *supprimi* nie może), poruszy *tandem* serca; tak, że *salvando innocentiam et deprimendo injustitiam*, przywróci znowu *cum faenore dulcissima Patria* to, co mi *cum oppressione* nienawiść ludzka wzięła i zważywszy dobrze cierpliwy mój statek, nie tracę nadzieji, że jako mi przywróciła honor i dała znowu życie, tak też poda i sposoby do życia i utrzymania honoru, inaczej bowiem, pomyśleć albo wierzyć miałbym sobie *pro crimine*, boć nie masz takowego stworzenia w świecie, które spłodziwszy *prolem*, nie miałoby mieć starania o jej wyżywieniu; i o najokrutniejszych bowiem powiedziano: *lambunt et catulos Ursae, dat ubera Tigris*.

„A zatym najmniejszego w tej nadziei mojej nie zakładam powątpiewania, ile baczę, że po uprzątionych przeszkodach, już poniekąd zastanawiają się rozbiegane dotąd na zgubę moję kółka i burzliwe zawziętości nawały już się *ex majori parte* uśmierzyły, azaż i dalej *sensim cum tempore*, który *omnia sanat* (tylko cierpliwością chrześcijańską wytrzymać trzeba), upa-

miętają się niechęci i wysiliwszy się w zamachach swoich, zupełnie ułagodzą *tandem* gniewy, *redibunt post lassatas iras et maceratam invidiam mitioris fortunae vices*, tak, że moje słuszne i rzetelne żale, utuliwszy się zupełnie, już dalej nie będą podległe smutnym w troskliwych chwilach uwagom. Nie będą się już w bezsensnych i tęskliwych godzinach trażyły okropnymi refleksjami rozpuszczone myśli, nad zdradliwymi, odmiennego szczęścia cieniami. Ustaną nakoniec strachliwe rozpamiętywania nad pokłóconymi igrzysk światowych odmętami, które nas zwyczajnie *in perpetuo quasi ludibrio* trzymają! *Reddibit post nubila Phaebus. Malacia post agitatedum procellis acquir.* Ustaną burze, nastąpi pogoda. *Exonerabitur animus sollicitudine*, która przez tak długi czas *quietem animi*, lubo *acerrime turbavit*, *tandem non fregit*, tak, że po pierwszym moim: *sustine et vinces!* będzie się mogło nakoniec mówić: *Vicisti, quia sustinuisti* i kiedy *primas spes fortuna destituit, futura praesentibus poterunt esse meliora*, co sobie tym większą podufałością po Ojczyźnie mojej obiecuję, im się bezpieczniej tym chełpić mogę, że w miłości ku niej, nikomu, by największemu, prymu nie ustępuję i w tym tylko różnicę kładę, że tak nie mogę,

jakobym chciał, drudzy zaś, nie chcą tak, jakoby mogli, rzeczywiste tego dać dowody: *Licet si fortuna opes abstuleris, amorem tamen erga Patriam auferre non valet*“.

„Mógłbym tu był jeszcze różne *et curiositatum* pełne przytoczyć okoliczności, które w świecie *tragedia* moja *occasionavit*, jakoto: między innemi, pewne listy, które mię w Dreźnie z dalekich doszły krajów i którym zaraz produkował *in originali* Jaśnie W. J. M. P. kanclerzowi W. koronnemu; on zaś potym Najjaśniejszemu Królowi Panu pokazał i łaskawą nader imieniem Pańskim doniósł deklarację Wielkich potym Senatorów i Ministrów różnych natarczywe perswazye i liche moje repliki, dyskursy posłów cudzoziemskich, osobliwie cesarskiego, francuskiego, nawet samego nuncyusza etc., wolę *ne videar velle videri* i być gloripetą, a bez to nowe na siebie zaciągać niechęci. Tyle tylko namieniam, że punkt honoru na takim jest w świecie postawiony stopniu, że wszystkie przewyższa godności i inne wszystkie, by największe zbija racye, nawet i te, któreby się z sumieniem (*cum grano salis sit dictum*) zgodzić mogły i sądzi to być czarnej dusze i niskiego serca znakiem, owszem, własnym nad

sobą tyranem, przez krok i postępek, jaki uczynić się dobrowolnie *et innocente criminisum* i cudzej nieprawości być pokrywką, a bez to pokazać się na ohydę i postpozycję u całego świata.

„Należałoby tu przytym *de nomine et cognomine (probante realitate)* położyć: komu? gdzie? kiedy i w jakich okkurencyach się co w tej sprawie wydało? Żeby jednak przez tę jawność i rzeczywistość *odia* przeciwko mnie, tak przyjaciół, jako i nieprzyjaciół, teraz już poniekąd uśmierzone, znowu nie wznieciły, *et majus exardescant*, wolę *sepelire* wszystko i milczeć, ogółem tylko, *jurata fide*, położyć, co mnie ta *tragedia* kosztuje:

Ab A. 1715 m. Jun. ad an. 1719	72900 Fl.
Ab A. 1724, ad annum 1724	48793 „
Ab A. 1724, ad diem hodiernam	223340 „

Szkody i straty przez lat 14, będąc *in exilio*, w intratach, wydatkach, kosztownych drogach i rezydencyach, tudzież w prowizyach, ruinie dóbr etc., pod który czas *lucrum cessavit*, *damnum* zaś *emersit*, dobrym sumieniem tylko kładę 300000.
Co wynosi *summam* 644033.
dico, sześciu kroć czterdziestu pięciu tysięcy,

33 złotych, oczywistej straty, choć będę *in integrum restitutus*. Jawniejszy *calculus*: wiadomo wszystkim, jakimem miał na ten czas substancję, czego bym się był pod te spokojne czasy, przez lat czternaście, przy dobrym gospodarstwie i moich też po troszę dyspozycjach dorobił? najmniej pewnie, po ludzku, półtora razów drugie tyle, jeżeli nie więcej. Każdy zaś niech przytym zważy, jako przez ten upadek osobliwie synom moim droga do wszelkiej w ożenieniu fortuny była i jest zatamowana. Jakie ja zaś i w Ślązku, pod pretextem tej sprawy, cierpiałem i po dziś dzień cierpię ciężkie przykrości — *longum foret enarrare*, to tylko wyrażam, abym compassią wyjednać mógł u samychże nieprzyjaciół. *Sat esto!* Abym zaś u kochanej Matki Rzeczypospolitej łaskę sobie skarbić i politowanie znaleźć mógł, tyle tylko jeszcze namieniam, że mię prosekutorów, nieprzyjaciół moich ręka, aż w Wiedniu sięgała“.

XVI.

E P I L O G.

Nowe laudum sejmiku brzesko-inowrocławskiego z r. 1729. Żądanie restytucyi zupełnej. Zerwanie sejmu. Układ Szołdrskiego. Śmierć Unruga. Nowe impetyce Potockich. Wyrok Trybunału Piotrkowskiego z r. 1741.

Niewytlómaczona dla Zygmunta Unruga restrykcyja Sejmu Grodzieńskiego, z r. 1726, co do utrzymania czasowego konfiskaty dóbr skazanego, polegała prawdopodobnie na trudnościach rozwikłania stosunków prawnych, jakie się po objęciu dóbr tych przez Ssorów Andrzeja Potockiego wytworzyły były. Wiadomo już nam, że ciż Ssorowie, połowę zagarniętych dóbr Unruga, sprzedali w dniu 1 Lipca 1719 roku, Ludwikowi Szołdrskiemu, chorążemu Poznańskiemu, za 90 tysięcy złotych polskich, druga zaś połowa tychże dóbr, prawem wieczystem, przez króla Augusta II, Karolowi Unrugowi, stolnikowi wschowskiemu, nadaną została. Znieść zatem konfiskatę majątku skazanego, jeszcze

w roku 1715 wyrzeczoną, znaczyłoby wywołać zamęt i zawikłanie, bez możliwości zadośćuczynienia prawu i słuszności. Majątek ten uległ licznym oneracyom, ze strony faktycznych jego posiadaczy. Ludwik Szoldrski mógł słusznie zaślaniać się dobrą, w ich nabyciu, wiarą. Prawa Rzplitej nie obejmowały żadnego rozporządzenia, w kwestyi bonifikaty szkód, przywróconemu do czci i spokojnego zamieszkiwania w kraju, bannicie. Jakże więc usunąć wszystkie te, istotnie nieprzewyciężone, trudności? To zapewne mając na widoku, Sejm, wołał częściej tylko naprawić krzywdę zrzadzoną Zyg. Unrugowi, byle tylko nie krzywdzić osób trzecich, prawnie w posiadaniu zagarniętego majątku pozostających.

Nie tak jednak zapatrywała się, na ów stosunek, szlachta wielkopolska. Raz, stanąwszy na gruncie sprawiedliwości i ludzkości, postanowiła ona domagać się restytucyi zupełnej, na rzecz Unruga, przywrócenia go do zupełnych praw, jakich używał przed wyrokiem.

W tej też myśli, zapadło w dniu 11 Lipca 1729 r. *laudum* sejmiku wojewódzkiego brzesko-inowrocławskiego, polecające w instrukcyi posłom na sejm Grodzieński, z r. 1729: nastą-

wać na to, aby łaska Rzplitej w relaxacyi dekretu, przeciwko Zyg. Unrugowi, okazana recesem zeszłego sejmku odłożona, do skutku była doprowadzoną, tak, aby Unrug w ojczyźnie mógł z nami żyć i mieszkać, co „seryo pp. posłom rekomendujemy, ile że *parti contrariae* zupełna stała się satysfakcyą“¹⁾.

Nieszczęście mieć chciało, że sejm Grodzieński, na dzień 22 Sierpnia 1729 przez króla zwołany, zerwanym został po czterodniowym zaledwie trwaniu, przez Horaina, pisarza wileńskiego i Antoniego Potockiego, starostę halickiego. I następne sejmy nie lepszego doznały losu; zaczęła się bowiem nieszczęsna owa epoka nieustannego zrywania sejmów, pod najblaszszymi pozorami. Litwini: Lubieniecki, poseł czerniechowski i Marcinkiewicz, poseł upitski, zrywają sejm Grodzieński z r. 1730; Potoccy, Lubomirscy, Radziwiłłowie, zazdrośni o buławę hetmańską, oddaną Poniatowskiemu, zrywają sejm z r. 1732; zanim zaś doszedł do skutku sejm z r. 1733, król August II, po przyjeździe do Warszawy, zmarł dnia 1 Lutego 1732, na

¹⁾ A. Pawiński: *Dzieje ziemi kujawskiej*. Tom IV, str. 417.

gangrenę, po 35-letniem najniefortunniejszym swem panowaniu w Polsce.

Nieprzewidując pomyslnego skutku usiłowań odzyskania majątku, postanowił Zygmunt Unrug pieniądze ofiarą okupić przyszłość swoją i swojej rodziny i w tym celu, sam, jako ciągle jeszcze pod grozą konfiskaty majątku zostający, podstawił synów swoich, aby ci weszli w pertraktacye z Ludwikiem Szołdrskim, o kupno dóbr Ponieca i Kawecz z przyległościami.

Warunki stawione przez Szołdrskiego, który tymczasem w nagrodę swoich obywatelskich zasług, dostąpił do godności wojewody inowłodzkiego i starosty jeneralnego Wielkopolskiego, były dosyć ciężkie. Zażądał on za okup dóbr, posiadanych już przez lat jedenaście i nabytych od Ssorów Potockich, za kwotę dziewięćdziesięciu tysięcy złotych, poważnej sumy dwóch kroć czterdziestu ośmiu tysięcy, dziewięćset sześćdziesięciu trzech złotych polskich i groszy dziesięciu i kwota ta, mocą kontraktu, w grodzie Poznańskim *feria sexta ipso die festi Nativitatis Beatissimae Virginis Mariae* roku 1730 zawartego, wypłaconą mu została ¹⁾.

¹⁾ Wyr. Tryb. Piotrk., ks. 365, str. 1. (Arch. Główne król. Polsk.).

Jako nabywcy majątku, figurują w kontrakcie, pełnoletni: Chryzostom i Krzysztof Zygmunt, dwóch imion, Bogusław Ludwik, dwóch imion, oraz nieletni Karol Mikołaj, dwóch imion, bracia Unrugowie.

Niedługo wszakże cieszył się nasz Pan Zygmunt, odzyskanym taką ofiarą na rzecz dzieci swoich majątkiem, gdyż dnia 1 Maja 1732, zakończył w Warszawie swe stargane dolegliwościami życie ¹⁾.

Nie przestała i wtedy nawet złośliwość ludzka trapić pozostałej po nim rodziny. Sukcesorowie delatora Potockiego, krzywem patrząc okiem na powrócone w ręce prawych właścicieli gniazdo rodzinne, umyślili zaatakować w Trybunale Piotrkowskim ich własność, ze względu, iż skonfiskowane w r. 1715 dobra Poniec i Kawcze, nie powinny były, ich zdaniem, przejść na nowo w posiadanie dyssydentów.

Jakoż, Maciej i Katarzyna, małżonkowie Mierzewscy i Maryanna Potocka, panna, scedo-

¹⁾ L. Żychliński: *Złota księga* I, 341. E. M. Oettinger w dziele *Moniteur des dates*. (Lipsk, 1869, T. VI. 139), podaje błędną wiadomość o śmierci Zygmunta Unruga w Hollandyi, w r. 1772.

wawszy swe prawa, do pozostałej przy nich, po odprzedaży Szoldrskiemu ich reszty, części dóbr Poniec, w r. 1736, niejakiemu Kowalskiemu, pisarzowi grodzkiemu Wschowskiemu (który to Kowalski, nabyte przez siebie prawa Ssorom Unrugom, za 30 tysięcy florenów ustąpił) wystąpili pod jego imieniem, w r. 1740, przed Trybunał Piotrkowski i zaocznym wyrokiem zyskali uchylene wszelkich tranzakcyj między Ssorami Unrugami, a Ludwikiem Szoldrskim i Kowalskim, w latach: 1730 i 1736 o dobra Poniec i Kawcze, dopełnionych.

W drodze opozycyi przeciw temu wyrokowi, wystąpili Unrugowie, domagając się jego uchylene.

Trybunał Piotrkowski, wyrokiem z dnia 9 Marca 1741 r., pod prezydencją Stefana Dunina Łabęckiego, scholastyka gnieźnieńskiego, mając na uwadze, że tranzakcyja, między Potockimi, a Szoldrskim, z r. 1719, w zupełnej formie prawa dopełnioną została, że wyrok, z r. 1715, przeciwko Zygmuntowi Unrugowi ferowany, nie obejmował klauzuli, aby dobra skonfiskowane w ręce dysydentów nie przechodziły, że uchwałą sejmową, z r. 1726, tenże Unrug od wszelkich kar kryminalnych zwol-

nionym został i że twierdzenie Unrugów, jakoby połowę, należnej od nich, w kwocie 30 tysięcy florenów, za część dóbr Poniec, summy, wobec świadków uścili, przysięgą pełnoletniemu Unrugowi naznaczoną, udowodnioną być może, dał miejsce tejże przysiędze, a po jej wykonaniu, wszelkie pretensye powodów, jako bezzasadne uznał i Ssorów Unrugów, od dalszych, z ich strony impetycyj, oswobodził. Mając wreszcie na uwadze bezzasadność skarg Ss. Potockich, przeciwko Ssorom Unrugom podniesionych, powodów na luity skazał, wszelkie zaś spory, pretensye, skazania, jako dobrej sławie pozwanych szkodzić nie mogące, zniósł, skasował i unieważnił, nakazawszy stronom wiekuiste o całej tej sprawie zachować milczenie ¹⁾.

¹⁾ „...alias quosvis actus inter eosdem partes, atque processus, condemnationes eadem in causa eoram actis quibusvis et in quemcumque sensum subsecutas et obtentas, tollit, cassat et annihilat, nihilque bonae famae et honori nocere debere declarat, perpetuumque hac in causa partibus iisdem imponit et interdicat silentium, decreti praesentis vigore“. S. Dunin Scholasticus Gesnensis, Praesidens Tribunalis Regni. (M. P.).

XVII.

SĄD NAD WYROKIEM I SĄDEM.

Perpetuum silentium. Charakter Unruga. Forum internum. Racyonalizm i Europa Zachodnia. Przepęstwa i kary.

Rozkaz Najjaśniejszego Trybunału koronnego Rzplitej, aby o sprawie Zygmunta Unruga zachować milczenie, uszanowanym został. Nakazane stronom przez Trybunał milczenie, zachowywano tak skrupulatnie, że o całej tej niepośledniej doniosłości sprawie, tak doskonale ludzi i stosunki Rzplitej, z pierwszej połowy XVIII w., charakteryzującej, bez której, rzecz można, niepodobna zrozumieć prądów umysłowych i politycznych Rzplitej z owej epoki, oprócz paru luźnych i błędnych co do osnowy swojej szczegółów, absolutnie żadnych w historyografii naszej nie znajdujemy wyjaśnień¹⁾.

¹⁾ Adryan Krzyżanowski w swem na wskrós tendencyjnym, lecz niepozbowionem wartości źródłowej,

Pozwoliłem sobie uchylić nieco zasłony, okrywającej mrokiem tajemnicy sprawę Unruga i nie sądzę, aby takie zuchwałe przekroczenie, narzuconego stronom interesowanym przed stu pięćdziesięcioma prawie laty zakazu, odbyło się z ujmą dla przeszłości narodu i bez pożytku dla skarbnicy historycznej wiedzy.

Byłem bezstronnym sprawozdawcą wypadku, obejmującego w sobie historyczne momenta pierwszorzędnej doniosłości. Przedstawiłem ludzi i wypadki, w oświetleniu epoki właściwem. Rozwinałem przed oczyma czytelnika, częstokroć słowami bohaterów opowiadania, obraz pełen dramatycznej i psychicznej grozy, niepozabawiony wszakże promyków jaśniejszych, uwydatniających humanitarne dążności jednej z najsmutniejszych w dziejach narodu epok. Z sym-

dziele: *Dawna Polska* Tom I., str. CX wzmiankuje mimochodem o nazwisku Zygmunta Unruga i jego sprawie, przez collegium Sorbony osądzonej, lecz widoczna z tej wzmianki, że autor żadnych bliższych o przedmiocie tej sprawy nie posiadał informacji. Również błędną, pod względem dat i szczegółów, jest wzmianka o Unrugu, uczyniona przez L. Żychlińskiego w *Złotej Księdze* T. I, str. 341. Oprócz tych dwóch luźnych wzmianek, nie spotkałem się w literaturze naszej z informacjami o sprawie Unruga.

patyą i współczuciem dla nieszczęsnych losów głównego bohatera opowieści, starałem się skojarzyć i wyrozumiałość dla przejawów fanatyzmu i namiętności, od których żadne społeczeństwo, w opisanym tu okresie, nie było wolnem. Niechże mi więc będzie pozwolonem, po spełnieniu obowiązku sprawozdawczego, zasiąść na chwilę na kurulnem krześle i w charakterze sędziego wypowiedzieć słów kilka o osobie bohatera opowiadania i o jego sprawie.

Ze wszystkiego, co o osobie Zygmunta Unruga zebrać nam się udało, ze świadectw ludzi współczesnych o nim i własnych jego wyczerpujących spowiedzi, ogłoszonych drukiem, odtwarza nam się w umyśle oblicze tak wyraziste i charakterystyczne człowieka, iż z łatwością przeniknąć można w głąb jego duchowej istoty i wyobrazić go sobie takim, jakim był w czynach swoich i przekonaniach.

Jako umysł, zasilony skarbami niepośledniej erudycyi, nie odskakuje Unrug od otoczenia swego, które w łonie swoim miało „Salomona polskiego“, w osobie — Marszałka Stanisława Lubomirskiego, „Hektora polskiego“ — w osobie Adama Śmigielskiego, filozofa — w rodzaju hetmana Jabłonowskiego, autora „*Skrypułu bez*

skrupułu“, Franciszka Ponińskiego, starostę kopanickiego i cały liczny zastęp mężów niepospolitej nauki i dzielności. Była to epoka wyższej kultury umysłowej, wrażliwa niezmiernie na wszystkie prądy cywilizacyjne i antycywilizacyjne, płynące z Zachodu. Burze wojenne, srożące się nawałem nad spustoszonej krajem, rozterki wewnętrzne, dzielące co chwila ów kraj na wrogie obozy, skojarzone węzłami interesu osobistego i poziomych wpływów z dynastycznymi aspiracyami stron wojujących, nie tamują rozwoju cywilizacyjnego w łonie narodu, który, poddany zmiennym wpływom elementów szwedzkich i saskich, przejmując od nich zewnętrzny polor europejskiej kultury, wyrabia w sobie dzielność fizyczną, nieustraszoną w boju i poczucie narodowej samowiedzy, tak świetnie w licznych zwycięstwach konfederacji wielkopolskiej, warszawskiej i tarnogrodzkiej zadokumentowanej.

Na tle tych wszystkich wypadków, przedstawia nam się Zygmunt Unrug, jako osobistość umysłowo wielce uzdolniona, zręczna, zabiegliwa, umiejąca z jednaką maestrią pełnić czynności wojskowe i dyplomatyczne, mniejszej wprawdzie doniosłości, lecz wymagające pe-

wnej rutyny i doświadczenia. Rola Unruga w konfederacji wielkopolskiej, wobec Augusta II w Ujazdowie, w konfederacji jeneralnej warszawskiej, wobec stanów Rzplitej, w misjach dyplomatycznych do króla pruskiego, szwedzkiego, prymasa Radziejowskiego i cesarza Józefa, nie uwydatnia w nim polityka wyższego autoramentu, lecz bardziej dworaka, umiejącego zręcznie wywiązać się z powierzonego poselstwa i zdać z niego przed wyborcami należyłą sprawę.

Unrug jest człowiekiem zręcznym, ale bez stałych i wyrobionych przekonań politycznych. Łączy się ze stronnictwem Sasa Augusta II z taką łatwością, z jaką później przerzuca się do obozu Leszczyńskiego. Porzuca ów obóz, aby powrócić na nowo do partyi saskiej i dożywać wczasu na łonie rodziny, w trosce o zwiększenie dochodów niepośledniego swego majątku.

Taż sama chwiejność przekonań, ujawnia się w Unrugu i w sferze religijnych pojęć. Pod wpływem filozofii racjonalistycznej, staje się on fanatycznym przeciwnikiem papieżstwa, zbiera w swych kollektaneach urywkowe opinie o najważniejszych zagadnieniach i tajnikach wiary,

jest molinistą i jansenistą, odrzucającym wszelką obrządkową stronę wiary i szukającym zbawienia w rozpamiętywaniach filozoficznych nad zadaniami życia. Gdy nieprzewidziana katastrofa przerywa pasmo jego mrzonek, nagle staje się pietystą, żarliwie i nieustannie bijącym się w piersi i szukającym w religii pociechy i ratunku, co więcej, jawnie i publicznie rzuca się, kalwin Unrug, do nóg dostojników katolickiego Kościoła, przeciw którym niedawno najzjadliwsze zbierał dyatryby i, w ich opiece, w korzeniu się przed konsystorzem poznańskim, przed Sorbonną i kongregacją kardynałów rzymskich, szuka dla siebie zbawienia... Wszelka oporność myśli i przekonań religijnych, znika wobec troski o doczesne dobra, o zachowanie życia i o odzyskanie utraconego mienia. Nowator i racjonalista giną zupełnie, natomiast powstaje skruszony i żałujący banita, zaklinający się na wszystko święte, że nie było nadeń gorliwszego zwolennika prawd chrześcijańskich i sług Kościoła Bożego.

Nie jestto zatem człowiek idei i przekonań stanowczych i zdeklarowanych, idący przebojem w obronie umiłowanej prawdy, choćby nawet przyszło w ofierze życie swoje i wszystko, co

to życie krasi i uprzyjemnia, poświęcić. Jestto raczej doktryner, nerwowo wrażliwy na wszystkie prądy nowatorskie swej epoki, lecz porzucający ambitne i zuchwałe poglądy wobec rozczarowania i smutnych następstw nierozważnego kroku, wyrzekający się z łatwością przeszłości, byle tylko przyszłość ocalić.

Wobec tego niezaprzeczonego faktu, iż ma się tu do czynienia nie ze szkodliwym dla społeczeństwa fanatykiem, gotowym gwoli dogodzeniu swych osobistych mrzonek rozpaścić pochodnię buntu przeciw uświęconym w społeczeństwie wierzeniom, tem bardziej rażąca i przygnębiająca wydaje się kara, jaką nań nieubłagani w swojej zaciętości sędziowie wymierzili. Wyrok z r. 1715, jest smutnem świadectwem zaślepienia i poziomych affektów zemsty i groźby społeczeństwa polskiego, z epoki XVIII wieku, którego, deputaci trybunalscy w Piotrkowie byli przedstawicielami. Wyobraża on nie już prąd chwilowy, ale systemat, systemat prześladowczy, nieugięty i nieubłagany, dążący do zrównania cięciem katowskiego miecza wszystkich wybijalszych głów do poziomu martwych tułowiów... Nawet ze stanowiska epoki, która go wydała i której był

jednym z licznych niestety! okazji, wyrok Trybunału wydaje się potwornym i w surowości swej wyjątkowym. Skazać człowieka na śmierć, za to tylko, że się poważył ukryte myśli swoje, a raczej skądinąd zapożyczone, utrwalić pismem na stronicach prywatnego manuskryptu; uznać takiego człowieka za zbrodniarza, nie zasługującego na pobłażanie — mogła tylko epoka, w której poszanowanie ludzkiego *forum internum* wykreślone zostało z serc i pojęć areopagu sądzącego.

Przystosowując dzisiejszy punkt widzenia do sprawy Unruga, nie znajdziemy ani jednego motywu, mocą którego dałoby się spełnione przez Trybunał Piotrkowski nadużycie czemkolwiek usprawiedliwić.

Wątpić należy, czy znalazłby się dziś Sąd, któryby na podstawie tak dowolnej, jak myśli najosobistsze, choćby i utrwalone pismem, skazał człowieka, nie już na karę śmierci, ale nawet na inną mniej surową karę. Tem mniej można by dziś oczekiwać takiego fatalnego wyroku, jeśliby przedmiotem sprawy były prywatne odpisy zdań i poglądów pisarzy, przez Kościół i władzę państwową potępionych. Zniszczenie *corporis delicti* mogłoby być nastę-

pstwem podobnego kroku; ostrzeżenie winowajcy, aby na przyszłość mniej był gorliwym w utrwalaniu zdań nieprawomyślnych — lecz, poza granice takich prewencyjnych środków, władza sędziego sięgnąćby nie śmiała.

Jedyne usprawiedliwienie spełnionego nadżycia sądowego, w r. 1715, znajdujemy w tem, że nie było ono samodzielnytm wytworem ducha nietolerancyi społeczeństwa polskiego, lecz było z zewnątrz zaczerpniętem naśladownictwem kar, stosowanych przeciw czynom i objawom swobodniejszej myśli ludzkiej, przez sądy społeczeństw zachodnich.

Wrażliwe i odczuwające każdy z Zachodu idący prąd namiętności, społeczeństwo polskie, przyswoiło sobie tylko to, co się podówczas w rozległym zakresie, w innych praktykowało społeczeństwach.

Przez cały prawie wiek XVIII, do zarania wielkiego przewrotu dziejowego, ciągnie się we Francyi nieskończony szereg faktów niszczenia, palenia i konfiskaty wszelkich pism i druków wolnomyślniejszych i skazywania ich autorów na dotkliwe i hańbiące kary, przewyższające ogromem swoim doniosłość spełnionego wykroczenia.

Uczony Lenglet du Fresnoy wtrąconym zo-

stał do więzienia za ogłoszenie drukiem kontynacyi *historji Thuanusa* (de Thon). Słynna rozprawa Helwetiusza *o duchu* spaloną została z rozkazu władzy przez kata, a autora jej zagnano do odwołania swoich naukowych poglądów. Teorye geologiczne Buffona uległy takiemuż losowi, na instancją duchowieństwa francuskiego. „*Uwagi Mably'ego nad historją Francji*“, poddano konfiskacie. „*Historja Indyj*“, Raynal'a spaloną została na stosie, a autora jej uwięziono. Dzieło Läujuinais'go o „*Cesarzu Józefie II*“, rzucono na pastwę płomieni. Spalono również „*Historją Jezuitów*“, napisaną przez Lingueta, a autora jej wtrącono do Bastylii. Za napisanie dzieła o „*filozofii natury*“, Delisle de Sales uległ karze bannicyi. Rozprawę Meya *o prawie francuskim* zakazano, rozprawę Boncerf'a, *o prawie feudalnem*, spalono. Również spalono „*Pamiętniki Beaumarchais'go*“. „*Pochwałę la Harpe'a*“, napisaną przez Fenełona, skonfiskowano. Rękopis Duverneta, obejmujący *historją Sorbomny*, naraził autora jej na długoletnie więzienie. Słynne dzieło de Lolme'a „*o konstytucyi angielskiej*“, ściągnęło na autora szereg prześladowań. Taki sam los spotkał: „*Listy Gervais'a*“ w r. 1724, „rozprawę

Conraye'ra“ w r. 1727, „*listy Montgona*“ w roku 1732, „*historję Tamerlana*“ układu Margata, w r. 1732, „*rozprawę o smaku*“, Cartauda w r. 1736, „*życie Doma'ta*“ układu Prevosta de la Jannes w roku 1742, „*historję Ludwika XI*“ układu Duclosa, w r. 1745, „*listy Bargelona*“ w r. 1750, „*Pamiętnik Grosleya*“ w roku 1750, historję Rebouleta „*o Klemensie XI, papieżu*“ „*szkołę o człowieku*“ Genarda, w roku 1752, „*terapeutykę Garlona*“ w roku 1756, „*tezy Louisa, o płodzeniu*“ w r. 1754, rozprawę Jusse'a, „*o jurysdykcji prezydyjalnej z r. 1755*“. (Buckle).

W Prusiech, w początkach XVIII wieku, ogłoszono z kazalnic — za z b r o d n i c z ą, książkę Stossiusa, obejmującą *wyciągi z etyki Spinozy* i, każdego, ktoby ją czytał, lub o posiadaniu jej przez kogoś, władzy nie doniósł, poddano surowej karze.

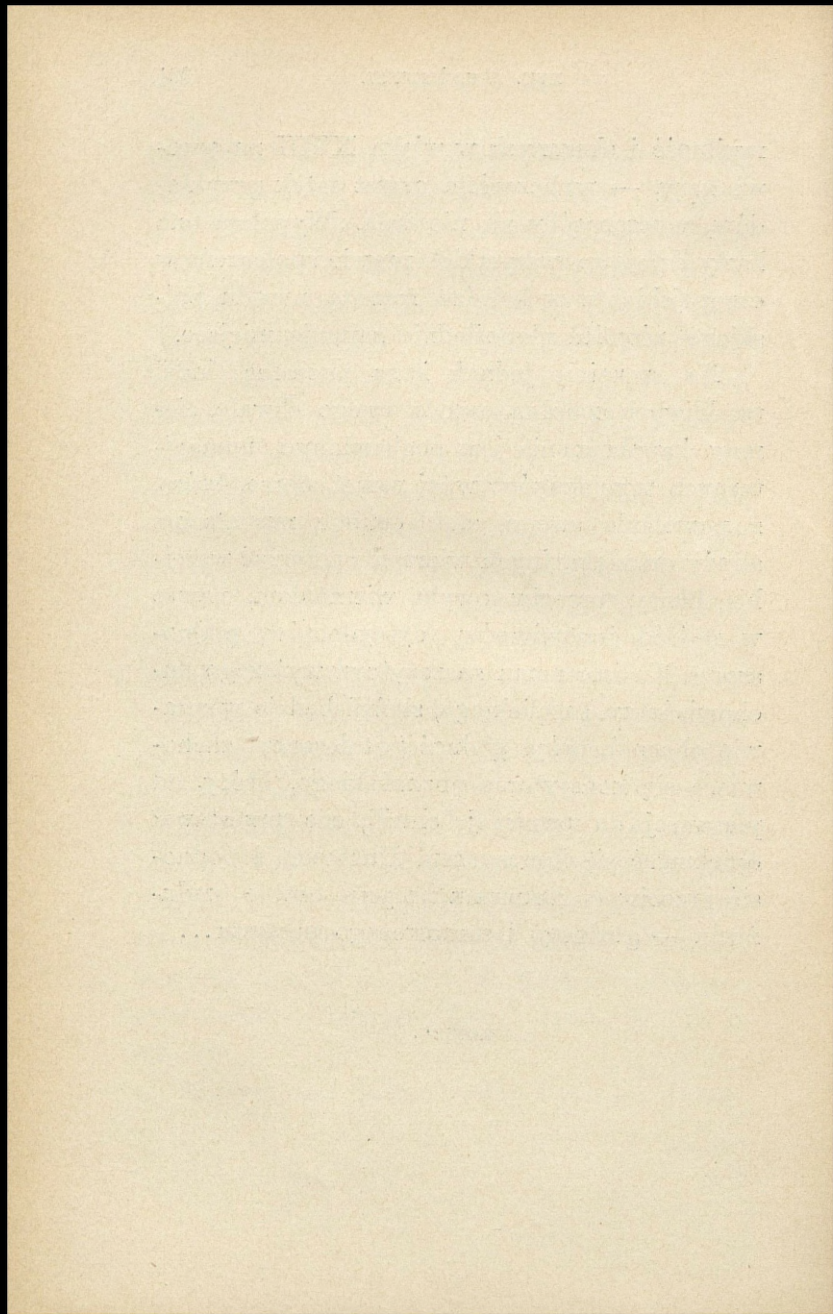
Niejakiego Quirinusa Kuhlmana, autora rozprawy *Prodromus quinquenniæ admirabilis*, marzącego o utworzeniu królestwa Jezusowego na ziemi, duchowieństwo luterskie skazało na śmierć, a wyrok ten, w r. 1689, w Moskwie wykonany został. (Hettner: *Liter. Gesch.*, T. III, I, str. 58).

Martyrologia ludzi obwinionych o wolno-

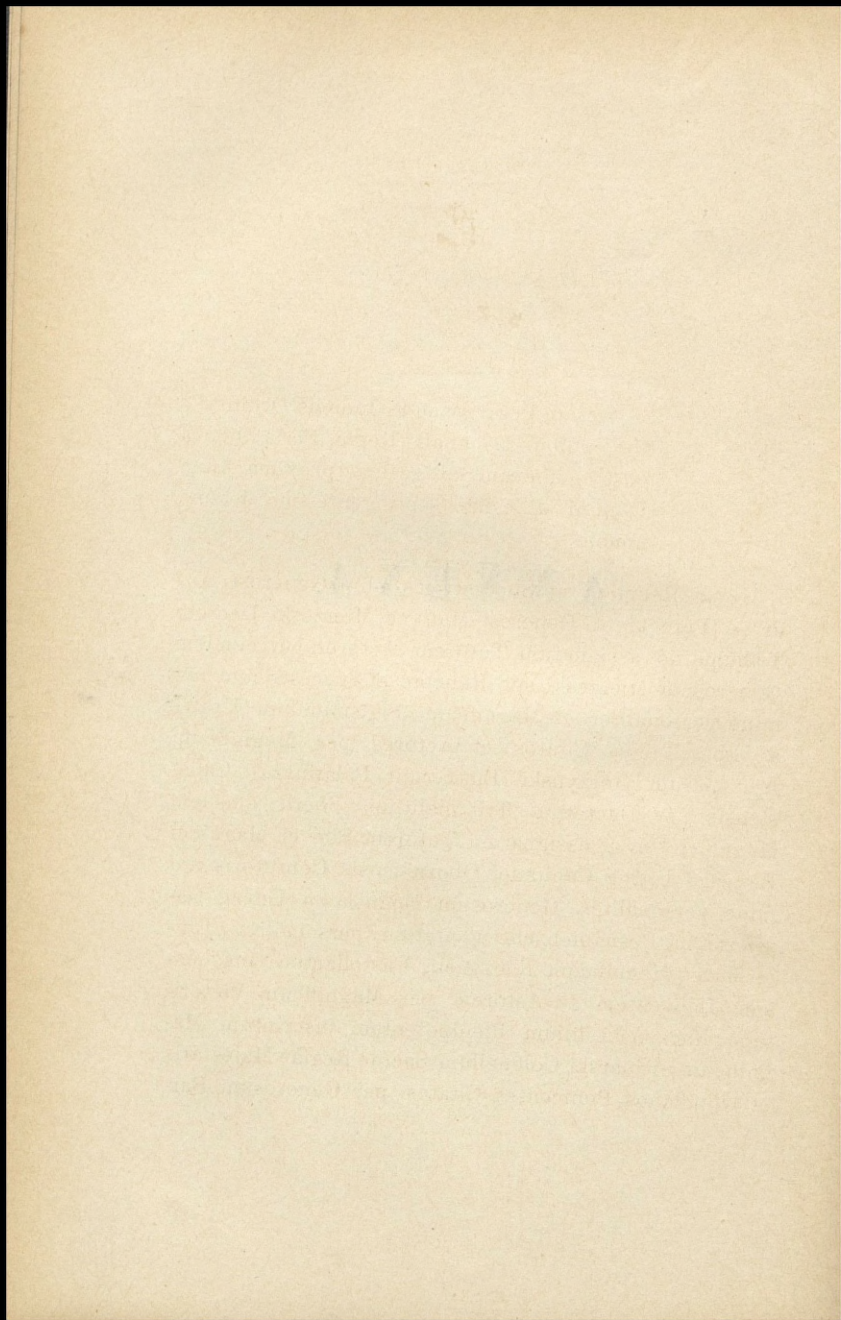
myślność i skazanych w wieku XVIII na surowe kary, — wyliczeniem nawet setek przykładów, wyczerpaćby się nie dała. Wypełnia ona karty dziejowe wszystkich prawie społeczeństw europejskich i w księdze żywota narodu polskiego również niepoślednie zajmuje miejsce.

Na szczęście jednak i na pociechę ludzi troskliwych o dobrą narodu swego chwałę, ciemny ów obraz nie jest pozbawionym humanitarnych przeblysków; w tej nawet sferze, która, z powołania swego, stać czujnie musiała na straży ortodoksyjnych wierzeń i potępiać wszelkie bunty przeciw owym wierzeniom, nawet w pośród innowierców, dyssydentów, podnoszone. Ku istotnemu zaszczytowi wyższego duchowieństwa katolickiego, służyć będzie w sprawie obecnej, pełne godności i tolerancji zachowanie się konsystorza poznańskiego, który, od pierwszej do ostatniej chwili, nie przestawał opiekować się Zygmuntem Unrugiem i podnosić przeciw spełnionemu na jego osobie nadużyciu — głośniego i stanowczego protestu...

KONIEC.



A N N E X A.



I.

Actum Petricoviae in Judiciis Ordinariis
Generalibus Tribunalis Regni, Feria Quarta
post Dominicam Sexagesimae proxima, Anno
Domini Millesimo septingentesimo decimo
nono.

Inter Relictam et Succestrices olim Generosi Andree Potocki et Generosi Mathiae Mierzeski Decreto Tribunalitio assignatum Tutorem Actores per eundem Generosum Mierzeski suo Relictae et Succestricum nomine personaliter et Magnificum Sigismundum Unrug ac liberos ejus Citatos et Actores per Magnificum Alexandrum Gorzynski Ensiferum Palatinatus Calisiensis per Decretum Tribunalitium liberis ejusdem Magnifici Unrug assignatum Tutorem Suo et Magnifici Boguslai Unrug Capitanei Obornicensis Contutoris nomine personaliter, Generosum Boguslaum Unrug Dapiferidam Posnaniensem adcitatum personaliter, Illustrem et Magnificum Raczyński Castellatum Gnesnensem Indicentem et Actorem per Magnificum Victorinum Raczyński filium Plenipotentem inscriptum Magnificum Swinarski Colonellum Sacrae Regiae Majestatis et Oppidanos Ponicensis Citatos, per Generosum Bar-

tholomaeum Chybiński. — Judicium praesens resolvendo suspensionem anterioris Decreti Judici sui, tum recedendo Citationem ad noviter reperta documenta ad Judicium praesens editam, Controversiis Partium exauditis et matura deliberatione trutinatis et bene intellectis, Licet si Generosi Unrugowie ex obiectis iam in antecessum probatis et binis Decretis Judici sui disiudicatis noviter reperto documento evadere conantur, verum quoniam hocce documentum non evincit causam praesentem in talibus obiectis, Proinde Judicium ratione noviter reperti documenti Generosos Unrugi incompetenter agere adinvenit, sed standum esse Decretis anterioribus Judici sui hac in Causa latis Judicium sententiat. Quoniam vero post criminalem convictionem Generosi Sigismundi Unrug medietas bonorum Dellatori videlicet Generoso Andreae Potocki actorum Parenti adjudicata est et vigore eiusdem Decreti ac intuitu traditionis officiosae Generosus Andreas Potocki Parens modernorum Actorum possessioni Bonorum Poniec insistebat, proinde cassata eadem violentia bonorum traditione per Generosum Gruszczynski condemnationibus innodatum pro parte Generosorum Unrugi subsecuta est. Quatenus partes utraeque Officium Castrense Calissiense et Vshovense unius duorumve ex Officialibus absentia non obstante ab actu praesenti in quatuor septimanis in fundum bonorum Poniec conducant. Quae Officia condescensura et mutuo Partium sumptu conducenda medietatem Bonorum Poniec et aliorum iuxta obloquentiam anteriorum Decretorum Judici sui ex iusto et aequo exdivident et in realem et actualem Successoribus olim Generosi

Andreae Potocki possessionem tradent et dimittent, de proventibus per Generosos Unrugi ex medietate bonorum Poniec a fatis olim Generosi Andreae Potocki perceptis, ac de violentiis et damnis circa apprehensionem bonorum causatis inquirent; et inquisitionem eo nomine si opus fuerit expedient, compensationemque cui competierit iniungent. Itaque anteriora Iudicii sui in toto exequantur, salva appellatione parti gravatam se sentienti, nisi tamen a definitiva Officiorum sententia, ad Iudicium suum reservata et praecustodita. Facturae sint partes praemissae sub poena banitionis perpetuae, quae D. A. et terminus publicanda in ibidem coram uno Officio vel binis Officialibus condensationibus praefigitur et conservatur peremptorius, conservando Partibus in casu contraventionis praemissorum hic, sive Lublini, terminum comparandi peremptorium. Luita per utramque partem poena quatuordecem marcarum polonicalium Parti et Iudicio totidem in instanti solvenda. Quoniam vero Generosus Szusczyński non perducto sufficienti processu ipsemet condensationibus innudatus bona eadem Poniec tradere praesumpsit, idcirco Iudicium eundem punibilem esse adinvenit et decernit. Quatenus eluendo suum ausum Turrim Castri Vshovensis hinc et ab actu praesenti in sex septimanis ineat, eiusque sessionem per quatuor septimanas continuet et expleat, nec non vadium capitale quadruplex seu Pars pro illo Parti in egressu de turri Iudicio suo totidem in instanti solvat et enumeret. In sublacione vero Condemnationis super Relicta et successoribus olim Generosi Andreae Potocki obtentae decrevit Iudicium quatenus Successores

eiusdem Generosi Andreae Potocki vadium Capitale duplex Parti in termino condensationis et Judicio vero totidem in instanti solvant et enumerent, idque sub poena Banitionis inter terminos tactos publicanda, salvis nihilominus Juribus uxoreis Magnificae Unrugowa ac creditorum omnium ad bona totalia Poniec cum juribus suis concurrentium in toto conservandis.

M. Węzyk, Archidiaconus Varsaviensis Judex Deputatus Tribunalis Regni, ex Capitulo Posnaniensi. —
Jacobus Szydłowski Pincerna Terrae Ciechanoviensis, Judexa Deputatus ex Palatinatu Plocensi (mp.).

II.

Actum Petricoviae in Judiciis Ordinariis Generalibus Tribunalis Regni Feria quinta post Dominicam Oculi Quadragesimalem proxima, Anno Domini 1741. (Millesimo septingentesimo quadragésimo primo).

Inter Magnificos Unrugi Actores et Citatos per Magnificum Sigismundum Unrug suo et Fratrum suorum nomine personaliter, Magnificum Kowalski, Notarium Castrensem Vschovensensem, tum Officium Castrense Ostrzeszoviense, et alios Citatos et Actores per Generosum Jacobum Mikucki inscriptum Plenipotentem.

Judicium etc. Controversiis Partium coram se factis, exauditis, licet quidem Magnus Kowalski, Notarius Castrensis Vschovensis dilationem infirmitatis per Generosum Borowski nuntium suum affectat, verum quoniam personalitas ejusdem in causa praesenti non requiritur, tum quoque Plenipotencia per eundem Magnificum Kowalski in personam Generosi Jacobi Mi-

kucki et aliorum feria sexta post festum Sancti Andreae Apostoli Anno 1738, coram Actis Castrensibus Calissiensibus facta producitur, proinde amputata dilatione infirmitatis, uti in causa personalitatem non requirente, indebite affectata, Partibus causam prosequi mandat. In prosecutione resolvendo remissionem ab Officio Castrensi Radziejoviensi Condensoriali ex fundo honorum Poniec ad Judicium praesens factam, tum Citationes et Terminos Partium utrarumque editos decidendo, quoniam Bona oppidi Poniec, et alia cum attinentiis olim Generosi Sigismundi Unrug criminaliter judicati per Decretum anteacti Judicii sui feria quarta post festum Sanctae Catharinae Virginis et Martyris, in Anno Millesimo septingentesimo decimo quinto, inter olim Magnificum Andream Potocki, ab una, et eundem Generosum Unrug parte ab altera latum, confiscata, et quidem medietas Bonorum eorundem ad dispositionem Sacrae Regiae Majestatis, juxta mentem Legis positivae, cessa, per olim Serenissimum Augustum II Regem Poloniarum, vigore privilegii die vigesima quinta mensis Januarii Millesimo septingentesimo decimo sexto Anno, Posnaniae dati, et ad Acta Castrensia Vschovensia feria secunda post Dominicam Laetare Quadragesimalem, anno eodem per oblatam porrecti, olim Generoso Carolo Unrug Dapifero Vschovensi, in Religione Catholica dissidenti, jure caduco, collata et disposita, altera vero medietas praefato Generoso Potocki Delatori, adjudicata et per Officia Castrense Calissense et Vschovense Condensorialia, feria quarta post Dominicam Oculi Quadragesimalem, Anno Millesimo septingentesimo decimo nono, tam

Generoso Unrug quam Successoribus olim Generosi Potocki, per medium, mobilia et immobilia, ad mentem Decreti Tribunalitii de Actu superius specificati, ex-divisa, post quam subsecutam exdivisionem, tam Magnificum Unrug Dapiferum Vschovenssem, Sabbatho post festum Sanctorum Petri et Pauli Apostolorum, Anno eodem, coram Actis Castrensibus Costensibus, quam Generosos Mathiam Mierze(je)wski et Catharinam Potocka invicem Conjuges legitimos, suo et Generosae Mariannae Potocka Virginis, sororis ejusdem Generosae Mierze(je)wska germanae, coram Actis Castrensibus Posnaniensibus, Sabbatho post festum Sancti Aegidii Abbatis, uno eodemque Anno, mediante complanatione certa, accepta Summa Nonaginta Millium Florenorum Polonicalium Illustri et Magnifico Ludovico Szoldrski, pro tunc Vexillifero Posnaniensi, ad praesens vero Palatino Junivladislaviensi, Generali Majoris Poloniae Capitaneo, de iisdem Bonis sibi in binas Classes ex-divisis, ob praestitam satisfactionem, cessisse, et jure perpetuo demisisse, tum quoque Magnificum Kowalski protunc Vice-Palatinum Siradiensem, cum olim Magnifica Marianna Potocka consorte sua, olim vero Magnifici Potocki Notarii Castrensis Gnesnensis filia, et erga Generosam Mierze(je)wska sororem suam consuecetricem, steriliter vita functa, atque Illustrem Magnificum Szoldrski coram Actis Castrensibus Posnaniensibus, Sabbatho post festum Sancti Michaelis Archangeli, in Anno 1728 de omnibus et singulis praetensionibus, ex Bonis Poniec et aliis Unrugovianis, quocumque Juris titulo pullulantibus et profecticiis atque Manifestationibus et processibus, mutuo et ab invicem sese quie-

tasse, deinde Illustrem et Magnificum Szoldrski Palatinum Junivladislaviensem, Bona memorata Oppidi Poniec et Kawcze, cum omnibus attinentiis Unrugoviana, per se quaesita, et ab oneribus Creditorum emundata, et exvincta, mediante Contractu, feria sexta ipso die festi Nativitatis Beatissimae Virginis Mariae, Anno Millesimo septingentesimo trigesimo, Posnaniae, inter se, ab una, et Magnificos Chrisosthomum et Christophorum Sigismundum bini nominis, atque Boguslaum Ludovicum itidem bini nominis suis et Generosi Caroli Nicolai fratris minorennis nominibus Unrugi, fratres inter se germanos conscripto, et Actis Castrensibus Posnaniensibus, Sabbatho in crastino festi Nativitatis Beatissimae Mariae Virginis anno eodem roborato, constituta, in vim pretii pro praefatis Bonis totalibus Ducentorum quadraginta Octo Millium non gintorum sexaginta trium Florenorum grossorum decem Polonicalium Summa, eisdem Magnificis Unrugom, uno eodemque Roborationis Actu disposuisse et demississe Judicio suo sufficienter probatum est, jam vero per Decretum anteacti Judicii sui feria quinta post Dominicam Reminiscere Quadragesimalem Anno proxime praeterito Millesimo septingentesimo quadregesimo inter Magnificum Kowalski ab una et Magnificos Unrugi parte ab altera latum, suprascriptas transactiones legaliter subsecutas, quo ad medietatem dictorum Bonorum Poniec cum attinentiis nulliter et indebite in dubium vocatas, ac sublatas esse deductum est, proinde Judicium hocce Decretorum contra Leges Regni, praecipue Constitutionem Anni 1627, Dissidentibus in Religione Christiana pacem et omnem securitatem

intuitu Bonorum in Regno praecustodientes, subsecutum, non posse subsistere declarat; quin imo tam eodem Decreto totaliter relevato, quam conditione in complanatione die decima nona mensis Julij, 1719 anno, inter Magnificam Catharinam de Potockie Mierzewska, seu utrosque Conjuges ab una, et Illustrem Magnificum Szoldrski parte ab altera, confecta, apposita, atque circa demissionem praefatorum Bonorum Poniec, Sabbatho post festum Sancti Aegidii Abbatis, Anno quo supra eidem Illustri Magnifico Szoldrski, recognitam, reassumpta, uti legi positivae et Confoederationibus Regni, haereditatem et possessionem Bonorum praefatis Dissidentibus in Regno retinendam non prohibentibus nec praeccludentibus, sed permittentibus, contraria, ac per posteriores Actus sublata, restricta et casata, Magnificum Kowalski Notarium Castrensem Vschovenssem a Generosis Mierzewskie Conjugibus, jus cessum et transfusum habentem, ratione rehabitionis seu exemptionis Bonorum Poniec et aliorum in virtute praetactae Cessionis ac Complanationis et ac si Decreti supra allegati 1715 Anni, hancce conditionem, ne Bona ad manus Dissidentium deveniant, eodem non explanantis, neque complectentis, quin imo per Constitutionem Anni 1726, quo ad securitatem vitae et incolatus in Regno, a poenisque Criminalibus Generosi Sigismundi Unrug relaxati, praetensae, incompetententer agere adinvenit. Et a quavis impetitione respectu praefatorum Bonorum Magnificos Unrugi liberos facit et pronunciat. Standum que per omnia suprascriptis transactionibus in rem eorundem Magnificorum Unrugow, rite et legitime praecedente plenaria in exoluto pretio

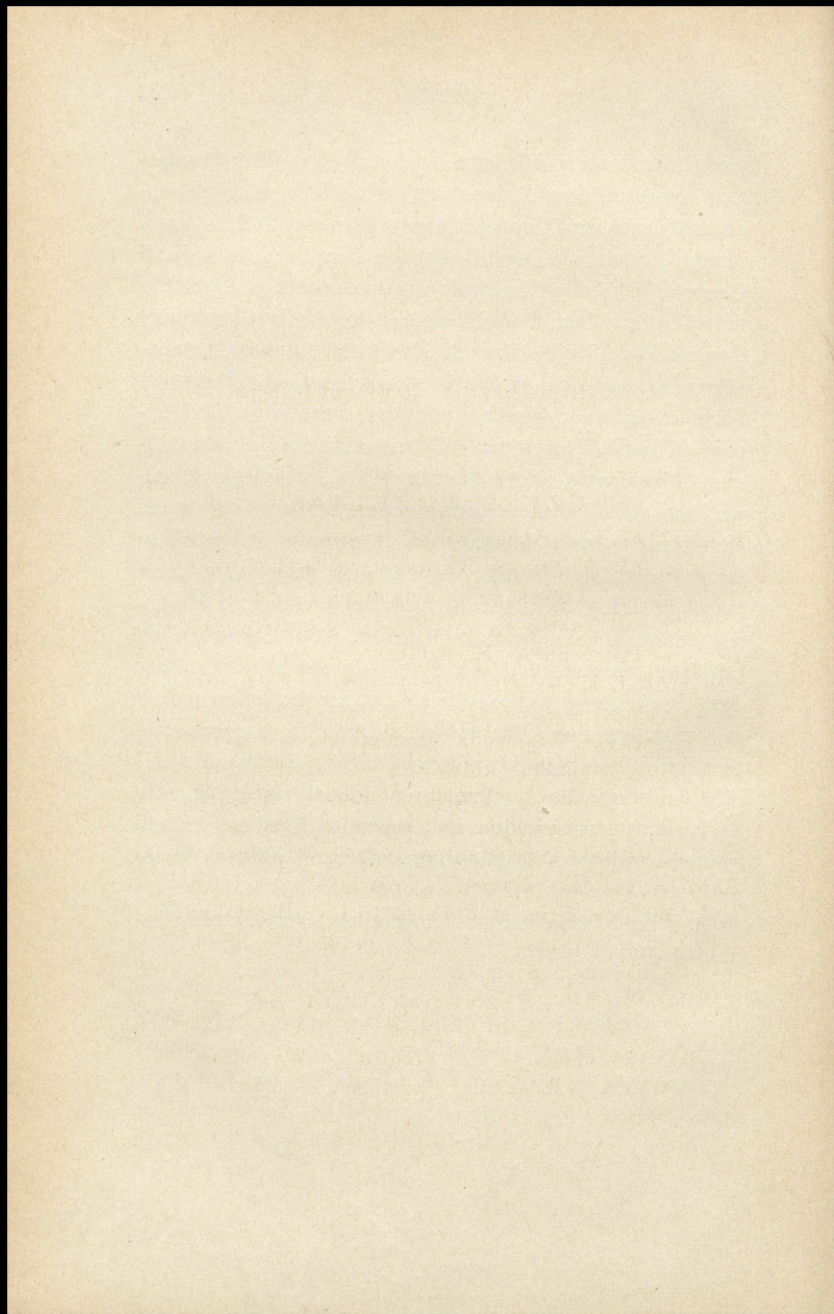
satisfactione subsecutis, arbitratur, et circa jus haereditatis toties dictorum Bonorum Oppidi Poniec, Kawcze et aliorum cum omnibus attinentiis, ac Possessionem eorundem totalium, conservandos esse perpetuo vult et declarat. Quo vero spectat Actoratum seu Catherogiam ejusdem Magnifici Kowalski pro solutione summae cum provisionibus atque rerum mobilium restitutione, vigore transfusionis coram Actis Castrensisbus Coninensibus feria tertia post festum Sanctarum Undecem Millium Virginum et Martyrum, anno Millesimo septingentesimo trigesimo sexto, per supradictam Magnificam Catharinam de Potockie Mierzewska, in rem et personam ejusdem Magnifici Kowalski recognitae Magnificis Unrugom institutam, siquidem Partes eadem respectu earundem Summarum Originalium et provisionalium, ac rerum mobilium per saepedictam Generosam Mierzewska Magnifico Kowalski cessarum et demissarum, ad Bona Poniec sese referentium, pro Summa Triginta Millium Florenorum Polonicalium Die octava Januarii anno ad praesens currenti, in eisdem Bonis Poniec amicabiliter composuerunt, et ad rationem ejusdem Summae pro omnibus praetensionibus adinventae, Summam Quindecem Millium Florenorum Polonicalium ad manus Magnifici Kowalski, Magnificus Sigismundus Unrug in praesentia pro tunc Amicorum exolvisse, alteram vero itidem Quindecem Millium Florenorum Polonicalium ad manus Magnifici Miaskowski Subdapiferi Posnaniensis tradidisse et deposuisse allegat, eoque intuitu ad comprobationem juratoriam, super realem et effectivam Summae praefatae exolutionem, judicialiter sese trahit, idcirco admissibilem eun-

dem Magnificum Unrug ad praestandum Juramentum adinvenit, decernendo quatenus in eam Juramenti Rotham: Prout Summam recensitam Quindecem Millium Florenorum Polonicalium Magnifico Kowalski in praesentia Amicorum realiter exolvit; comprobet, idque in instanti, et additur Ministerialis Judicii sui apparitor, ad pronuntiandam Juramenti Rotham. Et quoniam hocce Juramentum in facie Judicii sui praestitit, ideo Judicium quo ad exolutam praetactam Summam Magnificos Unrugi liberos mittit et pronunciat, nihilominus decernit, quatenus Magnifici Unrugowie restantem Summam Quindecem Millium Florenorum Polonicalium ad complementum Triginta Millium Florenorum Polonicalium, apud Magnificum Miaskowski depositam, ab Actu Decreti praesentis in Octo septimanis coram Officio et Actis Castrensibus Posnaniensibus comportent, eandemque comportatam Magnifico Kowalski Notario Castrensi Vschovensi solvant et enumerent, in eodemque Solutionis et levationis Termino, Magnificus Kowalski cessionem seu transfusionem de jure ac summis et praetensionibus omnibus a Generosis Mierzejewskie quaesitis, et sibi servientibus Quietationem in personas Magnificorum Unrugow recognoscat. Et facturae sunt Partes utraeque praemissa omnia sub poena Banitionis in ibidem circa Manifestationes, tam quo ad solutionem, et levationem Summarum, quam recognitionem Cessionis et Quietationis, faciendas etiam extra cadentiam quorumvis Terminorum Judicialium, super Parte contraveniente publicanda. Luita poena Quatuordecem marcarum Polonicalium, per Magnificos Unrugi Magnifico Kowalski in Termino et sub rigore

suprascriptis, Judicio vero per medium in instanti solvenda, sub poena Banitionis ex Registro Poenaliū publicanda. Salvam ejusdem Summae Triginta Millium Florenorum Polonicaliū Magnifico Kowalski exolutae, ubi et cum quo de jure venerit, Magnificis Unrugom reservat et praecustodit. Et quoniam idem Magnus Kowalski Actus diversimode variasse, et Magnificos Unrugi in litis expensas induxisse deducitur, proinde punibili eodem adinvento, decernit, quatenus idem Magnus Kowalski pro praemissa variatione Actuum Quingentas Marcas Polonicales Parti, videlicet Magnificis Unrugom in Termino levationis Summae, et sub rigore superius appositis Judicio vero suo per medium, tum et in sublationem Condemnationis, ex parte Generosi Waliszewski Instigatoris Judicii praesentis, super Magnifico Kowalski Sabbatho post Dominicam Septuagesimae Anno praesenti Millesimo septingentesimo quadragesimo primo, ratione non Solutionis itidem Marcarum, pro Interesse Judicii provenientium, obtentae, Vadium Capitaneale simplex, atque anteriores marcas, videlicet Ducentas quinquaginta, nec non Vadium Capitaneale Simplex, super Generoso Skrzypiński Commissario, Decreto Judicii praesentis, feria quinta ante festum Sanctae Catharinae Virginis et Martyris, Anno proxime praeterito Millesimo septingentesimo Quadragesimo, inter easdem Partes lato, sententiatas, et hucusque per Magnificum Kowalski non exolutas. Idem Magnus Kowalski, seu Magnifici Unrugowie, intercedendo eundem Magnificum Kowalski Notarium Castrensem Vschovensem, pro parte Judicii adjudicatas, in instanti sub poena Banitionis ex Rege-

stro Poenaliū publicanda, solvant et realiter enumerent, quas quidem Marcas et Vadia intercedendo eundem Magnificū Kowalski tam pro parte Iudicii exolvendas, quam eisdem Magnificis Unrugom praesenti Decreto in vim poenalitatis super Magnifico Kowalski adjudicatas, Magnificus Kowalski, in termino levationis Summae sub rigore Poenae Banitionis, superius appposito restituere, et exolvere seu ipsimet sibi Magnifici Unrugowie ex Summa restanti suprascripta Quindecim Millium Florenorum Polonicalium apud Magnificū Miaskowski haerente, Magnifico Kowalski ad solvendum adjudicata in termino suprascripto solutionis ejusdem Summae defalcare et detruncare debebunt et tenebuntur, Manifestationes vero et praesertim feria tertia post festum Sanctae Agnetis Virginis et Martyris Anno nunc currenti 1741 coram Actis Castrensibus Calissiensibus, tum et alios quosvis Actus, inter easdem Partes, atque Processus, Condemnationes eadem in causa coram Actis quibusvis, et in quemcunque Sensum subsecutas et obtentas tollit, cassat et annihilat, nihilque bonae famae et honori nocere debere declarat, perpetuumque hac in causa Partibus iisdem imponit et interdicit silentium. Decreti praesentis vigore.

S. Dunin Scholasticus Gnesnensis, Praesidens Tribunalis Regni mp.



SPIS ROZDZIAŁÓW TOMU DRUGIEGO.

CZEŚĆ TRZECIA.

Str.

ROZDZIAŁ I. Zawierucha wojenna. — Porażki Sasów. — Regimentarz Gniazdowski. — Akces do konfederacyi. — Śmierć Szczanieckiego. — Dyssydenci turbowani w Poznaniu. — Skargi Unruga	3
ROZDZIAŁ II. W grodzie Poznańskim. — Protest konsystorza. — Odpowiedź z Rzymu. — Wojewoda Radomicki. — Laudum sejmiku kolskiego. — Rokowania z Potockim. — Projekt okupu. — W grodzie Poznańskim. — Zerwanie układu. — Traktat warszawski. — Sejmik w Nakle	12
ROZDZIAŁ III. Promyk nadziei. — De noviter repertis documentis. — Restytucyjna skarga. — Fortel obrończy. — Poszukiwania po bibliotekach. — Eureka!	21
ROZDZIAŁ IV. Esprit des Cours. — Mikołaj Guedeville. — Protest hr. d'Avaux. — Nowe pismo. — Przedmowa. — Wyznanie wiary. — Klauzula Ryświcka. — Peu et paix	25

	Str.
ROZDZIAŁ V. Protest w Kościanie. — Odnaleziona zguba. — Radość przyjaciół Unruga. — General rosyjski przeprowadza Unruga przez granicę. — Narada z patro- nami. — Dodatkowa instrukcyja. — Ideo et ideone	33
ROZDZIAŁ VI. «Relacya dyskretna». — Memoryał Unruga. — Rzewne wynurze- nia. — Mniemany ateusz. — Punkta do obrony. — Un honnet homme. — Molinos i d'Oviedo. — Sendschreiben	42
ROZDZIAŁ VII. W Sorbonnie. — Posel fran- cuski Rottenbourg. — Jego starania. — Przeszłość Sorbonny. — Walki z inkwizy- cyą. — Jansenizm. — Bulla Unigenitus. — Doktor Boursier. — Sprawa Titiusa. — Opinia Sorbonny o sprawie Unruga. — Wyrok	80
ROZDZIAŁ VIII. Trybunał koronny. — Nowy skład deputatów. — Spory wierzy- cieli o exdywizyą dóbr Unruga. — Pozew Unruga doręczony Potockiemu. — Trybu- nał nakazuje osobiste stawiennictwo Un- rugowi. — Odrzucenie skargi. — Spalenie protestu Unruga	98
ROZDZIAŁ IX. Przed burzą. — Pamflety teologiczne. — Kalendarz Waryskiego. — List szlachezca do konfidenta. — So- bór w Gdańsku. — Libellus supplex. — Skargi dyssydentów polskich	104
ROZDZIAŁ X. Sejm Grodzieński 1718 roku. — Wyrugowanie kalwina Piotrow- skiego. — Mowy posłów. — Respons ko- rony polskiej. — Sprawa Unruga. — Kry-	

	Str.
tyka wyroku Sorbonny. — Replika Chry- stiana Katolickiego	116

CZĘŚĆ CZWARTA.

ROZDZIAŁ XI. Najazd na Poniec. — Ci- viliter mortuus. — Palec Boży. — Śmierć Potockiego. — Burgrabia Gruszczyński. — Exdywizya dóbr Unruga. — Ssorowie Po- tockiego. — Gwałty przy egzekucyi wy- roku. — Kazanie sądowe. — Wschód słońca sprawiedliwości. — Nowa restytucya i jej następstwa	149
ROZDZIAŁ XII. Rzym sprawiedliwy. — Podanie Unruga do kuryi Rzymskiej. — Opinia kardynałów. — Biskup Piotr IV. Tarło. — Plenipotencya konsystorska. — Prokurator Mary. — Nuncyusz Santini. — Rozkaz z Rzymu. — Uchylenie wyroku Trybunalskiego	162
ROZDZIAŁ XIII. Dalsze starania. — Sta- rania Unruga o odpis urzędowy dekretu rzymskiego. — Odpowiedź odmówna. — Listy do nuncyusza Santiniego. — Nowe środki ratunku. — Instancje do Trybunału	175
ROZDZIAŁ XIV. W Toruniu. — Rozjątrze- nie umysłów. — Huki przeciw nuncy- uszowi Santiniemu. — Excess Toruński. — Wojewoda Rybiński. — Stracenie mie- szczan. — Stanowisko króla. — Broszura „Rzym sprawiedliwy“. — Bezczelność opie- kunów Unruga	187
ROZDZIAŁ XV. Sejm Grodzieński 1726 roku. — Noty mocarstw. — Korektura Trybunału. — Mowy posłów. — Excess	

	Str.
w Trybunaie Piotrkowskim. — Prezydent Wilczycki. — Manu armata. — Obraza deputatów poznańskich. — Ich zemsta. — Laudum sejmikowe. — Prośba do Sejmu. — Sejm znosi karę śmierci, przeciw Unrugowi zadekretowaną. — Proces rzymski .	198
ROZDZIAŁ XVI. Epilog. — Nowe laudum sejmiku brzesko-inowrocławskiego z r. 1729. — Żądanie restytucyi zupełnej. — Zerwanie sejmu. — Układ Szoldrskiego. — Śmierć Unruga. — Nowe impetycye Potockich. — Wyrok Trybunału Piotrkowskiego z r. 1741	213
ROZDZIAŁ XVII. Sąd nad wyrokiem i sądem. — Perpetuum silentium. — Charakter Unruga. — Forum internum. — Racyonalizm i Europa Zachodnia. — Przestępstwa i kary	220

ANNEXA.

I.	235
II.	239

D N^o 278110

75 90

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



D N^o 278110



10637/

/7